Przyborowski

STANISŁAWA ORZECHOWSKIEGO

ZIEMIANIN

albo

ROZMOWA OJCA Z SYNEM

O SPRAWIE POLSKI R. 1565;

i

POLICYA

KRÓLESTWA POLSKIEGO,

NA KSZTAŁT ARYSTOTELESOWYCH POLITYK

WYPISANA R. 1566;

Z RĘKOPISU WYDANA.

Żegota Pauly

W KRAKOWIE.

NAKŁADEM KSIĘGARNI D. E. FRIEDLEINA.

W DRUKARNI C. K. UNIWERSYTETU.

1859.

STANISŁAWA ORZECHOWSKIEGO

ZIEMIANIN

i

POLICYA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

STANISŁAWA ORZECHOWSKIEGO
ZIEMIANIN
albo
ROZMOWA OJCA Z SYNEM
O SPRAWIE POLSKI R. 1565;

i

POLICYA
KRÓLESTWA POLSKIEGO,
NA KSZTAŁT ARYSTOTELESOWYCH POLITYK

WYPISANA R. 1566;

Z RĘKOPISU WYDANA.

W KRAKOWIE.
NAKŁADEM KSIĘGARNI D. E. FRIEDLEINA.
W DRUKARNI C. K. UNIWERSYTETU.
1859.

PRZEDMOWA WYDAWCY.

Wydając na świat dwa mniéj znane dzieła Stanisława Orzechowskiego, sądzimy tém wyświadczyć niejaką przysługę miłośnikom dawnéj literatury naszéj, zwłaszcza gdy polskie prace tegoż autora, o których już współczesny mu Łukasz Górnicki orzekł, iż złotém są pisane piórem, dla świetnéj wymowy i wzorowego języka z czasów zygmuntowskich, po wszystkie wieki wysoko cenione bywały.

Pierwsze z zawartych w niniejszéj książce dzieł: Ziemianin albo Rozmowa Ojca z Synem o sprawie Polski; w Kra-

kowie r. 1565 drukowane pierwotnie, w 12tce stronic 53 obejmujące, pełne zdrowych i czerstwych uwag, należy dziś do nader rzadkich osobliwości, jakiemi mało który księgozbiór krajowy poszczycić się może. Aczkolwiek Orzechowski bezimiennie takowe na świat puścił, i lubo w niém jako obca osoba z chlubą sam o sobie wspomina: niewątpliwie jednakże z pod jego wyszło pióra, co już sam właściwy jemu sposób pisania zdradza i najdawniejszy spis jego dzieł potwierdza, za którego powagą idąc uczony biograf Józef Maksymilian hr. Ossoliński nie wahał się Orzechowskiemu przyznać onegoż autorstwo.

Drugie: Policya Królestwa Polskiego nakształt Arystotelesowych Polityk wypisana dla dobra pospolitego r. 1566, przetrwało aże do naszych czasów niedrukowane, znane czytającéj publiczności tylko z opisu i pojedynczych wyjątków, które z kilku rękopiśmiennych kopij, mieszczących się w znaczniejszych księgozbiorach: Józefa Andrzeja Załuskiego bis-

kupa kijowskiego w Warszawie, Ignacego Krasickiego w Heilsbergu, Tadeusza Czackiego w Porycku a następnie w Puławach, robiono. Zbyt śmiałe karcenia, stronnicze szermowania, namiętna polemika, opaczne częstokroć i z zasadami Rzeczypospolitéj mniéj zgodne zdania, spowodowały najprawdopodobniéj, iż Orzechowski wiodący w ciągłych zatargach z władzami świeckiemi i duchownemi żywot niestały i burzliwy, śmiercią z końcem r. 1566 zaskoczony, pomimo że się sam za żywota około wydania tegoż dzieła krzątał— jakto widać z listu jego z Rzeszowa w sobotę przed niedzielą przewodnią (d. 22. Kwietnia) 1565 r. do Tomasza Płazy pisanego (przytoczonego w dziele J. M. hr. Ossolińskiego: Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiéj. Kraków 1822, Tom III, Część II: Przypisy do życia i spraw St. Orzechowskiego, str. 247)— pozostawił go nieogłoszone i w części nawet nieukończone. Do wydania naszego użyliśmy rękopisu dawnego, który r. 1628 do Danie-

la Sigoniusza z Lelowa doktora i profesora teologii, kanonika katedry krakowskiéj należał, oraz drugiego, późniejszemi czasy przepisanego, który jako spuścizna po ś. p. Kajetanie Kwiatkowskim dostał się z daru p. Ludwiki z Drewnowskich Młockiéj do biblioteki Towarzystwa naukowego krakowskiego.

Pozostaje nam jeszcze do wydania Stanisława Orzechowskiego Chimera czyli o Stankara okropném Królestwu Polskiemu kacerstwie, w pięknym przekładzie X. M. Zygmunta Aleksandra Włyńskiego r. 1810, który posiadając w rękopisie, przy sposobnym czasie drukiem ogłosić nie omieszkamy.

Ż. P.

ZIEMIANIN

ALBO

ROZMOWA OJCA Z SYNEM,

O SPRAWIE POLSKI.

1565.

PRZEMOWA.

Na przeszły warszawski sejm miał ten Ziemianin przyjechać, lecz przez wodę nie mógł: ale jeszcze nie omieszkał. Ktokolwiek rzeczpospolitą miłujesz, bądź rad gościowi; ale krasomowy a dworstwa u domaka nie szukaj. Siekierę siekierą zowie, a rydl rydlem. Z synem mówiąc, wolności polskiéj używa ku naprawie rzeczypospolitéj, nie ku uszczypkowi, albo zelżywości stanu, albo człowieka którego. Wszak na pochlebcach nie schodzi.

ZIEMIANIN,

ALBO ROZMOWA OJCA Z SYNEM

O SPRAWIE POLSKI.

OCIEC: Mójże to syn jedzie? tenci.

SYN: Pomagaj ci Bóg, panie ojcze!

OCIEC: Witaj miły synu! Radem iżeś się zdrów do domu przywrócił.

SYN: I ja, iżem cię zdrowego oglądał.

OCIEC: Chłopcze! weźm od niego konia. A jadłeś?

SYN: Jadł; trafiłem do siostry na obiad.

OCIEC: Czemu tak nie rychło?

SYN: Zaszły mię były niejakie trudności na drodze przez Niemce jadąc. A też tam wieści o naszéj Polszcze, iż jeśli to prawda, lepiéj z daleka słuchać, niżli się doma temu, co się dzieje, a dziać ma, przypatrzać.

OCIEC: Bodajżeć nie prawda! A cóż wżdy tam o nas powiadają?

Syn: Jaka swawola i niekarność u nas, rostérki i zjątrzenie, tak między stany, jako między osobami we wszech staniech, niewstydliwość, gwałty, zufalstwa, okrucieństwa, uciski poddanych, mordy, najazdy domowe, zjazdy a buntowania jakieś, a snadź i sprzysięganie i składanie skarbu jakiegoś pospolitego między niektórą szlachtą, praw i sądów przekazy [1]), a mało nie rozboje: nieposłuszeństwa w obec, i wzgarda nie tylko niższych, ale i przedniejszych urzędów i dostojeństw, i majestatu królewskiego, i owszem i bożego; bluźnierstwa rozmaite a sobie przeciwne, wiary i sekty, co jest grunt niezgody, a zatém upadu: tak, iż jeśli jaka inna pomsta boża nie uprzedzi, leda kiedy się trzeba obawiać, aby takowa sieczka [2]) nie była, iż konie we krwi ludzkiéj brodzić będą; z czém się snadź niektórzy naszy koronni synowie w głos słyszeć dają. Słyszałem też pogróżki ludzi nam przyległych, którzy tylko pogody na nas czekają, a inne sąsiady na nas podszczuwają, chcąc się zewsząd hurmem na nas oburzyć. A przyjechawszy do Polski obaczyłem jakieś strwożenie ludzi.

Ociec: Prze tego to Brunszwika podobno?

Syn: Nie, czegoś innego się obawiają.

Ociec: Słyszałem: coś szemrzą ludzie o jakichsi praktykach. Ba i Turkom ci i Tatarom wierzyć nie trzeba, ani się spuszczać na przymierze, które oni póty trzymają, póki im trzeba. A

---

[1]) przeszkody. [2]) rzeź.

to i moskiewski lekki nieprzyjaciel, a przodkom naszym nigdy nie straszliwy, Iflanty i Litwę płócze, a pod nas się podsadza. A szczęści mu Bóg, rozumiem, iż prze nasze występy i niekarności. Zaprawdę, zewsząd się barzo na złe zaniosło; a widzi mi się, iż na takie czasy przychodzimy, jakie w Polszcze pierwéj też były, jako ja słyszę, po śmierci wtorego króla Mieszka, syna Bolesława Chabrego albo Chrobrego, a potém po Loiszu [3]), i owszem za niego się jeszcze poczęły.

Syn: Tożci na Niemce za naszej pamięci, na Węgry przed kilkiem dziesiąt, na bracią naszą Czechy przed półtorastem lat było przyszło.

Ociec: A toż na nas też jakoby pożarem przychodzi.

Syn: I we Francyej po ty dwie albo trzy lata nie lepiej było: dziwna rzecz jako się było zamieszało, za wstrzęśieniem wiary, swąwolą, niekarnością pospolitą, a za przeglądaniem, złą sprawą i niestatecznością króla. Z kąd, jakie rozlanie krwie, zelżywość i zniszczenie domów szlacheckich, zburzenie miast i zamków, spustoszenie ziemie obfitéj urosło, z upadem królestwa onego sławnego a w krzesciańśtwie przedniejszego, mam za to, iżeś słyszał. I jeszcze się ta burza tam nie do końca rozeszła; ale dobra jest nadzieja, iż Francya się z tego złego wykaszle. Ale inna rzecz u nas: bo Polska ani przeciwko postronnemu nieprzyjacielowi miejscy twardemi, zamki a miasty

[3]) Ludwiku.

mocnemi, górami, rzekami, bogactwem a gotowością nie jest opatrzona, jako są inne ziemie, ani władzą królewską i innych przełożonych, przeciwko swowoleństwu domowemu, które wolnościami zowiemy.

OCIEC: Toć daleko szkodliwsze jest, niżli obcy nieprzyjaciel. A Boże daj to, by nam wielkiej niewoli nieprzyniosło.

SYN: A widząż to ci, którym rząd a sprawa rzeczypospolitéj należy?

OCIEC: Ba i ślepi. Wszyscy mówimy, iż giniemy: i przykłady innych ziem a państw sobie przypominamy.

SYN: Czemuż temu nie zabiegają?

OCIEC: Podobno, iż nas Bóg chce skarać: przeto, jako ono mówią, rozum odjął. A jakom onegdy na kazaniu z zołtarza[4]) słyszał: Zamieszali się, i zataczają się jako pijani, a wszytka ich mądrość jest pożarta (*Psal. 106*). Nie wiedzieć skąd ją począć.

SYN: Naprawić, co się z kresu wykroczyło, tak w duchownych jako i w świeckich sprawach.

OCIEC: Tu sęk. Mówimy wszyscy barzo pięknie o naprawie, ale ją jeden na drugiego składamy, a żaden się jéj jąć nie chce; każdy swéj zaniechawszy, w cudzą mantykę[5]) pogląda. Kiedy jedna, dwie, albo kilka stron na lutni nie strojne, łacno je według drugich naciągnąć i nastroić: ale kiedy wszytka lutnia nie strojna, barzo trudno. Je-

---

[4]) psałterza. [5]) torbę.

dnak strony łacniej nacięgać niżli ludzie, którzy nie radzi się w sadno tknąć dają. Aczkolwiek my Polacy jesteśmy daleko powolniejszy niż inne narody, nietylko Panu swemu, ale i każdemu, kto nas rozumem a dobrocią użyć umie a chce.

Syn: A czemuż sobie radzić nie damy?

Ociec: Powiem ci miły synu. Sąć, jeśli były kiedy w Polszcze ostre rozumy: a cóż potém? Nie radzi sobie ludzie radzić dają tym, o których nie dobrze rozumieją, a którym nie dufają, iż po nich miłości przeciw sobie i uprzejmości nie znają, i owszem obojętność jakąś baczą; albo iż widzą, iż oni sami sobie źle radzą; albo iż niesworni między sobą na złość jeden drugiemu; albo też z wysokiéj dumy a wzgardy innych przeko [6]) radzą, a chcą iżeby na ich stawało; albo też podczas chytrą radą a zaburzeniem rzeczypospolitéj chcą sobie pomódz, albo sławę i pamiątkę po sobie zostawić: więc chcą barzo chytrze; a ono ludzie baczą, i przedsię im to, co przedsiębiorą, nie idzie.

Syn: Co mi za sława a pamiątka. Prosto, jako Pismo święte wspomina o onych, którzy wieżę babylońską budowali, iż mówili k sobie: Pojdźmy, uczyńmy sobie imię a pamiątkę, niżli się po świecie rozprószymy (*Genes. 11.*) Albo jako pogańskie historye piszą o jednym, który, aby sobie sławę uczynił, kościół w Efezie mieście barzo kosztowny spalił.

---

[6]) przeciwnie.

Ociec: Łacnoć zaburzyć, a drogę i ozdobę albo barwę rzeczypospolitéj albo chwały bożéj zaburzeniu naleźć; ale zaburzywszy nie łacno rzeczy uspokoić, a w swą rezę zasię wstawić. A nie zawżdy się zaburzenie i burzycom[7]) samym zdarza.

Syn: Jest przypowieść u Łacinników: Iż zła rada rajcy naszkodliwsza bywa. Mamy tego stary przykład w Starym Zakonie o Achitofele (*II. Reg. 17.*), a świeży we Francyej.

Ociec: Ba i w Węgrzech.

Syn: Aleby te wszytkie dumy, złe mniemania jednego o drugim, podeźrzania i złe a przewrotne rady, niebezpieczeństwo, w którémeśmy, uśmierzyć i owszem odjąć nam miało.

Ociec: I owszem z tąd rostą, co jest jawny znak kaźni bożéj.

Syn: Na morzu, kiedy nawałności a wiatry przeciwne w łódź biją, rad każdy dopuści i nawzgardzeńszemu szubienicznikowi (iż tak rzeknę) o sobie radzić.

Ociec: Tak jest, jeśliż o nim rozumie, iż mu chce pomódz, a widzi, iż nie przeko radzi.

Syn: O tém mało trzeba wątpić, kto ze mną w jednem niebezpieczeństwie, iż wiernie o mnie radzi: boby też sam nie rad zginął, a o mnie radząc, o sobie radzi.

Ociec: I to prawda, kiedy on niema żadnéj innéj drogi a nadzieje mimo cię wyniść z niebezpieczeństwa onego. Ale gdzie rozumié, chociabyś

---

[7]) wichrzycielom.

ty zginął, iż sobie inaczéj poradzić może, tam nie trzeba do końca wierzyć temu, którego nieznasz sobie być przyjacielem, a który snadź i korzyść może mieć z twego zginienia.

Syn: Dobrze mówisz. Ano mamy w Piśmie świętém własny przykład tego (*Act.* 27). Gdy Paweł święty w niebezpieczeństwie był z wielu innych do Rzyma jadąc, żeglarze, iż byli zwątpili o okręcie, inszą rzecz sobie zamyśliwszy, rzkomo chcąc go ratować, w łódce się umknąć a odbieżeć go chcieli, by był Paweł święty temu nie zabieżał. Ale ja tak rozumiem o tych wszystkich, którzy o naszéj rzeczypospolitéj radzą, iż wiernie a życzliwie o niej radzą: bo są synowie koronni.

Ociec: I ja tęż o nich nadzieję mam. Ale cóż potém, kiedy nie wszyscy chcą tego o nich rozumieć; ani im, albo i sobie w zamiar jeden drugiemu dufa: a jawnie jedni się wiatrom unosić dają, drudzy upornie wzwiatr [8]) żeglują. Pomieszkaj mało z nami, usłyszysz nietylko na sejmiech, ale i na rocech [9]) i na biesiadach, jako jeden o drugim rozumié i mówi, a jeden na drugiego winę złéj sprawy zgania: posłowie na pany, a panowie na posły, szlachta pospolita tak na posły swoje jako i na pany, świetcy na duchowne, duchowni zaś na świeckie: wszyscy wobec na króla. Mieszczanów a chłopów nie tykam, jako o nas szlachcie szemrzą, a my też jako się z nimi obchodzimy, nie inaczéj, jedno jako z niewolniki a

---

8) przeciw wiatru. 9) sądach ziemskich.

pogany. By jedno kiedy po Niemiecku, albo po Czesku u nas nie było. Snadź w żadnym stanie jeden o drugim dobrze nie rozumié ani mówi, zwłaszcza na stronie, lubo w oczy bardzo pięknie. Więc się tu czego dobrego nadziewać? Nie było w Polszce za naszych przodków takiéj obłudności, podejrzenia, szacowania, zniewierzenia i oszczerstwa, potwarzy między ludźmi szlacheckimi, nierzkąc między pany. Była więtsza miłość spólna i ku rzeczypospolitéj, chocia z nią nie tak na targ wyjeżdżano. Była uprzejmość: co na sercu, jako mówią, to na języku. Była wielka wstydliwość i też uczciwość, nierzkąc Pana zwierzchniego, ale wszech stanów wyższych i dostojeństw, chocia też ci, którzy na nich bywali, nie zawsze się według powinowactwa[10]) swego sprawowali. Boć zawsze ludzie ludźmi i na wysokich staniech bywali. Nie rozpuszczali niższy przeciw wyższym języków swoich. Urzędowi a dostojeństwu tak duchownemu jako i świeckiemu władza swa i powaga zachowana była, nie tak prze ony osoby, które na nich bywały, jako względem Boga, którego miejsca oni trzymali, a który tak to chce mieć i tak przykazał, abyśmy przełożonym naszym nietylko dobrym a skromnym, ale i rozpustnym, posłuszeństwo i cześć wyrządzali (*I. Petr. 2.*); tego dokładając: iż kto się przełożonym sprzeciwi, Bogu się sprzeciwi (*Rom. 13.*). Pamiętali też na to, iż się pospolicie tąż miarką odmierza: jako się kto przeciwko wyższym zachowywa, tak też niższy po-

[10]) obowiązku.

tém przeciw jemu. Z drugiej strony też panowie a przełożeni w postawie, mowie i wszytkiej sprawie swéj przystojnie, uczciwie i poważnie się zachowali: tak, iż kiedyś na one stare pany i senatory (nierzkąc na króla starego Zygmunta) poźrzał, jakoby na *numen* [11]) jakieć poźrzał. Zadrzał ci głos, chciałliś co k niemu przemówić. A Bóg też to tako zrządzał, iż oni Boga się bali, a służby i chwały jego przystrzegali; ludzie je też we czci mieli i posłuszni ich byli. Dawno mówią: Jako tatka Bogu, tak Bóg tatce. Tym przed laty Polska stała, iż się każdy w swym stanie zachował, a uprzejmością więcéj, niżli ostremi a wysokiemi rozumy, albo dworną wymową. Teraz wszytko opak, tak, iż ledwaby się Lech a Piast k nam jako potomkom swoim przyznali. Słychałem od starszych, i sam po części pamiętam Lubrańskiego i Tomickiego, Maciejowskiego biskupy, Szamotulczyka, Szydłowieckiego Krzysztofa, Tęczyńskich kilku wojewod, a niedawno zmarłe, pana krakowskiego Jana Tarnowskiego, a pana poznańskiego Andrzeja z Górki. Prawda, iż byli panowie mądrzy a poważni, ale jednak ludzie; przedsię je szlachta i wszyscy ludzie w obec wysoce ważyli dla urzędów a dostojeństw, na których byli, a radzi na ich radach w rzeczypospolitéj i na sejmiech przestawali i polegali, a napominania i trestania [12]) ich, czasem też przyostrzejsze, skromnie i wdzięcznie przyjmowali. A czemu? Iż im dufali, a dobrze o nich rozumieli.

[11]) bóstwo. [12]) karcenia.

Syn: Takci też pisze jeden zacny a stary pogański poeta (*Virgil. Aeneid. 1.*):

Ac veluti magno in populo cum saepe coorta est
Seditio, saevitque animis ignobile vulgus:
Jamque faces et saxa volant, furor arma ministrat.
Tum pietate gravem ac meritis si forte virum quem
Conspexere, silent, arrectisque auribus adstant.
Ille regit dictis animos et pectora mulcet [13]).

Ociec: A co to po polsku?

Syn: Pisze: iż gdy się pospolity człowiek nawięcéj zburzy, uźrzawszy jakiego poważnego, bogobojnego i dobrze zachowałego albo zasłużonego człowieka, wnet się uspokoi, a jego słowom i sprawie miejsce dawa.

Ociec: Tak jest. Prawda, iż oni też naszy chlebem wiele ludzi sobie ujmowali, a pobożnie go nabywając i hojnie im szafując, dosyć go sami mieli, i prze Bóg ubogim żebrakom, żakom, zakonnikom, sierotam, szpitalom i kościołom udzielali, i swym powinowatym dobrze czynili, i po sobie zebrania cokolwiek zostawiali. Dziś nie wiem co się dzieje, chocia nie równo więtsze dochody,

---

[13]) A jako w mnóstwie ludzi, gdy się rozruch dzieje,
A wzgardzone pospólstwo sercy więc srożeje:
Już ognie i kamienie lecą, lub co ręka
W gniewie owym napadnie; skoro w tém człowieka
Poważnego i k temu zasługą godnego
Obaczą, wnet przestawszy roztérku srogiego,
Stojąc, słuchają pilnie. On wdzięcznemi słowy
Miękczy serca wzruszone i w nich gniew surowy.
(Przekład Andrzeja Kochanowskiego r. 1590).

a gospodarstwo z płaczem i skwierkiem ubogich poddanych, jednak widzi się, jakoby i chleba naszym tym panom niedostawało; acz są też i ci, którzy go nie żałują: ale go od nich ludziom jakoś nie pożądno.

Syn: Chwaliszże ty to miły ojcze, gdzie w radach o rzeczypospolitéj ludzie za chlebem idą, a jeden drugiego parzą, a parą kuchenną jakoby za nos wodzi?

Ociec: Niechwalił bym był snadź na on czas, kiedy to nastawało w Polszcze; ale gdy już przyszło k temu i w obyczaj to weszło, ganić do końca nie umiem. A co ja prosty ziemianin mam o tém rozumieć, iżeby o mnie wiernie a życzliwie radził, który mi kęs chleba swego a polewki żałuje? Pamiętam niektóre pany świeckie i duchowne (nie chcę ich mienić,) którzy na sejmiech chlebem wszytko co chcieli przewodzili; a było lepiéj niż teraz. A czemu? Iż ludzie perswasią dobrą o nich mieli, acz się też oni czasem dali wiatrom unosić. Ale iż się wszytko w miłości sprawowało, choć też kto prze niedowcip swój albo affekt jaki, niepodróżnego co przedsiębrał a radził, rozbieraniem pilném u uprzejmém rzecz się ku dobremu końcu przywodziła: dawano miejsce rozumowi, uporu ani waśni nie było.

Syn: Słyszę, iż teraz sejm walny w Warszawie ma być.

Ociec: Będzie.

Syn: Awo się tam wszytko naprawi, a tym

niebezpieczeństwom a nawałnościam, które wiszą nad nami, zabieży.

Ociec: Boże daj to! Ale ja małą nadzieję mam. Wielkie zajątrzenie i zniewierzenie między ludźmi i stany.

Syn: Ja mam za to, iż się to zajątrzenie exekucyą statutów zahamuje. A co ty dzierzysz o téj exekucyej? Słyszę, iż się nie wszystkim podoba.

Ociec: Widziałeś, co Orzechowski o niéj napisał? [14])

Syn: Nie widział. Jest to człowiek uczony i dobrze pisze. A cóż o téj exekucyej pisze?

Ociec: Dam ci jego książki: przeczcięsz [15]).

Syn: Po polsku pisał?

Ociec: Po polsku.

Syn: Wolałbym po łacinie.

Ociec: Dobrze tak, iż my też laikowie rozumiemy. A też nie trzeba obcym ludziom a językom o naszych sprawach wiedzieć.

Syn: Coć nie wiedzą: lepiéj snadź niż my sami. A tobie jako się to pisanie jego podoba?

Ociec: Wszytkę prawdę pisze, iż takowa exekucya jaką ludzie zatrząsają, a jaka do naszych uszu przychodzi, nietylko pożytku żadnego Koronie nie przyniesie, ale jeszcze więcéj zajątrzenia szkodliwego między ludźmi przyczyni. A ja się boję, by miasto exekucyej siekucya nie była. Zastarzałe wrzody nie dobrze draźnić.

[14]) Dyalog albo Rozmowa około exekucyi Polskiéj Korony. 1564. [15]) przeczytasz.

Syn: A jakoż? Cóż po prawiech a statuciech? A ma li być exekucya, musić być wszystkiemu.

Ociec: Boże daj to, by wszystkiemu, a jako mówią, od deszczki do deszczki. Aleć ja nie baczę, iżeby się k temu miało, a iżeby o tém tak myślili ci, którzy się na nię nawięcéj nasadzili; skutki iście inaczéj okazują.

Syn: Jak to?

Ociec: Powiem ci. Na przeszłym sejmie piotrkowskim, jako ja słyszę, barzo statecznie a gruntownie poczęto było o niéj mówić. A iż dolegała niektórych, obrócono potém wodę na ty, którzy jéj uprzejmie dopomagali. Nakoniec się na księżą nieborzęta zwiozła: słusznie czyli nie słusznie, nie moja rzecz o tém sądzić. Jedno widzi mi się, iż nie porządnie, ani ku temu końcowi, ku któremu się prawa ściągają a ściągać mają: to jest, aby każdy co jemu należy, miał, doszedł i zachował.

Syn: A o co to szło?

Ociec: O dziesięciny i inne płaty duchowne albo kościelne.

Syn: Cóż, odjęto je?

Ociec: Małoć nie tak. Abowiem drogę ku wyciąganiu ich zawalono.

Syn: Teżci nazbyt je księża wyciągali, a źle ich używali. Jam nie jest téj nowéj wiary.

Ociec: Chwała Bogu!

Syn: Ale serce boli człowieka, patrząc na nikczemność, rozpustność a niesyte łakomstwo księżéj, tak iż sami sobie jeden drugiemu wydzierają; a zaniechawszy powinowactwa swego, i

Boga prawie zapamiętawszy, dziwnemi sposoby o sobie i o swych krewnych myślą. A ono to wszytko, jako mówią, czart spiszcze wespołek z nimi samymi. Acz im ja tego nie życzę.

Ociec: I mnieć się ich sprawa nie podoba. Ale jacyżkolwiek są, sami za się z spraw i z szafunku swego liczbę Bogu dadzą: my ich liczby nie słuchajmy. Aczciby dobrze, iżeby się co podróżnie o ich sprawowaniu i szafowaniu, jakie ma być, postanowiło.

Syn: Ba, by się ku starym kanonom przywróciło.

Ociec: I myć się nie do końca wedle prawa a zawołania swego zachowamy: wszystka się ta lutnia, jako mówię, odstroiła. Ale przedsię nie bierzmy sobie. Co za prawem księżéj jest, niechaj będzie. A słusznie się tego prawem domagać mogą, a urzędy koronne, które na sprawiedliwości zasiadły, dopomagać im tego mają.

Syn: Dobrze mówisz. Niechajżeby swego prawem pospolitém świeckiém dochodzili.

Ociec: Nie. Ale ponieważ nie tylko statutem i przywilejem opisano, ale i staradawnem używaniem (które jest nalepszy i napewniejszy wykład praw) i preskrypcyą utwierdzono, jako swego mają dochodzić, i do tych czasów dochodzili, czemuż im to odejmować? Toć nie jest exekwować ale łamać statuta i przywileje i swobody a wolności nasze, za któremi wszyscy siedzimy, a które tak dobrze księżéj jako nam świeckim a szlachcie król poprzysiągł. Nie barwmy tego exe-

kucyą, co exekucyą hamuje a prawa niszczy; ani swobodą, co jest szczéra swawola. Barzośmy tę wolność wyciągnęli. Boże daj to, by się ten rzemyk kiedy nie przerwał. Trzebaby pamiętać na ono: Co tobie nie miło, drugiemu nie czyń. Tegoć się Pana tak dobrotliwego bać nie trzeba, ale przyjdziemy li kiedy na bociana a na tyrana (czego boję się bliżéj niż daléj), będzie miał drogę na nas: sami tę miotłę na się czyniemy.

Ociec: Mnie żaden ksiądz o dziesięcinę do prawa, ani też dla exekucyej przed starostę nie pociągnie. A też chwała Bogu! mam, synu, z swojego ubóstwa chleba starego do nowego, i siostry twoje poczciwie wyposażam, i brata twojego u dwora chowam: a tyś też po ty lata w obcych krainach głodu nie cierpiał, ani się oszarpał. Widzimy, co się z tymi dzieje, których ten statut albo przywilej w oczy kole. Pozobawszy dziesięciny, na poświątne ołtarze, klasztory i kościoły się rzucają. A kiedy tego też nie stanie, co czynić będzie, ponieważ swoje statki i majętności dawno przewieczerzali? By też dobrze księża prawa takiego nie mieli, albo w używaniu jego nie byli, słusznie by go im Korona pozwolić miała, mając wzgląd na to, iże przez nie nawięcéj szlachta polska swobod i też wolności swych dostała; a widząc co się z nimi u sądów swieckich dzieje, nie inaczéj, jedno jako na wilka wszyscy huczą, gdy się który na roki ukaże. Przez księżejci być nie może, byśmy się też dobrze poturczyli a sposanili (jakoż się snadz temi nowemi wiarami

barzo k temu ciągnie): muszą́ć księża swe opatrzenie mieć, jakoż zawżdy dobre nie tylko u krześcianów, ale i u żydów i u poganów miewali.

Syn: Ja tę sprawę mam, iż Turcy w Węgrzech gdzie już opanowali, każą księżéj naszéj i biskupom, chocia pod cesarzem krześciańskim mieszkającym, po staremu dziesięciny wydawać, a wożą je chłopi do domów ich kilka mil.

Ociec: A prawdaż to?

Syn: Prawda. A ktoby nie wydał, karan od urzędników Turków bywa przez odwłoki na pierwszą skargę księżéj.

Ociec: Dziwna rzecz.

Syn: Nie bez przyczynyć to czynią: rozumieją, iż przez księżą łacniéj ludzie krześciańskie w posłuszeństwie zatrzymają.

Ociec: I to prawda. Tośmy my gorszy niżli Turcy, bo bierzemy księżéj, czegośmy im nie dali; ale przodkowie naszy, zarazem wiarę krześciańską przyjmując, a tém się nie ubożyli, i owszem przysparzał im Bóg wszystkiego. A ponieważ my z témeśmy brzemieniem i obowiązkiem imiona i statki swoje każdy z nas bądz spadkiem, bądz kupnem, albo jakimkolwiek innym obyczajem a prawem przyjęli: a sprawiedliważ to albo pobożna, cudze brać albo hamować?

Syn: Nie brać, Boże uchowaj!

Ociec: A nie bierzesz mi ten, który mi drogę ku dostaniu tego, co mi należy, zagradza? A co naszy powiadają, iżeby ten przywilej księżéj dany, swobodom rycerstwa i statutowi pospolite-

mu przeciwny był, toć sen, mara a wykręty. Nie o tém statut opiewa, który naszy posłowie za sobą biorą: krzywdy on, jako i wiele innych, broni, nie swéjwolej dopomaga. Jaśnie mówi o nieporządném królewskiém braniu imienia, a nie o urzędném a doczesném wwiązaniu aż do dosyć uczynienia; które wwiązanie jest porządna exekucya za przewodem prawa, któréj i szlachta sama używa. A co mówią, iżeby prawo duchowne nie było należyte a *competens judicium* [15]) w téj mierze: toć jest wykręt. Azaż nie mamy poślednieјszego statutu, którym opisane są sprawy, które swieckiemu, a które duchownemu prawu należą? Tam się ci goście polscy doczcić mogą, jesliże prawo duchowne u nas w swéj mierze *competens judicium,* albo nie. Sąć i inne statuty, które też o duchowném prawie w téj mierze opiewają. Aby też dobrze żadnego nie było, tedy jednak i w téj mierze starodawne używanie, które się statutowi równa, po sobie mają: iż tą drogą i tém prawem zawsze dziesięcin i innych popłatków a dochodów swoich dochodzili, a nigdy tego nikt sobie ku pomocy nie bierał, iżeby prawo duchowne jemu należyte nie było, chocia wiele tych było, którzy wszelakim obyczajem płacéj znikali. Słyszałem ja, iż wiele szlachty statecznej niechwalą tych wykrętów a przedsięwzięcia wątlenia praw i też przywilejów miasto exekucyej. A ono należyż też ku exekucyej, iż ci, którzy

---

[15]) właściwy sąd.

kościoły złupili, pogwałcili i spustoszyli, *conventicula* [16]) jakieś wszczęli, a rozmaicie i swowolnie przeciwko statutom a uchwałom sejmowym i mandatom królewskim (iż nie rzekę boskim) wiele zbroili i broją, Boga bluznią, a pomstę bożą na nas przyspieszają, z pozwów są wypuszczeni? Więc też to exekucya? Albo iż na księżą, zniewoliwszy ich dziesięciny, jeszcze podatek nowy a nie zwyczajny nad wolą ich uchwalono, mimo ich prawa i przywileje? Jakoby oni żydowie a niewolnicy, a nie bracia, siestrzeńcy, synowcy i synowie naszy po więtszéj części byli? By się co takiego jednemu naliższemu szlachcicowi od króla albo od kogo innego działo, jakiby skwierk a lament był na sejmie! Nie chcieliby posłowie o rzeczypospolitéj radzić, ażeby się to naprawiło. I żydowie by w téj mierze obrońce swoje mieli. A stanowi przedniejszemu, i owszem wszem stanom koronnym (którzy to sobie za wielką krzywdę mają) i Bogu samemu sami takie przesprawie czyniemy? Mnie się ta sprawa i exekucya takowa opaczna by kąska nie podoba. Ale znać ją dobrze na niektórych i będzie znać.

Syn: Nie zbranialiż się tych uchwał księża?

Ociec: Toć nie zbraniali: ale nie szło w posłuch.

Syn: A Król jako?

Ociec: Coż miał czynić: rzeczom swym a wiatrom folgował. Powiadają: kiedy się dwa na

---

[16]) zmowy.

trzeciego zmówią etc. A cóż się dobrego tym podatkiem i obciążeniem księżéj do tego czasu sprawiło? O miły Królu! obacz się: zginiesz tą takową radą i sprawą, i nas przy sobie zgubisz.

Syn: A z unią co się dzieje?

Ociec: Jako dawno: jedno chytrzéj.

Syn: Dziwna rzecz, iż przezdzięki [17]) k niej ciągniemy tych, którzyby się jéj sami domagać i dokupować mieli, za takiemi swobodami i wolnościami, jakie ma ta Korona.

Ociec: Znać iż się im sprawa nasza nie po doba, iż się téj uniej tak boją, jako ognia, a jako niewolej zbraniają.

Syn: Cóż w tém jest, iż się jéj ludzie strachają?

Ociec: Nie wiem. Jedno iż się podobno obawiają, aby to takowa unia nie była, jako kiedy wilk kozę pożrze: albo jako on dział szczuki a piskorza między plebanem a klechą. Widzą, iż sami sobie władzą wszytkę (na nikogo się nieoglądając) przywłaszczamy, a na insze brzemiona kładziemy, których się sami nie dotykamy; praw innym stanom, bez których też rzeczpospolita być nie może, nie dzierżymy, a na swój młyn wszytkę wodę wiedziemy, jakoby rzeczpospolita jeden tylko członek, a nie ciało z wiela różnych członków spojone a zjednoczone była, albo jeden członek o drugim też radzić nie był powinien. Widzą też u nas wielki nierząd, słabą obronę i też nie

---

[17]) przymusowo.

rychłą, a tym których bronimy szkodliwą, przedlenia i przekazy sprawiedliwości. A komuż się chce ku takiéj sprawie przystąpić?

Syn: Wszystka prawda. A podobno też są ci, którzy co innego myślą?

Ociec: Bo bo bo: ba i mumią ją zową.

Syn: Cóż z tém czynić?

Ociec: Mumiej by z nich naczynić.

Syn: A z wiarą co się też dzieje?

Ociec: Nie wiemy już co daléj z nią począć. Będziem ją tak długo szermować, aż ją na koniec wszystkę zniszczymy a stracimy, albo się poturczymy: czego barzo blisko. Jużci ich wiele, którzy ani o świątościach, ani o Świętéj Trójcy i niektórych innych członkoch wiary nic nie dzierżą. Ba i obrzezania się snadź po turecku albo po żydowsku imują, a podobno i po kilku żon mieć nie długo się imą: a na każdy rok, albo snadź na każdy tydzień nową wiarę sobie tworzą, każdy po swéj woli. Nakoniec podobno k temu przyjdą: iż niemasz Boga. Sami się z sobą nie zgadzają a gryzą między sobą, mało nie do pogębków. A tak też ma być, aby się ich błędy, którym płaszcz a pokrywkę słowa pańskiego dawają, wszystkiemu światu odkryły. I mnieć też była poczęła iść w posłuch ta nowa wiara, słysząc często, Słowo Pańskie, Ewanielią, a tak łacną drogę ku zbawieniu, jako oni podawają, a widząc, iż im naszy księża odporu nie dawają, jedno o swoich pożytkoch myślą, a o nie się zejmują. Ale jakom począł między tymi ewanieliki

bywać, obaczyłem, iż to błąd a szybalstwo [18]), a jakieś inne (nie o wiarę ani o Boga) przedsięwzięcie, rzeczypospolitéj szkodliwe. Prawda, iż ich też wiele, którzy zwiedzeni słuchaniem ich kazania, albo czytaniem ich książek, a towarzystwem, a przysięgami nie wiem jakiemi obowiązani, snadź dobrym umysłem to czynią, a iż to tak ma być rozumieją, nic lepszego nie słysząc; acz ich to przed Bogiem i przed ludzmi nie wymówi. Jednak gdzieby się księża naszy chcieli pilnie a uprzejmie o to przyczynić, jeszcze by się snadź ty koła, chocia się tak barzo rozbieżały, mogły zahamować. Jakoż wiem ja niektórych, którzy, by ich nie wstyd, albo by ich tak, jako ma być, uczono a napominano, łacnoby się przywrócili k nam.

Syn: Trzeba by im też nieco popuścić, a nie tak przeko dzierzeć. Ale upor na upor.

Ociec: Gdzie by się tém co mogło pomódz, mam za to, iżeby księża od tego nie byli, jeśli nie dla Boga, tedy sami dla siebie. Aczkolwiek w takiéj swejwoli a niekarności, jaka u nas, gdzieby na palec popuszczono: na piądz albo na łokieć wnet by chciano. A na koniec przedsiębyk temuż, jako i teraz, przyszło. Nie byłoby końca temu popuszczaniu.

Syn: Poprawdzie jać tak rozumiem, iż są niektóre rzeczy w sprawach kościelnych, któreby czasom folgując, złożone albo odmienione być mogły bez ubliżenia gruntu wiary krześciańskiéj.

---

[18]) szalbierstwo.

Ale też zasię widzę, iż to w Niemcach nie pomogło, a nic się przez onę uchwałę cesarską i sejmową, którą zową *Interim,* nie poprawiło: ani też w Czechach przez popuszczenie a postanowienie *Concilium* bazylejskiego. I we Francyić księża od tego nie byli, iżeby się nieco popuściło: ale nic nie pomogło.

Ociec: I naszyć ci ewanielikowie, widzę, niechcą żadnego popuszczenia ani naprawy, jedno żeby wszystko po ich woli było; i owszem ponieważ się nie zgadzają między sobą, aby każdemu wolno było, jako chce wierzyć i czynić: chyba staréj wiary, w któréjśmy zrośli i przodkowie naszy od sześciset lat, téj cierpieć nie mogą, a potwornie bez wstydu bałwochwalstwem ją zową.

Syn: Dawnać to, iż nierządna niewiasta cną a stateczną białągłowę nierządnicą zowie: a złodzieja dzień mierzi, a szalony się lekarza boi

Ociec: Mnie się widzi, iż to szalona rzecz, chcieć w jednym kącie a królestwie o tém stanowić, co jest spólne wszem narodom krześciańskim, to jest, kościołowi bożemu. A kędyż się będzie stanowiło? W Pinczowie, czy w Dubiecku, czy w Brześciu litewskim, czyli w Koźminku? A przez kogo? Przez wartogłowy, zbiegi a wygnańce, którzy indzie miejsca nie mają? A postanowiwszy, jeśli się po kilku lat, albo i po roku, ba i po miesiącu, co inszego podróżniejszego i pobożniejszego być będzie zdało, cóż daléj? Kiedy temu stanowieniu koniec będzie? Zaprawdę, inaczéj się ty błędy i rostérki zastanowić nie mogą,

jedno aleź się na starą drogę wrócimy. Jako jest przypowieść o trzech, którzy się byli na nieświadomą drogę udali: nabłądziwszy się po lesie i naswarzywszy między sobą, nakoniec musieli się nazad wrócić, a we wsi przed lasem przewodnika wziąć, który je, nie kędy po drwa jeżdzą, ale prawym gościńcem przeprowadził.

Syn: I mnieć się tak widzi. A to gotowy przewodnik *Concilium*, na które się zawsze ci nowacy odwoływali: a teraz kiedy się stoczyło, a ze wszech prawie państw i też narodów krześciańskich, wiele zacnych, uczonych i mądrych ludzi na nie się zjachało, żaden się z nich na nie nie ukazał, chocia im tak, jako sami chcieli, za bezpieczeństwo przyrzekano.

Ociec: I to się drzewo Marchołtowi nie podoba. A cóż się wżdy teraz dzieje we Francyi?

Syn: Poigrawszy sobie tak, iż to w oném przesławném a zacném królestwie, barzo długo będzie znaczno i pamiętno, na starą się drogę wracają. Nagorzéj ludziom zacnym, statecznym a majętnym. Jakoż tak pospolicie bywa w tych burzkach wnętrznych a domowych. Tak dobrze za swe mają ci nowacy, które Francuzowie Hugonoty zową, jako Papieżnicy.

Ociec: A wżdy się naszy w tém niechcą obaczyć, ani się karzą tym świeżym przykładem.

Syn: Po szkodzie Polak mądr.

Ociec: Jać słyszę, iż nie tak o wiarę szło, jako z nienawiści między przedniejszymi osobami,

iż każdy chciał władnąć, a jeden drugiego władzej cierpieć niechciał, dziecię króla mając.

Syn: Tak jest. Acz i księżéj też winę dawają. Ale już ta burzka ustawa.

Ociec: A jako? ugodą?

Syn: Nie tak ugodą, jako władzą królewską, a exekucyą praw i statutów: zwłaszcza iż widzieli ci, którzy tego piwa nawarzyli, iż nie tak im kisa, jako się nadziewali.

Ociec: I u nasci by gładzéj szły rzeczy, kiedyby jedno Król chciał, a my go też słuchać chcieli. Acz i w tém, iż go nie słuchamy, sam sobie winien. Trzeba by nam już ocucić, już siekiera do korzenia przyłożona. Ale dajmy temu pokój! Boga prośmy, aby Panu naszemu i wszem stanom rzeczypospolitéj na tym sejmie dobrą a zdrową radę dał, iżeby się uprzejmie a nie na ukos radziło, a co dobrego, nie jednemu, ale wszem stanom pożytecznego, na nim uradziło i postanowiło: a co się dobrze postanowi, żeby dzierżano było. Jeszczeby w Polszcze dobrze było. i nieprzyjacielby obcy nam straszliwy nie był.

Syn: Tego zaprawdę trzeba: do Boga się uprzejmie a zgodnie uciec, a sporów poniechać. Bo ile ja baczę i z twoich słów rozumiem, próżno już jaką nadzieję w ludziach pokładać. Według starych kwitacyj wszystko będzie. Wszystka się ta lutnia, jako ty mówisz, odstroiła: a wszyscy prawie o sobie i rzeczypospolitéj zwątpili.

Ociec: By jedno na nas nie przyszło to, co na Morawę przed sześcią set lat, na Węgry

przed kilkiemnaście, na Iflanty przed kilkiem: iż nas i tę sławną Koronę postronni sąsiedzi między się, jako psi flak, roztargną, ponieważ się ich przykłady nie karzemy. Zginiemy rychléj niż mniemamy, jeśli Bóg nas z téj złéj toni nie wyrwie. Jeszcze to łaska boża, iż nas łaskawém ojcowskiém karaniem, niezwyczajnemi znaki a ziemiedrzeniem napomina i przestrzega. Aleśmy się długo zamówili. Idź się rozbierz: namówimy się potém z sobą do wolej.

POLICYA
KRÓLESTWA POLSKIEGO,

NA KSZTAŁT ARYSTOTELESOWYCH POLITYK

wypisana dla dobra pospolitego

przez

STANISŁAWA ORZECHOWSKIEGO ROXOLANA,

r. 1566.

NAJAŚNIEJSZEMU A NIEZWYCIĘŻONEMU KRÓLOWI PANU

ZYGMUNTOWI AUGUSTOWI

Królowi Polskiemu, Księciu Wielkiemu Litewskiemu, Ruskiemu, Pruskiemu, Mazowieckiemu, Zmudzkiemu etc. Panu swemu Miłościwemu

Stanisław Orzechowski Roxolan

niskim pokłonem wierną poddaność swoję pokornie zaleca.

Najaśniejszy Królu, Panie mnie Miłościwy!

Chwalebny był on zawsze na świecie między ludźmi uczonymi obyczaj, aby oni pisma swe około rzeczy zacnych i ludziom potrzebnych, przełożonym Panom, a zwłaszcza królom swoim przypisowali, nie prze co innego (jako ja mniemam,) jedno prze to: aby oni nalazłszy i dostąpiwszy u siebie w doma pokoju, tego, coby się ku po-

żytkowi pospolitemu królom w ich królowaniu przydać mogło, tém króle swe tak podpomagali w sprawach ich królewskich, jako żeglarze na burzliwym morzu pracujące podpomagają oni, którzy spokojem w łodzi siedząc, niebo, gwiazdy, wiatry, porty z nauk skrytych swoich onym pokazują, k temu przynukając one wszytkie, którzy łodzią władają, aby pospołu cało przez burzliwe morze przypłynęli do portu wszyscy. O czém wiele pisali, nie tylko pogańscy, ale też chrześciańscy filozofowie, którzy Martę niedużą [1]), niesprawną i nietrwałą wielkiemi wywody dowodzą być bez Magdaleny siostry jéj. Abowiem sprawa świecka a praca królewska, jako inna Marta zawżdy na Magdalenę, to jest na filozofią rata [2]) swych woła; bo łatwie i rychło w sprawach swych praktyka, jako inna Marta, bez spekulatywy, jako bez Magdaleny siostry swéj, ustawa. O czém zacny i sławny on filozof Arystoteles do Alexandra Wielkiego króla macedońskiego mądrze pisze, zalecając jemu pożytek filozofiej i nauk wyzwolonych swo-

[1]) słabą. [2]) o pomoc.

ich. Czego ja ku W. Król. Mości pisząc, nie uczynię, ani W. Król. Mości nauk swych zalecać będę; mniejsze one we mnie są, a niżliby zalecania jakiego przed Majestatem tak wielkiego Króla godne były. Na tém ja przestanę i przestawam; tylko W. Król. Mość o wiernéj poddaności mojéj i o pisaniu mojém do siebie rozumieć raczysz. Przeto opuściwszy zalecania pożytku pisania mego, naprzód opowiem to krótko, co to za rzecz jest, którą W. Król. Mości w tych księgach napisaną posyłam; potém, za którą przyczyną i radą te księgi jam ku W. Król. Mości pisał.

Pisałem Najaśniejszy a Miłościwy Królu! Policyą Królestwa Polskiego na kształt sławnych onych i od wszytkiego świata uwielbionych Arystotelesowych Polityk, na troje ksiąg rozdzieloną. W pierwszych księgach pokazuje się we wszytkich członkach swych stan i ciało Królestwa Polskiego tak, jako ono od Chrabrego Bolesława króla polskiego przez wszytkie króle polskie do chwalebnych rąk W. Król. Mości przyszło. We wtorych księgach pokazuje się przyczyna

odmiany ciała tego polskiego, za którą przyczyną Królestwo Polskie ku skończeniu swemu już idzie. Ale do połowice przyszedłszy ksiąg tych, w których mając wszytko po gotowiu, stanąćem musiał, ani daléj postąpić bez osobliwego rozkazania W. Król. Mości, które gdy będę miał, i w tych wtorych księgach za pomocą boską pokaże się jaśnie téj odmiany Królestwa Polskiego przyczyna, i trzecie też księgi téj Policyi za rozkazaniem W. Król. Mości koniecznie się wyprawią.

Rzeczesz podobno W. Król. Mość na te moje obietnice tak do mnie: Wiele to na cię, wiele. Miłościwy Królu! wiele, ale na onego mało, który i przez oślicę wolą swą opowieda ludziom, a zwłaszcza na ten czas, gdy miasta, państwa, królestwa giną, albo zginąć mają. Powiedziałem co W. Król. Mości posyłam: powiem też przyczynę posyłania mego.

Ja Najaśniejszy i Miłościwy Królu! znam się do tego, że tytułu w Polszcze żadnego takiego pod zwierzchnością W. Król. Mości nie mam, za którym by mi przystało o tak

wielkich, zacnych i wysokich rzeczach ku W. Król. Mości pisać, które tu w téj Policyi piszę. Muszę ja to znać, że każdy małobaczny na chudobę moję i stan mój patrząc, ganić mię w tém przedsięwzięciu będzie, i ono ku mnie tak rzecze: Milcz, niechaj, nie twoja rzecz, daj pokój! Ale ja wzajem bym tego małobacznego przed W. Król. Mością spytał: Jeśliżeby przystało komornikowi w mieście jakiemu chudemu, gdyby widział nieprzyjaciela pod miasto podszańcowanego, prochy pod mury zasadzone, knoty nad prochy już zapalone, chociaby przedniejsze w mieście o tém wiedząc, milczeli wszytkie, przystałoby, mówię, onemu komornikowi chudemu, gdyby wiedział na burmistrza i o północy kołatać i nań tak wołać: Burmistrzu! wstań, nieprzyjaciele miasto palą! Ja tak mniemam Miłościwy Królu! żeby on chudy komornik pokpił i gardło dać zasłużył, gdyby gotowego upadku miejskiego burmistrzowi sam przed innymi mieszczany co rychlej nie opowiedział, nieczekając w tém ani wojta, ani cechmistrza z miasta żadnego wyższego. Tymże sposobem

ja bacząc to jawnie, iż kacerstwa rozliczne podszańcowały się już w Polszcze pod Majestat W. Król. Mości, aby stolicę Królestwa Polskiego z gruntu wykorzeniły i z Polski ją precz wyrzuciły, iżali mnie wiernemu W. Król. Mości poddanemu tego opowiedać nie przystoi, chociaże przedniejszy przedemną milczą? I któż mnie za złe to mieć będzie, iż ja nieprzyjaciela Majestatu W. Król. Mości i wszytkich praw i swobody Korony Polskiéj, przed W. Król. Mością i przed wszem narodem polskim opowiedam, i to dowodnie wszem na oko pokazuję: jeśli ta ewangelia nowa plugawa i zaraźliwa w Polszcze się między nami ostoi, że ona Koronę Polską z królewską stolicą pospołu z Polski wykorzeni i z gruntu swego rychło ją wywróci, bo być to inak nie może. Abowiem ta policya Królestwa Polskiego, którą W. Król. Mość od przodków swych w wierne i przysięgłe ręce swe wziąćeś raczył, wszytka od nóg do głowy swojéj przeciwna jest tym wszytkim nowym ewangeliom, na tysiąc sztuk i sekt między sobą rozdzielonym. Żadna z tych ewangelij ani przystojna ani przy-

zwoita polskiéj policyi jest; którążbykolwiek z tych ewangelij rozlicznych Polska przyjęła, albo miejsce namniejsze jéj u siebie dała: wnetby wszytka upaść, a bez króla zostać musiała. Tać jest ona ewangelia nowa, z piekła przez Niemce do nas do Polski od złego ducha posłana, która tego broni, abyś W. Król. Mość ani exekucyej ani uniej w Polszcze nigdy nie dowiódł: i podobniej jest wzad słońcu temu wschodzić i zachodzić, a niżli tam exekucyej albo uniej być, gdzie ludzie jednéj wiary między sobą pod jedną zwierzchnością kapłańską być nie chcą. To na oko swe królewskie W. Król. Mość oglądasz, gdy tę Policyą, którą posyłam, przeczytać będziesz raczył. Powiedziałem przyczynę, która mię przywiodła, żem to i pisać i posłać ku W. Król. Mości musiał, wedle wiernéj poddanności swojéj.

Przytém proszę W. Król. Mości, abyś W. Król. Mość łaskawie przyjąć raczył odemnie, acz chudego, ale dali Pan Bóg! iż wiernego poddanego swego, upominek ten zacny, a łaski W. Król. Mości (jako mniemam) godny, nie prze pisanie moje, ale prze

uprzejmą wiarę i miłość moję, którą wielką przeciw Majestatowi swemu królewskiemu w tych księgach być W. Król. Mość poznać będzie raczył. Zatém proszę, aby W. Król. Mość mnie Panem Miłościwym być raczył, a mnie przeciwko tym nieprzyjaciołom bożym i królestwa swego bronił, którzy się zewsząd na mnie zasadzili, aby mnie albo stłumili, albo mnie od kościoła bożego i posłuszeństwa jego, ku błędom i rozpaczy swéj nawrócili, czego nigdy (da Pan Bóg!) nie dowiodą.

Dan z Żurowic, ojczystéj wioski méj w Przemyskiéj Ziemi, Roku Chrysta Pana i Boga naszego w Trójcy Jedynego, w dzień Swiętego Wojciecha, 1566.

Ku Czytelnikowi Policyej téj.

Proszę Czytelniku miły, abyś się nie brzydził imieniem mojém ziemiańskiém, patrząc na Policyą naszą, ażebyś też tak sam z sobą nie mówił: Ten który to pisał, nie jest mistrzem ani doktorem, ale jest prostakiem i domowym ziemianinem; nie jest on tym, aby tak wielkim i wysokim argumentom zdołał, nad które we wszytkiéj ani filozofiej, ani teologiej nic wyższego, ani ważniejszego, ani ludziom pożyteczniejszego nie masz. Prawda to wszytko, co mówisz Czytelniku miły mój, ale wspomniej też przytém i na ono, co Pan nasz od onej poganki z łaską przyjąć raczył, gdy tak k niemu krzyczała: Tak ci jest Panie! ale i szczenięta jedzą z odrobin, które z stołów panów ich padają. Teć są odrobiny one, ktoreć ja tu tobie ziemianin prosty podaję, wzięte z stołów wielkich i znamienitych mistrzów i doktorów. A przeto nie tak wiele pytaj, kto to pisał; jako pilnie czytaj to, co pisano jest ku twemu pożytku. Przytém cię proszę, abyś się nie obrażał bulgarskiemi albo raczéj nowemi polskiemi słowy, jeśli kie-

dy na które w czytaniu przydziesz; których prze niedostatek języka polskiego w rzeczach tych, które polskim językiem nigdy przedtém w Polszcze po polsku traktowane nie były, używaćem musiał: wszak i w Polszczyznie niemieckiemi i łacińskiemi słowy drugdy [3]) tego dokładamy, czego polskim językiem wyłożyć nie możemy. Gdy tak uczynisz, frasować się czytając nie będziesz, a ten upominek za jedno w wielkim i osobliwym podarze odemnie przyjmiesz.

---

[3]) niekiedy.

POLICYA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

KSIĘGI PIERWSZE.

I.

Niezgody przyczyna w rzeczypospolitéj która jest?

Boże daj lepiej na tym sejmie przyszłym aby u nas w Polszcze było, aniżeli na przeszłych sejmiech bywało. Już to czwarty raz w jednym sejmujemy roku, a jednak nie mamy z tąd pożytku żadnego, i póki przyczyny nie najdziemy tego, póty darmo sejmujemy, czas i pieniądze na sejmiech utracając próżno.

A czegoż nam na sejmiech niedostawało przeszłych? Małéj rzeczy: zgody. A czemu zgody między nami nie było? Przeto: iż rządu nie było, który nic innego nie jest, jedno prawo uchwałą pospolitą, czasem długim i starodawnym zwyczajem potwierdzone[4]), z którego skoro rzeczpo-

[4]) *Polit.* II. *cap.* 6.— III. *cap.* 12.

spolita wykroczy, wnet skrzypi, a ku niezgodzie się chyli.

II.

Królestwo gospodarstwu podobne.

Słyszałem to od mądrych, które prze wysokość mądrości filozofy Grekowie zowią, iż królestwo nakształt gospodarstwa zbudowane na świecie między ludźmi jest [5]), z téj przyczyny, że się ono wszytko z gospodarstwa, jako z korzenia swego rodzi. Bo napierwéj z zgromadzonych w jedność ludzi stał się dom, z domu posada, z posady państwo, a z państwa królestwo. Prze co też takowa jest różnica między gospodarstwem a królestwem, jakowa jest między małem **a**, a wielkiem **A**; obiedwie ty literze jedno obiecadło jest, tylko tém między sobą są różne, iż to **a** jest małe, a to **A** jest wielkie obiecadło. Tak też gospodarstwo z królestwem podobne sobie będąc, małością tylko a wielkością między sobą są różne: bo takież gospodarz w domu swoim, jakoby w jakiém małém królestwie, króluje: jako i król w królestwie, jakoby w jakim wielkim domie, gospodaruje, rządząc, sądząc i rozkazując. A gdyż to tak jest, wglądnij każdy w dom swój i dowiaduj się, z kąd w domu twym bywa niezgoda; wnet ztąd się też dowiesz, która jest niezgody w Królestwie naszém przyczyna.

---

[5]) *Polit.* I. *cap.* 1. 8.

III.

Dom temi rzeczami stoi, któremi ginie.

Dom każdego porządnego człowieka z tych trzech rzeczy zbudowany jest, które bez siebie być dobrze nie mogą, które też są: gospodarz, żona, sługa. Bo gospodarz bez żony śmiertelnym, a bez sługi nędznym jest. Przeto żona bywa w dom pojmowana, aby potomstwem gospodarza nieśmiertelnym czyniła; a sługa przeto też w dom panu jednany bywa, aby wysługą swą w pańskim domie napełniał niedostatek. W tak postanowionym domu gospodarz rozkazuje żonie, dzieciom, słudze, jako ludziom poddanym sobie, a wszakże inak a inak. Abowiem on rozkazuje żonie *politice*, to jest prawem sobie równą rządzi żonę, nie inaczej, jako burmistrz w mieście prawem sobie równe swe rządzi mieszczany. Ale tenże gospodarz dzieciom swym rozkazuje *regaliter*, to jest po królewsku, starszym nad niemi będąc i onych bardzo miłując; bo to królowi przystoi, aby i starszym w królestwie swojém był, i poddane swe nad się barziéj miłował[6]). Ale słudze tenże gospodarz rozkazuje *heriliter*, to jest po pańsku, władając sługą i myślą jego, jakoby naczyniem jakiém, ku potrzebie pańskiéj swéj; bo sługa sam swoim nie jest, pana swego wszytek jest, niemając przy sobie woli swobodnéj żadnéj swéj; którą wolą acz ma żona przy sobie swobodną, ale wo-

---

[6]) *Polit.* I. *cap.* 8.

la jéj bez męża stała nie jest, jako i dziecińska wola bez ojca jest nikczemna. A cóż za koniec albo za owoc gospodarstwa jest? Niemasz innego, jedno ten, aby żona, dzieci, sługa pod zwierzchnością gospodarską, ile każdemu należy, domowi swemu pożytecznemi byli: żona dziatki swe ku dobremu pospolitemu domu swego wychowując, a sługa potrzeby pańskie wysługą swą napełniając, a tak też gospodarz ku dobremu swego domu tém wszytkiém szafując, nie mając u siebie ani żony za sługę, ani sługi za żonę, ani wszytkiego tak od żony jako i od sługi czekając, ale jednego ku jednemu wiodąc. Bo Bóg jednego ku jednéj tylko rzeczy stworzył[7]); jako miecznik nie czyni miecza dla tego, abyś tym mieczem kosił, żął, albo drwa rąbał, ale tylko przeto, abyś ty w potrzebie twéj obronę przy sobie nosił: tak też i w gospodarstwie dał tobie Bóg żonę dla potomstwa tylko, dał ci sługę dla niedostatku twego tylko. Póki ty wedle tego prawa dom rządzisz swój: póty on w pokoju stoi i zgodzie. Ale skoro ty tak żoną jako i sługą wszytko zaorać (jako ono mówią) i zasiać chcesz, a skoro domowitowie twoi urzędu zaniechawszy swego, wmietują[8]) się w drugi urząd: natychmiast w domie twoim urodzić się musi naprzód gniew, z gniewu nienawiść, z nienawiści roztérk, z roztérku upadek domowy. Mowię teraz o gospodarstwie wedle natury człowieczéj sprawioném, nie o tém ułomném, w którém

---

[7]) *Polit.* I. *cap.* 1.— IV. *cap.* 15. [8]) wtrącają.

żona a niewolnik jednéj ceny są: jakowe gospodarstwo bywa między ludzmi grubymi, które *barbaros* nasza miła zowie Grecya [9]). Ale między ludzmi wybornymi nigdy w domu ani żona niewolnicą, ani niewolnica bywa żoną, tak też ani syn sługą, ani sługa synem. Co gdy się w domu odmienia, pokój się odmienia, i niezgoda pewna ztąd w domu bywa. Przyczyna tedy domowéj niezgody żadna nie jest inna, jedno ta, gdy albo gospodarz nie wedle powinowactwa każdemu domowitowi swemu rozkazuje, albo domowitowie powinowactwu dosyć nie uczynią swemu, wczepiając się w cudze, albo swego nie pilnując. Z tego podobieństwa domowego podźmyż do królestwa gospodarstwu podobnego, i szukajmy przyczyny odmiany i upadku jego; ku czemu abyśmy prostą drogą przyszli, odtąd poczniemy, odkąd ludzie mądrzy o królestwie pisać poczynali.

IV.

Królestwo i to słowo król co jest?

Królestwo jest zgromadzenie wiela domów, posad, miast, powiatów, ziem ludzi wolnych, jednemu zwierzchnemu, rodem zacniejszemu, wolnością jaśniejszemu, sprawiedliwością chwalebniejszemu, męstwem sławniejszemu, wyborem i głosem wolnym od ludzi wolnych wybranemu dla spólnego dobrego dobrowolnie poddane [10]); który

---

[9]) *Polit.* I. *cap.* 3, 4.

[10]) *Polit.* III. *cap.* 3, 5, 8, 9, 10, 11.

zwierzchni prze wysokość wolności tak swéj, jako i poddanych swych, wezwany jest od Greków *κοίρανος*, a od Polaków król; jakoby kto rzekł: przełożony dobrowolnie rozkazujący prawem poddanym wolnym swym, bez krzywdy i bez szkody ich. Takiemu panu keranowi albo królowi państwo poddane królestwem nazwano, to jest wolnych ludzi, jedném prawem, jednym pożytkiem żyjących, wielką a znamienitą jednego zwierzchnego dzierzawą, od każdego księstwa głównego tém różną: iż w głównych księstwach wolnych ludzi nie masz, ani być może. Bo w nich jako poddany panu, tak też i pan rodzi się poddanemu swemu rozkazując, jako prawem przyrodzoném zwierzchności swéj zniewolonemu człowiekowi; u którego poddanego w rękach nie jest, aby tego, albo owego pana miał: ale na tym panie niewolą przyrodzoną przestać musi, który się jemu lubo za szczęściem, lubo za nieszczęściem jego, rodzi. Ale w królestwie, iż pod królem, jako pod Bogiem jakim, wolność wszelaka poddanemu jest, przeto też człowiek żaden nie rodzi się królem, ale na królestwo przez zwierzchnią moc kapłańską stanowiony bywa za zwoleniem pospolitém królestwa swego. Dla tego i poetowie starzy między bogi policyą niebieską królestwem nazywali, tak nawyborniejszą rzeczpospolitą ziemską, królestwo przywłaszczając bogom, jako i twarzy swe człowiecze, nad które ozdobniejszego nic nie jest, przywłaszczać bogom zwykli. Powiedziałem co

królestwo, co król, co też za różnica jego od księstwa jest; powiem krótko czém każde stoi królestwo.

V.
Czém Królestwo w Polszcze stoi i wieczne jest?

W królestwie, tak jako i w gospodarstwie, trojaki lud jest jednego rodzaju, ale nie jednéj osoby[11]); abowiem w niém są: pospólstwo, rada, król; ci w królestwie, acz wolnością równi, ale zacnością nie równi sobie są. Z tych ludzi stało się jedno ciało koronne, prawem i przywilejmi, jakoby żyłami jakiemi wnętrznemi złączone, ściągnione i spojone ku jednemu nie tylko życiu, ale też i dobremu życiu. W téj gromadzie albo gminie pospólstwo ciałem, rada duszą, król rozumem jest. Ale jako pospólstwo bez rady martwém ciałem jest, tak rada bez króla jest nierządna; jako też król bez rady niesprawny, a bez pospólstwa bywa nędznym w królestwie swém. Abowiem w gospodarstwie czém jest sługa, tém jest w królestwie pospólstwo: a co waży żona w gospodarstwie, to waży rada w królestwie. A jako gospodarz z żoną potomstwa nabywa, a sługą niedostatek swój napełnia: tak też i król radą wieczne królestwo swe czyni, a pospólstwem wszytkie potrzeby królestwa swego pełni; i póki rada królowi radzi, a król radę pełni, i pospólstwo za radą

---

[11]) *Polit.* IV. *cap.* 4.

chodzi; póty królestwo w mierze swéj stoi. Ale skoro albo król radą swą wzgardzi, abo rada od króla się swego oddzieli, abo pospólstwo radzie radzi[12]): wnet tam w królestwie bywa niezgoda, która urodzić musi albo jednego tyrana, albo możniejszych gwałt, albo swąwolę wszytkich. Tać jest ona przyczyna niezgody, jako w gospodarstwie, tak też i w królestwie, gdy każdy nie pilnuje swego, a w cudze się wmietuje, onego chwalebnego zapomniawszy u dobrych polityków słowa: *Unum ab uno bene fit.* Jedno od jednego dobrze bywa. A ponieważ na to się wszyscy dobrze zgadzamy, iż niezgodą giniemy: musiemy to znać, iż ta niezgoda nie z inąd idzie, jedno z tąd, że ona proporcya, to jest umiarkowana różność, która porządnie była od przodków naszych pomiędzy królem, radą, pospólstwem, prawy i przywilejmi w Królestwie Polskiém rozpisana, albo ginie, albo już zginęła.

VI.

W Arystotelesowéj szkole nie to mówią ludzie, co chcą, ale co mówić muszą.

Powiedziałem przyczynę naszéj niezgody: powiem też jakoby ją wykorzenić, aby między nami nie była; o czém niżeli mówić pocznę, proszę wszech was, abyście mnie łaskawie słuchali, a mową się moją nie obrażali: bo to mówić będę, co pożyteczno wszem wam jest. Pomnijcie na

---

[12]) *Polit.* IV. *cap.* 15.

to, że w Arystotelesowéj szkole, z któréj ta mowa nasza płynie, ani pochlebcy, ani burzyca nie masz żadnego, jedno ona szczera a naga prawda, która niedostatku w potrzebnych słowiech, a zbytku w niepotrzebnych nie ma przy sobie żadnego [13]); przeto też ona jako pochlebcą tak i burzycą brzydzi się bardzo. A jako pochlebcę przy tyranie zostawuje, który prawa niema nad sobą żadnego: tak też burzyca temu pospólstwu oddaje, który nad prawo swejwoli używa; gdyż pochlebca w têm burzycowi jest rówien, iż jako tyrana pochlebca dziwnemi fortelmi swemi wiedzie k temu naprzód, aby się nikomu nie sprawował, a potêm aby on wszytko dla swego pożytku działał: tak też i burzycowie złośliwi, które Grekowie δημαγώγους, a Latyni *populares*, to jest ludomiłe zowią, k temu pospólstwo dla pożytku swego wiodą, aby ono swąwolą u siebie miało za prawo. A gdyż tak pochlebca jako i burzyc, ów u tyrana, a ów u pospólstwa, dobremu pospolitemu szkodzi dla pożytku swego własnego: przeto tak pochlebcę królowi, jako pospólstwu burzyca w téj Policyi naszéj ganić będziemy, jakobyśmy sami prawdą wam wszem się zalecili, a o policyi królestwa naszego tak przed wami mówili, jako mówić przystoi wychowańcowi szkoły Arystotelesowéj zacnéj onéj, w któréj ludzie mówią nie to co chcą, ale to, co mówić o rzeczach przedsięwziętych muszą, niczego uszom ludzkim nie dając, ani im nad prawdę

---

[13]) *Polit.* IV. *cap.* 4.

służąc, tylko za rzeczą idąc drogą prostą a sprawną, którą *methodem* filozofowie zowią, w któréj jest: *divisio, definitio, resolutio et demonstratio*, to jest: rozdział rzeczy złożonéj, wykład rzeczy rozdzielonéj, rozwicie rzeczy zwitéj, a pokazanie rzeczy skrytéj. Tą drogą tak sprawną postąpiemy; a co nam ten postępek przyniesie, to wam o rzeczypospolitéj powiemy, w co abym pewniéj trafił, muszę to naprzód powiedzieć, o jakiéj rzeczypospolitéj ja to teraz mówię, albo o jakiéj policyi na przyszłym sejmie radzić mam, gdyż: *Caput consilii est publici, nosse rempublicam* [14]. (*Cicero in Libr. de oratore.*)

VII.

Królestwo między policyami, najlepsza policya jest.

Każda rzeczpospolita musi być albo jednemu, albo wszytkim, albo niektórym poddana ku sprawie swéj, prze zachowanie swe [15]. Nasza rzeczpospolita nie jest samemu jednemu tak poddana, aby jeden pan sam wszytko bez innych w niéj mógł: tedy ona nie jest monarchia, to jest jednego państwo; pospólstwo też w niéj samo nie rządzi: tedy nie jest demokracya, to jest człowieka pospolitego władza; niektórzy też możniejsi nic w niéj sami przez się nie mogą: tedy ona nie jest oligarchia, to jest władza niektórych mo-

---

[14]) Przednią rzeczą rady państwa, jest znać rzeczpospolitę.

[15]) *Polit.* III. *cap.* 5.

żniejszych [16]). A cóż tedy za rodzaj naszéj rzeczypospolitéj jest? Nie jest żaden inny, jedno jakieś osobliwe zmieszanie sprawowania jednego z niektórych i z pospolitego pod jedném a spólném prawem wszytko zamknione. Przeto rzeczpospolita nasza ani monarchia, ani demokracya, ani oligarchia, ale policya ma być sprawnie zwana; bo to słowo policya nie jest przystojne żadnéj innéj rzeczypospolitéj, jedno téj, w któréj prawo wszytkim rozkazuje. A te inne panowania, w których albo jednego wola, albo wszytkich swawola, albo niektórych gwałt panuje, roztérkami jakiemiś, a nie rzeczpospolitą, starzy ludzie przezywali [17]): bo w nich chuć ludzka ku złemu skłonna może wszytko; którym to słowo policya przywłaszczone być nie może, którą tak wykłada Arystoteles: Policya jest przełożonych rząd [18]): to jest prawem rozpisana urzędna władza. Jakowa ta władza jest, co może, a póki może, tego rozpisania urzędnéj władzy nie najdziesz nigdzie dostateczniéj, jedno w krześciańskiém królestwie; z kąd to znać możemy, iż królestwo krześciańskie jest najznamienitszą policyą między policyami wszytkiemi, bo w niéj prawem pospolitem rozpisana i opatrzona władza urzędna jest, począwszy od nawyższego, aż do napośledniejszego urzędu. Nadto jeszcze jeśliże *tyrannis*, rzecz przeciwna królestwu, jest nagorsza, naszkodliwsza i naturze ludzkiéj na-

---

[16]) *Polit.* IV. *cap.* 8, 9. [17]) *Polit.* IV. *cap.* 2. [18]) *Polit.* IV. *cap.* 3.

przeciwniejsza na świecie policya, bo w niéj nic pewnego, ani prawnego, ani wiernego nie masz [19]): tedy z przeciwnéj strony królestwo musi być policya na świecie nalepsza, napożyteczniejsza, bo w niéj wszytko pewno, pożyteczno i wierno każdemu prawem jest [20]). A iż takową policyą Królestwo Polskie jest, łatwie to poznamy, gdy wszytkie części Korony Polskiéj, jako jednego ciała dobrze sprawionego członki, przedsię rozdziałem i postępkiem pewnym tak weźmiemy.

VIII.

Stan Królestwa Polskiego.

Korona Polska jest gromada w Polszczę, jednem prawem, jednym pożytkiem zgromadzona z ludzi śmiertelnych, nagich, ubogich, niebezpiecznych, niezgodnych, zakonnych. Tedy ta gromada polska potrzebuje oracza, któryby ją żywił; rzemieśnika któryby ją odziewał [21]); kupca któryby ją bogacił; rycerza, któryby jéj bronił; króla, któryby ją sądził; kapłana, któryby ją uczył: z kąd to jawnie widziemy, iż członkowie Korony Polskiéj są ci: oracz, rzemieśnik, kupiec, rycerz, król, kapłan. Tym członkom siódmego członku przydać niemożesz żadnego, ani też możesz z Korony wyjąć którego, bo przydatkiem zbytek, a ujmą niedostatek udziałasz w Koronie. Tak też ona chwalebna korona, która od Pana Boga przez nawyż-

---

[19]) *Polit.* III. *cap.* 12. [20]) *Polit.* IV. *cap.* 12.
[21]) *Polit.* II. *cap.* 6.

szego kapłana Bolesławowi Chrabremu napierwéj w ręce oddana w Polszcze była, przez 550 lat, aż do naszego złego wieku, w jedném prawie, z jednakowym swym pożytkiem Panu Bogu prawdziwie a wiernie służyła, sama z sobą sprawiedliwie żyła, pokój domowy w miłości swéj spólnéj zgodliwie zachowała; skąd ona na świecie chwalebną policyą była, statecznie przez wszytek wiek swój w wierze krześciańskiéj tak trwając, iż do śmierci Zygmunta świętéj pamięci króla, djabeł nigdy jéj żadną kacerską ręką nie dotknął, który teraz od Boga rozwiązany i na Polską Koronę też przepuszczony, wszytko Królestwo Polskie, jako lutnię dobrze z dawna nastrojoną, rozstroił i harmonią jéj skaził, stan jéj zwątlił, zakon wyniszczył, imię jéj zelżył i napełnił ją waśnią, niezgodą i wojną domową. Ale o tém mówić dostatecznie w tenczas będziemy, gdy o naprawie koronnéj, tak jakośmy pierwéj obiecali, niżéj pisać poczniemy; teraz sposób Korony Polskiéj i naturę jéj, jakośmy poczęli, porządnie pokazujmy.

IX.

Zwierzchność Korony Polskiéj która jest?

Powiedzieliśmy Polską Koronę być gromadą z ludzi różnych, jako ciało z członków swych własnych zgromadzoną pod jedno prawo, pod jedną zwierzchność pewną; którą zwierzchność abyśmy poznali, weźmiemy przed się wszytkie członki Polskiéj Korony, które acz w jedném ciele Polskiéj Korony są, ale jednakowe nie są; jako i w tém

mojém ciele insza jest noga od ręki, a ręka od głowy: tak téż w Królestwie Polskiém ani oracz kapłanem, ani rzemieśnik królem, ani kupiec rycerzem prawem polskiem być może. Każdemu swa kresa zamierzona u nas jest, nie inaczéj, jako w porządnym domie, w którym naprzód jest ociec czeladni, to jest gospodarz; są synowie czeladni, dziedzicowie gospodarscy; są słudzy najmytowie jego. A cóż za różnica między tymi jest? Nie insza nad tę, którą powiem. Gospodarz z żoną i dziećmi swemi *sunt partes essentiales domus* [22]); słudzy: *sunt partes accidentales domus* [23]); to jest: wszytka istność i dziedzictwo domowe przy gospodarzu jest i przy dziatkach jego, a przy sługach przygodnie zostawa tylko służba domowi potrzebna. By gospodarz z dziećmi swemi mieszkając w raju potrzebnym nie był, sługi by nie potrzebował: ale na tym świecie wygnańcem z raju będąc ten gospodarz, wpadł naprzód w nędzę, a potém w potrzebę; potrzebuje sługi dla niedostatku swego. Tak téż i w polityce naszéj jest kapłan jako ociec czeladni, jest król z rycerstwem swém synowie czeladni, są dziedzicowie Królestwa Polskiego; i właśnie mówiąc to słowo Królestwo nie zamyka w sobie żadnego innego, jedno kapłana, króla i rycerza, czego téż i prawo nasze polskie dowodzi; i żeby to być mogło, aby Bóg był stworzył to królestwo *in campis elysiis* [24]), gdzie

---

[22]) są częściami istotnemi domu. [23]) są częściami przygodnemi domu. [24]) na polach elizejskich.

ασπαρτα και αραρωτα [25]) wszytkie się rzeczy rodzą nieśmiertelne, ze wszytkiemi potrzebami: niepotrzebowałyby ani oracza ku żywności, ani rzemieśnika ku nagości, ani kupca ku niedostatku swemu. Ale iż to królestwo nasze śmiertelne tu na tym nędznym świecie postanowione od Boga jest, musiało nabywać sobie sług ku zachowaniu swojemu potrzebnych, to jest: oracza, rzemieśnika, kupca; z kąd to baczyć możemy, iż kapłan, król, rycerz policyą polską jest, a téj policyi słudzy są: kupiec, rzemieśnik, kmieć, którym wszytkim prawo pospolite gdyż jako ciału dusza rozkazuje, zwierzchność Królestwa Polskiego prawo nasze pospolite być powiadamy; prze co też Koronę Polską wyborną policyą nazywamy.

X.

Kupiec, rzemieśnik, oracz, nie są dziedzicmi Królestwa Polskiego, ale są słudzy jego.

Ale tu kto rzecze: chociajże kupiec, rzemieśnik, oracz słudzy są w policyi polskiéj: a czemuż oni też dziedzicmi Polskiego Królestwa być nie mają? Powiem na to krótko; jeśliże się kto z was tém obrazi co powiem, ten niechaj Arystotelesowi, nie mnie, za to łaje. Tak powieda Arystoteles: Jako to słowo familia, to jest dom, właśnie mówiąc, nie zamyka w sobie nikogo, jedno ludzie wszelaką swobodą w domu uraczone, to jest gospodarza, żonę i dzieci jego; tak też to słowo

[25]) samorodne i trwałe.

policya nie zamyka w sobie, właśnie mówiąc, nikogo, jedno ludzie wszelaką wolnością zacne [26]). A jako sługa, w domu służbą gospodarską zniewolonym będąc, równym gospodarzowi ani dzieciom jego nie jest, ani w domu swym dziedzic: tak téż kmieć, rzemieśnik, kupiec, służbą w Koronie zniewolonymi ludźmi będąc, nie mogą téjże ceny w Koronie Polskiéj być, któréj jest kapłan, król z rycerstwem koronném; które rycerstwo prze wysokość wolności i cnoty swéj znakiem szlacheckim obrazu pewnego, to jest herbem, jako piątnem napiątnowane od Boga przez zwierzchni urząd jest; którego herbu kmieć, rzemieśnik, kupiec przeto w Polszcze niema, iż prawda z kupią nie mieszka pospołu; bo i Bóg mówi: *Non potestis Deo servire et mammonae*, to jest: Niemożecie razem Bogu, to jest prawdzie, służyć i kupczyć. Tak i rzemieśnik też mitręgą żywiąc, co prawda, co wiara jest, często zapominać musi. Przeto też prawo polskie szlachcie obchodu miejskiego zakazuje pod straceniem szlachectwa, iż szlachcic na prawdzie wszytek usiadł, która z handlem pospołu stać nie może. I owszem wszytek stan rycerski usiadł na prawdzie i na wierze, które cnoty dwie, mówiąc o nich właśnie, brzydzą się wszytkiemi pieniężnemi obchody, które też za złą a mierzioną rzecz zysk pieniężny u siebie ma, tak iż też i Franciszek święty w zakonie swym braci swéj, nie tylko mieć pieniądze, ale też i dotykać się

---

[26]) *Polit.* III. *cap.* 3.

pieniędzy zakazał. Czemu? Przeto, iż jako z dotykania niewieściego ciała wnet żądło ono przyrodzone przeciwko niewieście w nas wstaje: tak też z dotykania pieniądza zapala się chuć w nas przeciwko pieniędzom łakoma, którym pieniędzom u łakomego ustępować placu muszą cnoty one: prawda, wiara i sprawiedliwość, bez których cnót świętych kupiectwo i rzemiosło stać może w kroku swym, ale szlachectwo bez tych cnót żadną miarą ostać się w kroku swym nie może. Mówię ja teraz nie o oném szlachectwie, które na pierścieniu w Norymbergu rytym nosiemy, ale o oném, którego znakiem herb ten nasz wyryty na pierścieniu jest; które szlachectwo nie na palcu ani na pierścieniu tylko, ale na dzielnych cnotach położone jest, jakowe są: mądrość, sprawiedliwość, męztwo, uczciwość. Ale żebym wam lepiéj i dostateczniéj o kupiach i o rzemieślech powiedział, abyście naturę ich wiedzieli: powiem wam pierwéj o rzemieślech, potym o kupiach; z tąd się dowiemy, czemu ci słudzy koronni dziedzicmi policyi polskiéj być nie mogą.

XI.

Rozdział rzemieśników mieskich.

Filozofowie wielcy na czworo dzielą rzemiosła, bez których nie mogą być miasta, a pogotowiu [27]) królestwa [28]). Pierwszy rodzaj rzemieśników jest ten, którym namniéj przeszkadza w rze-

[27]) zwłaszcza. [28]) *Polit.* I. *cap.* 7.

mieśle szczęście; takowi są: cieśle, murarze, krawcy, tkacze i inni tym podobni. Drugi rodzaj jest rzemieśników, którzy plugawią ciała, jako szewcy, kuśnierze, kowale, garbarze. W trzecim rodzaju są rzemiosła niewolnicze, których ciało samo sobą wszytko robi, jako są: mikstatnicy [29]), garncarze, kopacze, tracze i inni tym podobni. Czwarty rodzaj jest rzemieśników tych, którym ku rzemiosłom ich niepotrzeba cnoty, jakowi są: hycel, kat, prokurator [30]), zantus, prokuratorowi barzo potrzebny i podobny, iż jako zantus ścierwem swém niecnotliwém żywie, tak prokurator gębą, przedając swój język każdemu, tak jako πορνη przedaje ścierw swój; o czém dowodnie pisali ludzie uczeni onych starych wieków: Chares Pariowski i Apollodor Lemniański. A gdyż ten sposób wszytkich rzemiosł taki jest, iż one sprośne a smrodliwe są: żadnego z nich zacnemu człowiekowi przystojnego nie masz rzemiesła. Powiedziałem wam o rzemiesłach, powiem też i o kupiach.

XII.

O rozlicznych kupiach w królestwie.

Jako kupie na świecie, tak i kupcy rozmaici są: jedna kupia jest nam przyrodzona, któréj nas przyrodzona potrzeba nauczyła, a prawie sama natura nasza nam ją zjednała; która kupia nieczego innego, jedno żywności potrzebnéj człowiekowi nie szuka, która z tych rzeczy bywa, które

---

[29]) tragarze. [30]) sprawca.

się nam rodzą doma, jako są: pasza, rola, woda, myślistwo, żołnierstwo [31]). Bo na tych rzeczach postanowiony jest od Boga obchod poczciwego człowieka, jako i w Polszcze ziemiański obchód jest, którego kmieciem od pracy starzy Słowacy greckiém słowem nazywali; bo κωμήτης po grecku, kmit po słowiańsku, robotny człowiek nazwany przeto jest, iż on pracą żywności sobie szuka potrzebnéj; a gdyż takowa kupia niczego innego jedno żywności nieszuka: przeto ona między kupiami kupią chwalebną i sposobną jest, zacnemu człowiekowi przystojną. Druga kupia jest też i ona potrzebna i uczciwa, która wywozi z Korony zbytek jéj, a z inąd niedostatki jéj potrzebami napełnia. Takowi kupcy pszczołam są podobni, które z rozmaitych stron ule swe miodem nam pożytecznym napełniają; tak ci kupcy, którzy kupiectwy swemi ku zdrowiu, ku obronie i ku żywności naszéj nam rzeczy potrzebnych z inąd dodawają, bez których dobrze być na świecie nie możemy, łaski i miłości od nas godni są. Ale ona kupia, którą nam przywożą rzeczy niepotrzebne, bez których być dobrze możemy, które nas ubożą, niszczą, w rozkosz i w rozpustność przywodzą, nie chwały, ale szubienice godna jest i z kupcy swymi. Jest też ostatnia kupia pieniężna, pieniędzy nigdy nie syta, jakowa żydowska kupia jest, która nie żywności sobie przyrodzonéj, ani rzeczy potrzebnych Koronie z inąd nabywa, ale tylko nędznego szuka

[31]) *Polit.* I. *cap.* 5.

pieniądza, prze który takowy kupiec niewolą, głód z nędzą cierpi, poddany wszemu nieszczęściu, tak na ziemi jako i na wodach, złodzieja się chroniąc, przed zbójcą uciekając, nakoniec sam sobie nie ufając, ani o żadną rzecz więcéj Boga prosząc, jedno tylko o to, aby się jemu wszytko to, co widzi, w złoto przemieniło; tak jako ludzie starzy o łakomym onym królu Midzie bają, który tego od Boga żądał, aby się jemu to wszytko w złoto obróciło, czegoby się kolwiek był ręką swą dotknął, co on był sobie uprosił; prze co też był nakoniec i głodem zdechnął. O Mide! biedneż jest bogactwo twoje, którego będąc pełen, głodem zdychasz.

XIII.

Lichwa do pienię̨dzy droga prosta jest.

Ale jednak ku téj kupi drogi ani prostszéj ani krótszéj ani łatwiejszéj nad lichwę nie masz żadnéj [32]): abowiem lichwa korzeniem będąc wszech niecnot, żadnéj rzeczy innéj miejsca u lichwiarza z sobą nie zostawuje, jedno pieniędzom. Nie masz u lichwiarza prawdy, ani wiary, ani sprawiedliwości żadnéj, ani być może. Złość nade wszytkiemi złościami i niecnota nad niecnotami lichwa jest; co z tąd znać możesz, iż prawo boże barziéj karze lichwiarza, a niżli złodzieja. Bo złodziej prawem bożém trojako wracał kradzież swą, a lichwiarz wracał lichwę czworako; to jest ono, co o sobie w Ewangelii Zacheusz lichwiarz przed Panem na-

---

[32]) *Polit.* I. *cap.* 7.

szym obiecuje. Coby nigdy nie było, by lichwiarz nad złodzieja złośliwszym złoczyńcą nie był, a to z téj przyczyny, iż lichwiarz przemienia używanie pieniężne w pożytek własny swój. Ludzie pieniądz naleźli dla łatwiejszéj odmiany, przez którą by dostali łatwie żywności sobie potrzebnéj; bo za wieku starego pieniędzy nie było, odmianą ludzie z sobą żyli, żyto za bóty, kożuch za barany dawali, i taką odmianą żywności od siebie wzajem dostawali. A iż takowa odmiana trudność miała w sobie wielką, przeto starzy ludzie wynaleźli pieniądz, rzecz ku schowaniu i ku przeniesieniu łatwiejszą; który pieniądz z kruszca kowali twardego jakiego i trwałego, pod pewną wielkością, wagą i urzędną twarzą, aby ztąd jawna cena pieniądzowa między ludźmi była: tak jakoby się przedający na kupującym w téj pieniężnéj odmianie nie omylił. Patrzajże tu jako lichwiarz ten pożytek pieniężny pospolity w swój własny wszytek odmienił! Nieszuka lichwiarz pieniądzem swym żywności sobie potrzebnéj, ale grosz groszem goni, i owszem pieniądz z pieniądza sobie właśnie samemu, nie ludziom ku pożytkowi pospolitemu, rodzi. Bo dając na lichwę nie mówi lichwiarz tak: Oto ja Orzechowski te pieniądze za tę rzecz tobie daję, tak, aby przy tobie pieniądze a przy mnie potrzebna żywność została; ale tak lichwiarz mówi: Daję ja tobie tysiąc złotych prze to, aby mi ta suma sto złotych urodziła u ciebie. Tu w takowym handlu odmiany między nami nie masz żadnej; nie zostawa tu insza rzecz przy mnie i przy lichwiarzu

insza, co w sprawiedliwéj odmianie pieniężnéj wedle Boga być ma: ale wszytko tu razem przy lichwiarzu zostawa, tak suma jego jako i płat mój; a ja płacąc nie czém innérn jestem u lichwiarza, jedno babą oną, która brzemiennym pomaga niewiastom ku rodzeniu. A iż to tak jest, pomyśl każdy, który lichwę daje sam na się, abyś sam na sobie osądził lichwę być zdradą nad wszytkiemi zdradami najwiętszą. Abowiem gdy ty bierzesz sumę tysiąc złotych od lichwiarza w płat, przyjmujesz tę sumę, jakoby niewiastę jaką brzemienną do siebie: bo w téj sumie jest sto złotych płatu, jakoby jakie brzemię. Ta suma doma u lichwiarza sta złotych urodzić nie mogła jemu: urodzi ją za wielką pracą u ciebie twoją; ale na jéj połóg przyłożysz się bodaj nie całą wsią i wychowaną szkodą twoją, z przypłodkiem jéj pospołu ją nazad lichwiarzowi odeszlesz. Prze tę przyczynę osobliwém słowem Grekowie nazwali lichwę τόκος, jakoby rzekł: przypłodek; który to płód albo lichwę ochrzcili lichwiarzowie wstydliwi arendą, przykryci wyderkafem, otworzyści płatem, a prawdziwi lichwą; ale najlepiéj święci ludzie wedle zakonu boskiego duszném potępieniem nazwali. Przeto lichwiarzowie, jako jawni fałszerzowie boskiego i ludzkiego prawa, nie tylko w królestwach między żywymi ludźmi, ale ani na cmentarzach między martwymi, poczciwego miejsca prawem bożém nie mają żadnego: pod szubienicami ze złodziejmi pospołu naznaczone są im pogrzeby. A jeśliże prawo nasze nie przypuszcza w istotną część policyi naszéj ani oracza,

ani rzemieśnika, ani kupca dla tego, iż ci wszyscy życia tylko, a niedobrego życia, obchody swojemi szukają sobie na świecie: a cóż rzeczemy o lichwiarzach, którzy nie tylko o dobre a poczciwe życie nic nie dbają, ale też i tę żywność pospolitą, jako drugi Midas w pieniądz swój wszytko przemieniają, zapomniawszy Boga, sumnienia i zbawienia swego dusznego.

XIV.

Które płaty pieniężne lichwą nie są?

Ale cię tu przestrzegam, abyś inak rozumiał o tych, którzy w płat swoje dają pieniądze, a od nich płaty na rzecz pospolitą a nie na własną obracają, kościoły, szkoły, szpitale nadawając, albo też i miasta budując. Wtenczas płat pieniężny nie lichwą, ale ofiarą Bogu wdzięczną bywa; bo inak płat lichwą nie bywa, jedno tak, aby się lichwa w pożytek własny lichwiącego obracała. Co gdyż złością nad wszytkiemi złościami jest, przeto Paweł Apostoł nazwał ją φιλαργυρία po grecku, co *avaritia* Łacina zowie, *tanquam a vero aversa*, to jest odwrót od prawdy. Słowacy zową to lichwą, jakoby jakie osobliwe złe: bo l i c h o po słowieńsku złą rzecz znamienuje. A gdyż lichwa korzeniem jest i macicą wszech niecnot wedle Pawła świętego: godna tego, aby tém słowem słowiańskiem l i c h o przed wszytkiemi nagłówniejszemi złemi rzeczami naprzód zwana była. *Nam primum in quolibet genere magis est dignum habere hoc nomen esse, et ejus definitionem, quam ea, quorum est*

causa [33]), mówi zacny filozof Averroes Arabs. Abowiem jako ogień, iż wszytkim rzeczam ciepłym przyczyną ciepłości ich bywa, godzien tego jest, aby ciepłem i gorącem przed innemi ciepłościami zwany był: tak też i lichwa, gdyż wszytkim złym rzeczam matką jest, godna jest tego, aby ona złością właśnie zwana przede wszytkiemi złościami była.

XV.

Czemu policya polska na kapłanie, na królu, na szlachcie, dziedzicznêm prawem wszytka usiadła?

Między cnotą a groszem wielki swar i wielka niezgoda jest, bo i Ewangelia mówi (jakom już i pierwéj powiedział): *Non potestis Deo servire et mammonae;* to jest: Niemożecie Bogu i pieniędzom służyć razem. Przeto policya nasza polska ku cnocie wszytko swe wiodąc królestwo, na tych staniech zacnych, jako na słupiech swych wybornych, postawiła Polskę, którym nad cnotę nic nie jest milszego na świecie; a onym, którzy grosz groszem gonią, albo łokciem mierzą, albo kwartą szynkują, albo rzemiosła robią, albo pługiem u drugiego zniewoleni są, takowe miejsce w Królestwie Polskiém zostawiła, co w domu gospodarza miewają słudzy: bo tym wszytkim nad cnotę zysk smakuje barziéj, którego gdyby tylko doszli, ważą się wszytkiego, lubo dobrego, lubo złego. A

[33]) Albowiem w każdéj rzeczy ważniejszém jest poznać byt i jego oznaczenie, aniżeli przyczyny, które go spowodowały.

gdzie takowa chciwość jest zysku, tam też jest chciwość i fałszu, bo to tego zawsze się dzierzy. Nadto jeszcze ci wszyscy, jako około niższych rzeczy chodzą, tak też i niskie myśli mają, zacności policyi naszéj nie równe. Bo jako niepodobna rzecz jest, aby kto wielkie rzeczy sprawując, małą myśl miał: tak też niepodobna rzecz jest, aby kto małemi rzeczami się bawiąc, wielką mógł myśl mieć [34]). To bacząc policya nasza odłączyła od zacności swéj oracze, rzemieśniki, kupce, a przy kapłanie, królu i rycerstwie polskiém wszytka została ze wszytką zacnością swą, jako przy ludziach wszelaką cnotą wybornych [35]), których ludzi naród ona zacny mieć chce starożytnością ojcowskiego i macierzyńskiego rodu; co tak w Polszcze ważne jest, iż i mieszańcem Polska się nasza brzydzi, chcąc mieć krew swą szczerą, nie mieszaną, ani napojoną krwią rzemieśniczą, ani targową. Abowiem takowych ludzi mieć niechce: abowiem życie wyrodne jest, i potrzeba jest nierozerwanéj myśli ku cnocie i przedziwnéj cnocie szlacheckiéj. Tak też i kmiecia szlachta niechce. A to wszytko ona czyni, wiodąc wszytkie prawa, zwyczaje, ród i ćwiczenie swe ku dobremu, cnotliwemu i sławnemu życiu swemu na świecie, tak, iż w Polszcze te szlachetnymi i urodzonymi zowiemy, których rodzicowie obadwa zniewoleni rzemiosłem, ani handlem nigdy nie byli, ale zawżdy rzemieśniki i kupce sądzili i onym rozkazywali, wszelką cnotą sami ozdobnymi będąc.

[34]) *Polit. III. cap. 1. 3.* [35]) *Polit. VII. cap. 9.*

XVI.

Policya człowieka człowiekiem czyni.

Wielkiéjby mi tu wymowy potrzeba, abym tak, jako się godzi, wychwalić mógł człowieka onego, który nam tę policyą w królestwie polskiém pierwszy postanowił, w któréj nietylko żywiemy, ale też dobrze a cnotliwie żywiemy. A tenci jest on koniec człowieczéj natury nalepszy, prze który ludzie po polach przedtém jako zwierzęta rozproszeni, naprzód w domy, potém w miasta, nakoniec w królestwa pod zwierzchność jednego starszego i mędrszego się zgromadzali [36]), aby człowieka ona chuć, ku złości z przyrodzenia swego skłonna, w społeczności pospolitéj pod jednego urzędną zwierzchnością, dobremi obyczajmi, srogiemi prawy i wybornemi naukami była w nas skrócona, ztrestana i ku wszelakiéj cnocie przywiedziona. Przeto ktożkolwiek na świecie pierwszy między ludzmi urzędną policyą postanowił, wielkiéj a znamienitéj rzeczy przyczyną ludziom był. Abowiem jako człowiek w urzędnéj policyi prawy skrócony i obyczajmi wyćwiczony i nauką wyprawiony, wyborném zwierzęciem nad wszytkie zwierzęta na świecie jest: tak też zasię człowiek swawolny, osobno od ludzi bez prawa, bez nauki i bez wszelakiego jarzma żywiący, najokrutniejszą bestyą nade wszytkiemi bestyami jest, jako Homerus o jednym śpiewa: *ἀφρήτωρ, ἀθέμιστος, ἀνέστιος*, to jest: gołota, hul-

---

[36]) *Polit. I. cap. 2.*

taj, łazęga. Bo takowego nie hamuje od swejwoli prawo, buja jako ptak, swejwoli używając jako chce; zkąd my to baczyć możemy, iż przyrodzenie nas w społeczność wiedzie, a iż człowiek zwierze jest na tę społeczność urodzony, tak iż kożdy, który dobrowolnie społecznością się tą brzydzi, a od ludzi się odłącza, jest albo przewrotnym człowiekiem, albo coś lepszego nad człowieka. Bo człowiek przyrodzoném prawem swém nad pszczołę i nad kożde w trzodzie bydle zgromadliwszém zwierzęciem jest: nie lubi pustyni, ale gromady a miasta szuka. A tenci jest on nalepszy koniec człowiekowi przyrodzony, aby człowiek w społeczności ludzkiéj i żył i dobrze żył; ku czemu dwie rzeczy wielkie i osobliwe dał jemu Bóg, czego innym zwierzętom niedał, to jest: rozum a mowę. Bo inne zwierzęta głos abo ryk mają tylko dla znaczenia przykrego abo lubego swego; i póty zwierzęce przyrodzenie stanęło, wyżéj nad to nie idzie. Ale człowiek nad głos ma rozum i mowę, przez co on nie tylko lubość albo boleść swoję ukazuje, ale nad to pożytek i szkodę, sprawiedliwość i niesprawiedliwość opowieda drugiemu. Bo to jego przyrodzenie jest, i dla tego jemu dano rozum i mowę, aby on fałsz od prawdy, dobre od złego i sam rozeznawał i drugiemu to opowiedał. Przeto człowiek zawsze szuka człowieka, z którymby o rzeczach pożytecznych sobie i mówił i o onych radził; zkąd się zrodził między ludzmi naprzód dom, potém miasto, to jest policya. Bo po grecku πόλις miasto się zowie, z którego bywa

policya, to jest sprawa ona miescka, spólnemu pożytkowi przystojna, którém też słowem i w królestwie porządna sprawa jest wezwana; która policya im więtsza i szersza między ludzmi jest, tém lepsza i znaczniejsza bywa. Przeto jako lepszy jest dom rządny, niż człowiek rządny: tak lepsze jest miasto a niżli dom; nakoniec lepsze jest królestwo rządne, a niżli miasto rządne. Przeto też naznamienitsze jest królestwo nad dom i nad miasto każde; bo niebędzieli królestwa, abo oddzieliżli dom abo miasto od królestwa: nie będzie ani dom domem, ani miasto miastem prawdziwie zwane, bo oddzielona część od całości swéj. Niebędzie właśnie zwane po imieniu piérwszém swém, jako ta noga albo ta ręka, od ciała odcięta, nie jest ręką ani nogą, bo straciła możność i skutek swój od ciała oddzielona będąc; a gdzie możności i skutku niemasz (bo te dwie rzeczy kożdą rzecz w swojéj naturze opisują), tam też ani imienia prawdziwego rzeczy onéj niemasz. Takież póki w jedności i w całości królewskiéj trwają miasta i domy, póty one swemi rzeczami w swojéj całości są; ale skoro się od téj całości oderwą, nie mogą być prawdziwie zwane ani miasta, ani domy, ale bywają martwym trupom i ścierwom podobne, niemającym w sobie siły, ani władzy żadnéj członka żadnego. Takież też odłączone od królestwa domy, miasta i powiaty stają się szczerą niewolą, i wnet tracą imię pierwsze swe, i k temu pierwszą zacność wszytkę, którą w jedności królewskiéj będąc, przedtém miały, i wpadają w

niewolą albo turecką, albo książęcą, albo wojewodzą; zkąd bywają zwane miasto imienia królewskiego zacnego i świętego, albo despocye, albo dynastye, albo *tyranides*, które imiona przystojne są państwom upadłym, niewolnym i mizernym. A jeśli oderwanym od królestwa domom i miastom to się dzieje: a cóż o tym człowieku rzeczemy, który się od społeczności królestwa odłącza i sam sobie osobnie żywie? Pewnieć taki każdy człowiekiem niejest: ale jest albo zwierze, który zwierz z przyrodzenia swego boi się ludzi i od ludzi ucieka, albo też takowy Bogiem jest, który Bóg sam wszytkę siłę w sobie ma, niepotrzebując wspomożenia od ludzi w swoim niedostatku żadnego. Bo nas dwoja między nami złącza rzecz i w społeczności jednéj zachowywa: naprzód niedostatek nasz przyrodzony, który wzajemnéj potrzebuje pomocy; a potém jednego ku drugiemu wrodzona w nas skłonność, która nas jakoby klej jaki złącza i jednego z drugim jednym węzłem wiąże. A przeto ten urodzonym od nas prawdziwie ma być zwanym i tego tytułu ten jest godzien, który téj społeczności pragnie, a który ją złącza i mnoży, radząc o niéj i broniąc jéj. Bez któréj społeczności (jakom już powiedział) człowiek człowiekiem nie jest, bezbożnym i niewstydliwym bez niéj jest, nic innego przed sobą nie mając, jedno psotę i jędzę. Jestci taki każdy szpetną a szkodliwą bestyą: abowiem nic okrutniejszego nie jest nad niesprawiedliwość zbrojną. A gdyż człowiek zbroję przyrodzoną onę wielką przy sobie ma, rozum a do-

wcip: może téj zbroje swéj na obie strony wedle myśli swéj używać, nie będzieli w społeczności miejskiéj gromady prawem skróconéj mieszkać. Bo prawo nic innego nie jest, jedno społeczności miejskiéj rząd, który na sądzie sprawiedliwym wszytek się stanowi. Jaką policyą mamy, i w jakiéj mieszkamy, i co za pożytek z niéj bierzemy, jużem powiedział: powiem też jako o niéj radzić, i co w radzie jéj na baczeniu mieć naprzód mamy.

XVII.

Które są główniejsze rzeczy w królestwie?

Mądry Arystoteles powieda: iż w każdéj rzeczypospolitéj trzy nagłówniejsze rzeczy są. Pierwsza rzecz jest urząd, druga jest zwierzchność, trzecia jest koniec, ku któremu wszytek urząd i wszytka zwierzchność się składa [37]); i niemasz nic czwartego głównego w rzeczypospolitéj dobrze postanowionéj nad te trzy rzeczy główne. Bo każda rzeczpospolita ma urząd, to jest przodek abo początek jaki pewny, od którego rząd i prawo jéj porządnie idzie; ma też zwierzchność swą, od któréj urząd jéj ma wszytkę władzę swą; ma tęż koniec ostatni swój, ku któremu się wszytka, począwszy od urzędu, pod zwierzchnością swą bierze. Podobno że to przytrudniejszem jest, ale to zacnym wyłożę przykładem. W Królestwie Polskiém potrzeba jest rady, sądu, rozkazowania: tedy potrzeba jest w królestwie naszém urzędu, któryby

---

[37]) *Polit. III. cap.* 7.

w téj naszéj policyi rządził, sądził, rozkazował. Spytasz mię: kto w niéj radzi? Odpowiem: to koło, co sądzi; temu kołu kto rozkazuje? król w tém kole. A gdyż rozkazowanie własnością i znakiem pewnym jest urzędu nawyższego: musiemy w królestwie naszém króla naszego, w tém kole na przedniém miejscu siedzącego, nawyższym urzędem zwać; gdyż on tego koła głową, wierzchem i usty będąc, sam u nas rozkazuje wedle rady koła tego, a nikt inny nadeń, który też władzy rozkazowania swego inszym nad się urzędom wszytkim użycza prawem ku dobremu królestwa swego. Mamy urząd królestwa naszego, który radzi, sądzi i rozkazuje: szukajmyż też zwierzchniéj mocy w królestwie naszém, od któréj ten idzie urząd; ku czemu, jako ku rzeczy barzo trudnéj a skrytéj, prawą przez wykład pewny pójdzmy drogą.

XVIII.

Rząd królewski ma nad sobą zwierzchność, od któréj idzie.

To słowo urząd człowiekowi temu przystoi, który rząd między ludźmi prawem czyni. A jako to słowo rząd znaczy to, iż rząd sam od siebie nie idzie, ale iż ma początek, z którego płynie, i bez którego rząd rządem być nie może: tak téż i to słowo urząd znaczy przodek urzędowéj władzy, od którego urząd idzie. A iż on też sam nie idzie od siebie, ku czemu wezmę przykład domowy. Urzędnik mój domu mego urzędem jest, bo radzi, sądzi, rozkazuje w domu moim; bo te rze-

czy własne urzędowi są. Ale iż odemnie idzie, tedy urzędnik mój zwierzchnią mocą w domu moim nie jest, alem ja jest zwierzchnim jego, od którego on ten urząd ma. Ale pójdzmy do nauk prawdą rzetelnych i pewnych. W liczbie 2, 3, 4, 5, 6, rząd liczby jest; tedy ten rząd musiał się począć od tego, co ani rzędem ani liczbą nie jest, ale jest początkiem liczby i rzędu tego wszytkiego. Tak też w geometryej każda wielkość poczyna się od punktu, który punkt wielkością nie jest, bo dzielony ani myślą być nie może. A wszakże ten punkt, niemając żadnéj wielkości, każdéj wielkości początkiem jest; bo każda wielkość od punktu się poczyna i do punktu się nazad wraca. Tak też i urząd w rzeczypospolitéj nawyższy musi mieć zwierzchność i początek swój, od którego idzie; z kąd to baczyć możemy, iż król nawyższym urzędnikiem w królestwie będąc, nie może być zwierzchnością, abo początkiem urzędu swego królewskiego sam przez się: ale musi mieć inszy nad się początek i zwierzchność pierwszą przed sobą, od któréj idzie urząd królewski w królestwie jego; która zwierzchność albo początek urzędu królewskiego nie może być urzędem królewskim, ale ma być przedniejszą i nagłówniejszą rzeczą przed urzędem królewskim: tak jako w liczbie jedno nie jest liczbą, ale przed liczbą początkiem liczby; bo by jedno liczbą było, musiało by też przed sobą co takowego mieć, od czego by jako od pierwszego swego liczbą było. Ale gdyż jedno nie ma nic przedniejszego przed

sobą, bo by temu nigdy koniec nie był: tedy jedno liczbą nie jest, ale jest początkiem liczby. Takież rozumiéj o zwierzchności téj, od któréj urząd idzie królewski, która zwierzchność tak przodkiem jako i początkiem zwierzchności królewskiéj i urzędu jego jest, iż ona urzędem królewskim nie jest: bo inak musielibyśmy urząd jeden z drugiego wywodzić, czemuby końca nie było, czego przyrodzenie nie cierpi, w którém jako początki tak też i końce pewne wszytkim rzeczam od Boga naznaczone są. Już tedy jawno to jest, iż w królestwie naszém król urzędem nawyższym jest; przyczém i ono się też znacznie pokazało, iż królewski rząd zwierzchnością nawyższą w królestwie naszém nie jest, ale jest poddany zwierzchności nawyższéj, któréj zwierzchności, jako głównego początku policyi polskiéj, póki nie poznamy, póty ani króla, ani królestwa jego znać możemy; gdyż w każdym początku zamyka się możność i wiadomość wszytka każdéj rzeczy płynącéj z tego początku. Abowiem jako w punkcie, nade wszemi namniejszemi rzeczami w namniejszéj rzeczy, zamyka się wszytka geometrya: tak też w tym nagłówniejszym początku urzędu królewskiego zamyka się wszytka możność i skutek królewski i wiadomość królestwa jego, o któréj powiem, za Arystotelesem uprzejmie idąc, was o pilne słuchanie proszę. Usłyszycie rzeczy nowe, mniemaniu waszemu przeciwne i wszemu światu w tém dziwne, iż ten poganin tak wysoko sięgał i tak głęboko w naturze prawdy szukając kopał. Ale

abym was długo na słowie nie dzierżał, już słuchajcie tego, com wam powiedzieć obiecał.

XIX.

Który król prawdziwie królem jest i zawsze był?

Między królami czworaki rodzaj królewski ten filozof, a w pogaństwie apostoł wielki, powieda być Arystoteles [38]). Pierwszy rodzaj kładzie tych królów, których władza wojenna tylko jest: takim królem u nas hetman nawyższy bywa. Drugi rodzaj jest tych królów, którzy prawem przyrodzoném poddanym się swym rodzą: takowi królowie są książęta w księstwach swych głównych, które księstwa tyranidyi przeto podobne są, iż w nich z przyrodzenia ludzie są niewolni, a przełożonym swym niewierni. Trzeci rodzaj jest tych królów, które poddani, radzi nie radzi, biorą za króle sobie, przymuszeni gwałtem albo potrzebą nagłą jaką: takowy król jest Wojewoda Wołoski i Car Turecki. Czwarty rodzaj jest tych królów, którzy bohaterskich czasów dobrowolnie wybrani, prze dzielność swą, prawy poddanym swym rozkazowali. Abowiem takowi królowie bywali dobrodziejmi ludzkiego narodu, lubo rzemiesła wynajdując ludziom potrzebne, lubo lud od gwałtu broniąc, lubo rozprószone ludzie w społeczność zgromadzając, lubo państwa rozszerzając. Przeto oni bywali na królestwo za pewną przysięgą bra-

---

[38]) *Polit.* III. *cap.* 10, 11.

ni, i na znak przysięgi tėj, na majestacie swym siedząc, dzierżawali *sceptrum* albo berło w rękach swoich, tėm znacząc poprzysięgłe swoje sprawy królewskie. Takowi królowie są starodawnego wieku; między ludźmi chwalebnie królowali, walcząc, sądząc i Bogu ofiary czyniąc. Ten czworaki rodzaj królów ten filozof kładzie. Rozumiemy, co hetman jest, co jest książę, albo co Wojewoda Wołoski jest, wiemy: ale tego czwartego rodzaju królewskiego, które Arystoteles *heroës* zowie, nie rozumiemy; którzy to królowie trojaki urząd na siebie dzierzyli, jakoście już słyszeli: bo walczyli, sądzili i ofiarowali, Bogu ofiary za lud swój działali. Tu ja spytam filozofa tego naprzód o czasy, które to były *ἀρχαιοι χρόνοι*, *antiqua tempora*, to jest czasy starodawne; bo tak czasy one zowie, jakoby rzekł: czasy starodawne pierwszego wieku. Nad to jeszcze pytać będę, którzy to tak sławni *heroës* byli? iż też je prze dzielność i dobrodziejstwa ich *semideos*[39]) starszy poganie zwali? Ruś nasza bohatermi je zwała i do tych czas zowie od Boga, jako mniemam. Jeśliże mi Arystoteles odpowie: iż czasy starodawne były one, których heroowie oni: Saturnus, Bacchus, Janus, Cekrops, Herkules, Pelops, Jason, Ulisses, Nestor, Achilles i inni tym podobni między ludźmi królowali; tedy ja na to odpowiem: iż ci wszyscy w pogaństwie bałwochwalcami będąc, a nie Bogu prawdziwemu ale diabłu ofiary czyniąc, i potępio-

---

[39]) półbogami.

nymi przeto ludźmi będąc, nie mogli prawdziwie *heroës* to jest bohatermi być zwani; czego dowodzę wykładem tego słowa *heroës*, które słowo co znaczy u Greków, to gramatyk Teodorus Gaza tak wykłada, a co ja po polsku powiem, Greczyzną długo się nie bawiąc. *Heros* jest od miłości, chwalebnéj rzeczy, wezwany, którego oko na piękność boską napięte jest, żądając ostatniego i pożądliwego dobra; przeto też i *semidei*, to jest bohatermi nazwani takowi ludzie od starych są. Przystosujmyż ten wykład tego słowa *heros* starodawnym onym bałwochwalcom: na oko to oglądamy, iż onym to tak zacne nigdy nieprzystało imię; bo oni rzeczy onéj, która sama w sobie chwalebna jest, to jest Boga wszechmogącego nigdy nie miłowali, ani na cudność boską oka swego napiętego mieli, i owszem w szpetności diabelskiéj olśnęli byli, ani ostatniego dobra, którego nad Boga prawdziwego nie masz żadnego, nigdy nie pożądali; ostatniego oni złego pod postawą dobrego żądali, w którém też potępieniu zginęli. Gdyż to tak jest, musi nam Arystoteles inne nad te, którem powiedział, króle bohaterskie wydać, którzy chwalebnie żyli, prawdziwego Boga znali i w nim się samym kochali, i wedle tego Boga między ludźmi królowali, walcząc, sądząc, i prawdziwemu Bogu ofiary działając, za wieku starego. Aleć tu Arystoteles ze wszytką filozofią swą ustanie: nic nam on o tych czasiech i o tych bohaterzech nie powie, nie wie sam co tu on mówi; a jako mówiła oślica przed Balaamem z przymuszenia bo-

żego, tak też i Arystoteles przymuszony prawdę tu mówi o tych bohaterskich czasiech; ale którego wieku, albo którzy to prawdziwi bohaterowie na świecie byli, tego Arystoteles nie powie. Czemu? Przeto, iż póty kresa filozofii i dowcipu przyrodzonego jego była. Stracił był ten filozof onę wiadomość wszelakiéj prawdy, któréj nigdzie indziéj nie masz, jedno tylko w jednym owym powszechnym i apostolskim kościele, w którym prawdziwi za starodawnego wieku byli *heroës* oni: Adam, Set, Enos, Jafet, Enoch, Matusalem, Lamech, Noe aż do potopu. Między tymi ludźmi, bohatermi wielkimi, bez chyby byli królowie, którzy lud boży bronili, sądzili i Bogu prawdziwemu ofiary czynili. A jesliż ofiary czynili: pewnie ci królowie nic innego nie byli, jedno urzędni kapłani, którzy i pokoja domowego prawem i mieczem między poddanymi swymi strzegli, i Panu Bogu prawdziwą ofiarą służyli. A iż ci królowie takowymi kapłanami byli, patrzaj, wnet po potopie co król Noe działa? Bogu ofiaruje, syny swe sądzi, Chama niewstydliwego z pośrzodku synów swych precz wymietuje. A toż tu masz jawnie ofiarę, sąd i wojnę od jednego kapłana Noego sprawowane. Pójdzmy daléj: patrz na Abrahama, cóż innego był, jedno nie król, jedno bohater a wielki? Oto na oko widzisz, iż ten Abraham ofiaruje syna na górze, i sądzi się z Lotem synowcem swym, i bitwy stacza i bitwy wygrywa na czterech królach. A nie był że ten takowy *heros*, o którym Arystoteles słuchać mógł, chocia go nie

widział? Bo tychże czasów Abraham w ziemi Chananejskiéj pielgrzymował, których Arystoteles z Platonem mistrzem swym w Atenach przebywał. Tak też i o Mojżeszu i Samuelu mówić mamy, którzy wszyscy, począwszy od Adama, którego wiek sam tylko starym wiekiem właśnie zwany być ma, aż do Saula króla, ciż byli między ludem bożym królmi, którzy byli i kapłanami, w których szafunku te trzy rzeczy były główne: bronić, sądzić, ofiarować; tak jako królewskie urzędy te w Politykach Arystoteles wspomina.

XX.

Jako filozofia pogańska na świat przyszła, a zkąd się wzięła?

Ale mnie tu kto spyta: zkąd ten niedostatek albo błąd w tak wielkiéj głowie się był wziął, iż tak zacny filozof czasy bohaterskie wspominając, przywłaszczył tę bohaterską chwałę ludziom potępionym i bałwochwalcom jawnym, a nie onym, od Adama począwszy, prawdziwym pierwszego wieku bohaterom? Nie była przyczyna żadna insza tego, ani z inąd ta ślepota w tym tak wielkim rozumie była, jedno z odszczepieństwa. Póki ludzie w jedności wiary pod urzędnemi kapłanami swojemi za wieku starego stale trwali: póty bałwochwalstwa żadnego nie było na świecie; tylko dobroć a złość, rzeczy sobie przeciwne, na świecie były. Abowiem mężobójstwa, złodziejstwa i złoczyństwa na świecie rozliczne między ludźmi na on czas były, społeczności ludzkiéj przeciwne,

które Pan Bóg straszliwym potopem srogo karał. Ale bałwochwalstwa w ten czas nie było żadnego; była cała a prawie chrześciańska wiara między ludźmi, żadnem niedowiarstwem niepokalana, i tak długo w domie Noego trwała, aż przyszła astrologia z malarstwem na świat, przez które dwie nauki nowe ludzie oddarci od jedności domu Noego, to jest od kościoła bożego, w bałwochwalstwo naprzód, a potém w filozofią wpadli byli, gdy astrologowie sprawy ludzkie nie Panu Bogu, ale gwiazdom niebieskim przywłaszczali i geometryą tego dowodzili; nadto jeszcze zaprzawszy się wszechrzeczy Stworzyciela, tego uczyli i tego filozofią potworną dowodzili, iż świat nigdy stworzony nie był, ale iż był i jest i będzie zawsze wiecznym. A gdy tak byli odstępując od kościoła stracili Boga, cóżkolwiek nagadzało im się osobliwego, to onym miasto Boga było; ku czemu malarstwo im barzo pomagało, przez które oni twarz tak człowieczą jako i zwierzęcą Bóstwu przywłaszczali, a Stworzyciela stworzeniu być podobnym powiedali, i twarze boskie tak malowaniem, jako i laniem i ryciem i lepieniem stawiali, i w kościelech swych sobie ku chwale poświącali. Przez którą ich tak wielką ślepotę diabłowie w one podobieństwa, w one bałwany wstępowali, i odpowiedzi onym niewiernym ludziom wydawali na obie strony pletliwe, zkąd się były wzięły w pogaństwie one rzeczone *oracula*[40]) sławne, jako

[40]) wyrocznie.

były Apollo w Delfach, Jupiter w Dodonie, Amphiaraus w grobie i Trophonius w jaskini swéj; którzy lud odpowiedziami wątpliwemi i przewrotnemi mamili. Przeto Apollina Grekowie w Delfach λοξίας to jest przewrotnikiem zwali, dla wątpliwych odpowiedzi jego; jaką odpowiedź przewrotną dał był on diabeł Krezowi przeciwko Cyrusowi królowi, tak odpowiedając: O Krezie! gdy rzekę Halym przebędziesz, wielkie państwo wywrócisz. Tu Krezowi ten diabeł chytry nie powieda: swoje li państwo czyli Cyrusowe wywrócić Krezus miał. Jakoż swe państwo porażone wywrócił i porażony w więzieniu u Cyrusa był. Tak chytrze diabeł one odszczepieńce wieku starego mamił! A tego tak wielkiego złego początkiem byli między astrologi Zoroastes, a między malarzmi Thare, Abrahama patryarchy ociec, który też ku malarstwu przydał był i słupy boską twarzą ozdobione, którym jako rzeczom nowym i ogromnym i dziwnym, gdy się przypatrowali poetowie naprzód, oratorowie [41]) potém, nakoniec historykowie, swojemi rymy i słowy wdzięcznemi i powieściami prawdzie podobnemi zalecili byli odwiedzionym od prawdy ludziom szczery on fałsz i jawne matactwo diabelskie za wierną prawdę i za prawdziwy zakon Bogu miły; tak jako i dzisiaj w Ewangelii świętéj krześciańskiego zakonu nikt baśni ani fabuł [42]) i wszelakiego matactwa nie naczynił więcéj, jako poe-

---

[41]) mowcy. [42]) bajek.

towie, rymownicy i krasomowcy, którzy straciwszy prawdę wiary świętéj, w słowiech téj wiary samych, jako w błocie uwięźli i w nich utonęli. Takież i one wszytkie baśnie i fabuły trefne[43]) i słowy przyprawne, które i teraz z wielkiém kochaniem u starych czytamy poetów i u historyków, urodziły się z żywéj prawdy i z kościoła bożego wszytkie na świat wyszły w on czas, gdy po potopie rozradzali się na świecie ludzie, którzy po potopie pomału od Noego i od zgromadzenia jego odchodząc, i wiary domu jego odstępując, straciwszy prawdę, w fałsz jawny wpaść musieli, w którym i wedle diabła sami żyli i wedle niego drugie uczyli. Powiedał Epikurus: iż Boga niemasz na świecie sprawcę nawyższego żadnego, a iż koniec dobra naszego rozkosz cielesna jest. Powiedał Zeno: iż swobodnego niemasz ani u Boga, ani u ludzi niczego, a iż się wszytko zniewoleniem pewném, tak źle jako i dobrze, na świecie dzieje. Był też i on sławny Sokrates, który społeczność wszytkich rzeczy i żon nakoniec w rzeczypospolitéj ludziom pozwalał. Minos też takie prawo był dał swéj Krecie prze zbytnie rozmnożenie, aby było wolno każdemu używać Sodomy. Opuszczam inne zacne filozofy, które Arystoteles wspomina [44]), a których nauka fałszywa i plugawa nie z kąd inąd, jedno z fałszywéj wyszła wiary: bo jakie było drzewo, taki też był i owoc onego drzewa. Była zła wiara pogan o-

[43]) ucieszne. [44]) *Polit.* II. *cap.* 2.

nych: była też zła nauka ich, po wielkiéj części tak rzeczompospolitym jako i duszom ludzkim szkodliwa, co w nich było skarano od Boga hańbą wielką, tak jako to wykłada Paweł Apostoł (*Rom.* 2); z kąd to baczyć możemy, iż od Noego szkoły, to jest od starożytnego kościoła bożego wypaść, nic innego nie jest, jedno w ślepotę naprzód, potém w hańbę, nakoniec jest w duszne potępienie wpaść. Nie leda to była w Epikurze ślepota, patrzać na piękne i na tak krasne i dziwne niebo, a téj wszytkiéj podoby i okrasy, i tego dziwu przyczyny, to jest Boga nie znać, który się nam dziwném swém niebem i sprawą jego zaleca, i ku znajomości swéj nas wzywa. Takież nad cielesną rozkosz żadnéj rzeczy lepszéj u siebie nie mieć, co to innego jest, jedno nieprzemieniać ludzką zacność w bydlęcą sprosność? Takież też swobodę Bogu odejmować i ludziom, co Stoikowie działali, co było innego, jedno nie wszechmocność Bogu, a rozum odejmować człowieku? Sokrates też nam podając wszelaką społeczność, tak żon, jako i majętności, iżali nam nie odejmuje onych dwóch pięknych cnót, któremi człowiek barzo chwalebnym bywa, to jest: wstrzymałości i szczodrobliwości? Bo jeśli żony wspólne i używanie ich pospolite będą: tedy wstrzymałości między ludźmi nie będzie żadnéj; gdyż nie będzie nikomu żony tak własnéj, któréj by mnie użyć wolno nie było. Niebędzie też między nami szczodrobliwości; gdyż szczodrobliwość z własnego idzie, którego mieć Sokrates w rze-

czypospolitéj nie chce. Takież i Minos prawem haniebném swém przewraca onę boską sprawę, którą z pierwotku Bóg niewiastę dla męża stworzył, i ich rozmnożeniu ku napełnieniu ziemie błogosławił, a to Minosowe szpetne a przeciwne przyrodzeniu prawo srogo na Sodomie i Gomorze skarał. Takować była błędliwa nauka i plugawy żywot pogański, nie prze żadną inną rzecz, jedno przez odszczepieństwo od kościoła bożego, w którym samym tylko, a nigdzie indziéj, ludzie i Boga prawdziwego znają i wedle Boga dobrze a przyzwoicie żywią; od którego gdy człek odstąpi, musi prawdziwego dobra odstąpić i w fałszywe dobro wpaść, a potém w prawdziwém złém wiecznie zginąć. Dla tego i Pan Chrystus dał nam marnotrawcę onego na przykład, który wziąwszy część ojczyzny swéj od ojca swego, odszedł był na dalekie krainy od niego, gdzie był wszytką ojczyznę swą utracił, z fryjerkami[45]) żywiąc na rozpuście; który nakoniec k temu był przyszedł, iż głodem zdychał i młóto z świniami jadał. Ten marnotrawca nic innego nie był, jedno poganin, który póki z Noem ojcem swym w korabiu pospołu mieszkał, póty szczęśliwym na wszem i bogatym był: abowiem tam był pod pewną i mądrą sprawą Noego kapłana i króla swego; tam Boga prawdziwego znał i prawdziwego chwalił; tam obietnice o prawdziwym Synu Bożym pewną miał, któremi się cieszył, i prze które duszne-

[45]) miłośnicami.

go zbawienia swego był pewien. Nad to jeszcze co zacz Adam był, co nam złego przyniósł, jakie obietnice miał, jakowe też potomstwo jego przed potopem na świecie było jako wielkie a zacne: to wszytko poganin od Noego w korabiu słyszał, i przy sobie chował, i tém się sprawował. Ale skoro jedno ten miły synaczek zhardział, a na swąwolą się udał, zrzuciwszy z siebie Noego, ojca, kapłana i króla własnego swego, wnet z korabiu wpadł w błąd, w którym wszytką prawdę utracił, co jéj kolwiek z sobą był wyniósł od Noego na świat. Także żywiąc bez mistrza swego z korabiu swowolnie i próżnując, fabuł sobie z prawdy namnożył i sekty sobie wynalazł, z któremi, jako z fryjerkami, wszytkę naukę zbawienną, od Noego wziętą, był utracił, i tak był zhardział ślepotą, iż też i wieżę Babel sobie budował, aby się wysokością wieży onéj, a nie pokorą, pomście, gniewu bożemu bronił. Przez co on był po wszem świecie rozprószony, i diabłu ku woli i ku służbie jego wszytek z duszą i z ciałem oddany, pod którego mocą będąc, z nawodu diabelskiego, nakształt onych rzeczy, które u Noego w korabiu widział i słyszał, wszytko sobie znowu działał. Był w korabiu u Noego kapłan: udziałał też sobie poganin kapłana; działano u Noego Bogu wszechmogącemu ofiary: czynił też poganin ofiary Bogu swemu, diabłowi. Słyszał od Noego przyście na świat Syna Bożego: naczynił też i on sobie miasto jednego synów wiele boskich, jakowi byli Bacchus, Herkules, Cekrops, Pollux, Kastor

i inni nie boży, ale synowie diabłowi. Takież tenże marnotrawca słyszał od Noego, iż przed potopem byli ludzie zacni, dzielni, święci, prze wysokość cnoty *heroes* nazwani, jakowi byli Adam, Set, Japhet, Enoch, Matuzalem, Lamech: on też takich sobie heroów nowych naczynił, jakowi już po potopie Jazon, Ulysses, Agamemnon, Achilles byli, którym przywłaszczył ten urząd prawdziwych bohaterskich królów, to jest: sądzić, bronić, ofiarować, tak, że on nakoniec nagim od wszelakiéj prawdy został, chyba słów prawdziwych miasto młota jakiego, nie prawdy jakoby mąki jakiéj przy nim nie zostało było. Bo to, cożkolwiek z prawdziwego zakonu słyszał poganin od Noego w korabiu, tego z korabiu wyszedłszy nie zapomniał, ale to wszytko w fałsz przemieniał. Bo nowy tworząc zakon sobie, tak Syna Bożego jako i *heroes* i kapłany i króle wspomniał; ale te wszytkie rzeczy i wokabuły [46]) one przywłaszczał ludziom potępionym, mimo one świętéj pamięci ludzie, do nas od Pana Boga za wieku starego urzędnie posłane, których to były wokabuły własne. Ten ci pożytek z odszczepieństwa ludziom odszczepionym od kościoła bożego bywa, który nam znacznie Pan Chrystus na tym marnotrawcy ukazał. A jako na onych starych ludziech, którzy prze odszczepieństwo w pogaństwo się obracali, to znaczno bywało: takież i teraz za wieku naszego odszczepieńców to znaczno jest. Wejrzcie

---

[46]) słowa.

w Luterany, w Anabaptysty, w Kalwinisty i w nasze polskie Trynitarysty: jawnie to oglądacie, iż ci wszytcy obracają się w pogaństwo, i zakon prawdziwy, który od przodków swych wzięli, przemieniają w baśnie i mataninę jawną. Iżali Trynitarze nasi polscy Epikurowie jawni nie są? Bo jeśli Syn równy bóstwem Ojcu swemu nie jest: tedy Bóg Ociec Ojcem nie jest, ani Bogiem; bo jeśliże Bóg Syna jednéj z sobą istności urodzić nie może: tedy nie jest *omnipotens,* to jest wszechmogącym Bogiem; a tak nie jest ani Bogiem, bo jedna rzecz jest być Bogiem, a być wszechmogącym. Tak też Luter *servum arbitrium* [47]) kładąc, a swobodę nam odejmując, a czegóż innego uczy, jedno nie *fatum,* to jest zniewolenia wszech spraw ziemskich i niebieskich, czego Zeno i Stoikowie jego uczyli. Anabaptystowie też z Sokratesem pospołu, iżali mieć żon wspólnych między sobą niechcą? Czego też teraz i w Krakowie nasi Ewangelikowie uczą, gdy jednemu mężowi wiele żon dawają, aby jeden mąż wszytkim niewiastom wspólnym mężem był; o czém Ochinus Senensis plugawy kacerz plugawe wydał dyalogi łacińskim językiem, prze które on z Genewy od Kalwinistów jest wygnany, który tu u nas zdechł, z Sodomą i Gomorą wiecznie potępiony, jesieni przeszłéj. Ale wracając się ku rzeczy, opuszczam inne błędy téj ewangelii piątéj, w którą za wieku naszego ludzie niektórzy hardzi a dworni [48]), i

[47]) niewolnicze zdanie. [48]) dowcipni.

przełożonym swym nieposłuszni, upadli, nie prze żadną rzecz inną, jedno iż oni od kapłana Piotra rzymskiego odszczepili się, i z korabiu jego, jakoby od Noego jakiego, w błędy, jako w burzliwe morze, wpadli; które wszytkie ognisty potop pożrze ostatniego dnia sądu bożego. Tu ja nie będę dowodził tego, iż Piotr rzymski on jest kapłan nawyższy, na którego zwierzchność wszytka kapłańska, począwszy od Adama, przez wszytkie patryarchy i kapłany nawyższe, nakoniec i przez Syna Bożego, kapłana nawyższego, Pana Jezusa Chrysta przyszła tych czasów naszych ostatnich; bo kto się temu przeciwi, ten się jawnéj prawdzie przeciwi, i ze wszytkim światem i zwoleniem jego zapasy o to chodzi, urząd miasta bożego niszcząc, a rząd w niém tłumiąc i wszytkie postanowienia jego w swąwolą obracając, aby tą drogą kacerzowie zrzuciwszy zwierzchność kapłańską nawyższą, zostawili miasto boże *sine quali et quanto,* to jest: aby w kościele była wszelaka równość, a różności w nim nie było żadnéj; co być żadną miarą nie może, jeśliże my kościół boży zowiemy bożém miastem, bo miasto bez urzędu, od innych mieszczan różnego, nie bywa. Przeto jeśliże ten kościół teraz jest za nas, który i za Adama i za Mojżesza, nakoniec i za Pana Chrysta na świecie był: musi też i zwierzchność kapłańska nawyższa taż za nas teraz być w kościele bożym, która była i przedtém za wieku starego; jakoż daleko obyczajem lepszym ta zwierzchność teraz za nas na świecie jest, a niźli za Adama albo za

Noego przed tém była. Bo prze przyście Pańskie ta zwierzchność skończona jest i Piotrowi oném słowem: *pasce!* to jest: paś! ku zachowaniu kościoła bożego jest polecona; którego Piotra nigdzie indziej nie szukaj, jedno w Rzymie. Na to się świat i naród krześciański wszytek, od początku wiary krześciańskiéj aż do dzisiejszego dnia, zwolił; od którego Piotra którzy odstępują, w tenże błąd wpadają, w który wpadli starzy poganie byli, którzy oni odstępowali od kapłana nawyższego Noego, między którymi był poganin, i mogę tak rzec, iż i kacerz, zacny on wielki Arystoteles. Bo on zarzuciwszy naukę pospolitą ludu bożego, chwycił się był Elysiazmu, to jest, greckiéj nauki nowéj, którą od siebie nazwał Perypatetyką, w wielu rzeczach Noego nauce, to jest kościoła bożego, przeciwną.

XXI.

Jako filozofów i kacerze do kościoła przywodzić mamy.

Ale cobyśmy uczynili z tymi nowymi pogany naszymi (gdyby oni nawrócić się chcieli): toż z Arystotelesem uczyńmy. Nakładźmy nań, jako na osła głupiego, odzienia apostolskiego, Pana Chrystusa nań wsadźmy, do Jerozolimy go wiedźmy, to jest do kościoła bożego, z którego ten osieł wypadł, i onego przywróćmy tąż drogą, którą nam on dobrowolnie na się podaje; wnet on fryjerki, to jest sekty swe porzuci, a prawdę, którą był utracił wszytkę, zasię w kościele z nami

będąc, najdzie: tak jako i ci poganie nasi nowi, by się do kościoła wrócili, zasię by prawdę naleźli, którą teraz wszytkę utracili. Gdyż ona reguła, jako droga jaka, u Arystotelesa jest ku téj prawdzie prosta: *Omne per accidens reducitur ad per se*, to jest: każdy przypadek z rzeczy jednéj jest własnością rzeczy drugiéj. Przypadek ci to był Apollinów, że go poganin bogiem zwał i jemu bóstwo fałszywe przywłaszczał; tedy musiał być któryś inny Bóg prawdziwy, któremu to imię boskie własne było. Takież i o kapłaniech i o królach, i o ofiarach rozumiéj pogańskich i kacerskich; wszytkoć to były i są łupy prawdziwych królów, kapłanów i ofiar, przywłaszczone od filozofów, starych kacerzów, jakimsi przypadkiem rzeczom obłudnym. Przeto wydrzéjmy onym tak starodawnym jako i tym nowym kacerzom te łupy, z których oni kościół boży złupili, i przywracajmy je kościołowi bożemu, którego te łupy własnością są; tak jako żydowie z rozkazania bożego złupili byli Egipt, to jest filozofy, których filozofia w czém była dobra, to oni od niéj wzięli k sobie byli. Bo napierwéj filozofia pogańska wzgórę wyniosła się była w Egipcie, w której nauczony był i Mojżesz święty, jako on o sobie pisze; co znać sprawę jego świętą każdy może, a zwłaszcza tam, gdzie na geometryą, albo na kosmografią przydzie. I owszem nawiększe tajemnice, które *mysteria* greckim językiem, to jest zamknione skrytości w zakonie, zowiemy, niczém inném więcéj, jako arytmetyką, geometryą i kosmo-

grafią nam przez stare i wielkie w zakonie doktory wykładane bywają, nie tylkoć w starym zakonie, ale też i w nowym, które są przed pospolitym człowiekiem zakryte, które samym kapłanom objawione być Pan Chrystus powieda. Dowodziłbym tego jawném świadectwem Pisma świętego i miejsca bym pokazał, które rozumiane w Piśmie świętém żadną miarą bez filozofii być nie mogą. Ale to wcale starym doktorom kościoła bożego, a zwłaszcza Augustynowi świętemu z Hieronimem zostawiam; ten każdemu pokaże, co ku wyrozumieniu tajemnic Pisma świętego filozofia może. Abowiem jako bez grecińskiego i łacińskiego języka (których języków od poganów się uczymy) Pisma świętego nie rozumiemy: tak też i bez nauki pogańskiéj tajemnic zakonu bożego rozumieć nie możemy. Upewnił nas w tém i Pan Chrystus, który nie tylko żydowskim, ale też i greckim i łacińskim językiem obwołanym na krzyżu wiernych swych królem jest, abyśmy z tąd wiedzieli wszytkie nauki pogańskie potrzebne być ku chwale króla tego i ku znajomości jego. Tylko tego strzeżmy, abyśmy od pogan prawdy z fałszem, jako z ziemie błotnéj ziarna z błotem pospołu nie brali; ale wagą kościoła bożego fałsz od prawdy, a złe od dobrego odłączywszy na stronę, bierzmy od poganów dobre ich nauki, które one są znamienite: *logica*, *metaphysica*, *physica*, których nauk koniec początkiem jest zakonu bożego; a te szlachetne nauki niechaj u nas będą miasto złotego i srebrnego łupu i drogiego egip-

cyańskiego odzienia, które odzienie Pan Chrystus owczém odzieniem w Ewangelii zowie. Bo jako wełna nie wilkowi ale owcy własna i przystojna jest: tak też i z tych filozofów prawda, która się w nich znajduje, nie im w błędzie, ale nam w kościele bożym służy. Przeto też i te wokabuły: Bóg, kościół, ołtarz, kapłan, król, *heros*, ofiara i inne tym podobne słowa, których jest pełno w pogaństwie, nie są własne i przystojne pogaństwu, ani kacerstwu; ale przystojne są zakonowi bożemu, kapłanowi nawyższemu od Pana Boga zwierzone. Tedy od téj reguły, *heroica tempora*, które Arystoteles wspomina, nie są inne czasy żadne, jedno stary on wiek patryarchów świętych, które nam Pismo opowieda. Takież oni bohaterscy królowie, którzy poddany lud sobie bronili, sądzili i Bogu ofiary zań czynili, nic innego nie byli, jedno oni kapłani, którzy począwszy od Adama kapłana i króla pierwszego, aż do Samuela, lud boży sprawowali, broniąc, sądząc i ofiary czyniąc.

XXII.

Zwierzchność kapłańska nawyższą zwierzchnością nade wszytkiemi na świecie jest.

Mamy tedy już nie od Arystotelesa, ale od samego Boga, z Pisma świętego zwierzchność kapłańską być na świecie napierwszą, nawyższą i namożniejszą nad ludem bożym na świecie; która tak ważna u Boga i tak miła Panu Bogu jest, iż gdy od Samuela kapłana lud boży prosił sobie króla (I. *Reg.* 8), Bóg to żądanie za wzgardzenie

swoje własne u siebie przeto miał, iż oni od kapłana dzielili króla, i na królowaniu starodawném nie przestawali kapłańskiém, ani za to mieli, iżby kapłan nawyższy prawdziwym królem między ludem bożym od Adama począwszy zawsze był i teraz jest i do sądnego dnia będzie. Podnieścież tu umysły swe mało, a patrzcie na koronacyą Saula króla, a przypatrzcie się, jako tu kapłan tworzy i ludziom daje króla; wolne są myśli nasze, możemy rzeczy przeszłe i przeminęłe, tak jakoby widome nam były, przed sobą myślą stanowić. Wołają na Samuela żydowie: daj nam króla, kapłanie! Wzbrania się tego kapłan, grzech ich w tém powieda być wielki, jakoby rzekł: »czemu mimo mnie króla chcecie innego? awom ja prawym wam jestem danym królem od Boga! Nie słuchają tego żydowie, ani temu wierzą, aby kapłan królem był prawym; chcą na kształt pogański inszego mieć sobie od kapłana króla. Daje miejsce prośbie ich kapłan, a daje im króla, ale nie pogańskiego, jakiego oni mieć chcieli, ale krześciańskiego, olejem świętym pomazanego; jakowego pomazania nigdy pogańscy królowie nie znali. Takowemu królowi Samuel kapłan z zwierzchności swéj kapłańskiéj dwojéj tylko rzeczy użycza: berła a miecza, to jest: sądu a obrony; ale ofiary jemu nie użycza, wszytkę całą przy sobie zostawia; w którą ofiarę, to jest zwierzchność kapłańską, gdy się Saul nad miecz i nad berło swe, sobie od kapłana zwierzone, wmietywał, wnet władzę królewską pospołu z królestwem utracił. A prawie tak

odwrócony król on od kapłana zgasł wszytek, jako miesiąc gaśnie, gdy się odwraca od słońca, przeto iż jego wszytka królewska moc mieczem a berłem, to jest obroną a sądem pod zwierzchnością kapłańską opisana była; nad co gdy się podnosił, a zwierzchności kapłańskiéj król on siągał, spadł z swojéj królewskiéj stolice, nakoniec ani tym ani owym został. Baczył ci też w kapłanie tę zacność być i Arystoteles, ale na nią tak ślepo patrzał, jako zwykł na słońce patrzeć ślepy niedoperz. A iż to tak jest, położę greckie Arystotelesowe słowa przed wami: *πολλῶν γὰρ ἐπιστατῶν ἡ πολιτικη κοινωνία δεῖται· διόπερ πάντας οὔτε τοὺς αἱρετοὺς οὔτε τοὺς κληρωτοὺς ἄρχοντας θετέον οἷον τους ἱερεῖς πρωτον. τοῦτο ἕτερὸν τι παρὰ τὰς πολιτικὰς ἀρχὰς θετέον.* To jest: Rozmaitych przełożonych społeczność pospolita potrzebuje; przeto nie wszytcy którzy bywają albo wyborem, albo losem obierani, mają być za urząd poczytani. Takowi są naprzód kapłani, abowiem ten kapłański stan ma być różnie od urzędów innych w rzeczypospolitéj pokładany[49]). Te słowa jawnie powiedają i z Pismem świętem w tém się zgadzają, iż zwierzchność kapłańska nie jest urzędem żadnym w policyi królewskiéj, ale coś jest osobliwszego nad każdy urząd inny. A czémże inném ta zwierzchność kapłańska w królestwie naszém będzie? gdyż kapłani u nas przełożonymi ludzmi są, a urzędem

---

[49]) *Polit.* IV. *cap.* 15.

w policyi naszéj nie są, jedno początkiem urzędów w Polszcze wszytkich: naprzód urzędu królewskiego, potém i innych urzędów; z którego początku wszytkę moc, zacność i władzę swą królewską w Polszcze król nasz bierze, od którego potém urzędowie wszyscy w Polszcze idą, co *sceptrum* albo berło, z ołtarza od kapłana w ręce królowi naszemu podane, znamionuje. Nad te dwie rzeczy trzeciéj rzeczy głównéj król nasz przy sobie nie ma w Polszcze żadnéj; bo tylko te dwie rzeczy kapłan nawyższy ręką namiestnika swego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, użycza z urzędu swego kapłańskiego królowi, a onę trzecią rzecz urzędu swego nagłówniejszą, to jest ofiarę, przy urzędzie swym wcale kapłan zostawił, któréj ofiary obronę królowi polecił, aby jéj król nasz przeciwko każdemu nieprzyjacielowi tak domowemu jako i obcemu sądem swym i mieczem królewskim, od kapłana jemu danym, w Królestwie Polskiém bronił; i na to srogą przysięgą kapłan sobie króla naszego na koronacyi jego uiścił: czego już potém prawy i przywilejmi swemi wszytko Polskie zezwoleniem pospolitém poprawiło Królestwo, pewnego koronatora królowi naznaczając, arcybiskupa gnieźnieńskiego, urzędnie na to do Polski od nawyższego kapłana z Rzymu posłanego, bez którego zwierzchniéj władzy król królem żaden w Polszcze nigdy nie był, ani jest, ani być może. Już tedy ztąd na oko widziemy, iż moc a władza kapłańska jest zwierzchnością nawyższą Królestwa Polskiego, a iż od téj zwierzchności urząd wszytek

królewski idzie. Mamy jeszcze powiedzieć wam ono, co było w obietnicy naszéj trzeciéj: co za koniec, tak tego urzędu królewskiego, jako i téj zwierzchności kapłańskiéj w Polskiém Królestwie u nas jest, i ku któremu końcu wszytka władza królewska i zwierzchność kapłańska się składa. To gdy wam powiemy, dosyć obietnicy swéj uczyniemy i wszytkę Koronę Polską przed oczyma waszemi jawnie z pomocą bożą wam wystawiemy, wedle prawdziwéj natury jéj.

XXIII.

Koniec człowieczego żywota wedle filozofów przedniejszych który jest?

Każda rzecz, która początek swój pewny ma, ta i koniec pewny swój mieć musi, ku któremu wszytka idzie, od którego końca doskonałości swéj żąda i w nim odpoczywa a na nim przestawa, jako na wyborném i na skończoném dobrze swojém, nadeń niczego lepszego nie czekając, ani szukając daléj takowego końca [50]). Aby człowiek (bo o tém teraz rzecz jest) dostał wszytkich rzeczy, które rozumie być sobie ku życiu swemu potrzebne: pilnie a wiernie sprawować ma ku temu jednemu ciało, duszę i możność swą wszytką wiodąc, aby on człowiekiem błogosławionym był [51]). A gdyż nie inszy jest koniec człowieka każdego z osobna, a rzeczypospolitéj (bo nic innego nie jest

---

[50]) *Metaphys.* II. *cap.* 7.— *Phys.* II. *cap.* 8.
[51]) *Polit.* III. *cap.* 12.

rzeczpospolita, jako się to i piérwéj powiedziało, jedno wielka gromada ludzi pod jednêm prawem urzędnie żywiąca): przeto tenże koniec rzeczypospolitéj oznaczamy, ktory sami sobie za nalepszy obieramy; który koniec nad ten nie jest inny, jedno ten, aby przez zwierzchnią a urzędną sprawę wszyscy w jedną społeczność zgromadzeni ludzie błogosławionymi byli życiem doskonałém i dostateczném; co nic innego nie jest, jedno żyć szczęśliwie a dobrze [52]). A iż to nawyższe człowiecze dobro jest: przeto tenże koniec rzeczypospolitéj naznaczamy, który sam sobie każdy z nas za nalepszy obiera, ku któremu końcowi ci, którzy nam w policyi naszéj pomagają, słusznie przedniejsze miejsce między nami mieć mają. To takowe ostatnie i konieczne dobro po grecku εὐδαιμονία, po łacinie *felicitas*, a po polsku błogosławieństwo się zowie, które Arystoteles wykłada być sprawą człowieczą wedle nalepszéj cnoty w żywocie całym jego [53]), to jest przez wszytek wiek człowieczy, a nie daléj. Tu Arystoteles doskonałą cnotę kładzie być on nawyższy rozum [54]), dobremi obyczajmi wyćwiczony i srogiemi prawy skrócony i wyzwolonemi nauki oświecony ku temu końcu, aby człowiek podobien Bogu był w têm, aby jako Bóg nic zacniejszego od siebie nie ma, jedno to, iż on się sam zna i sam siebie widząc w bóstwie swojém wszytkie rzeczy nam wiadome i widome

---

[52]) *Polit.* III. *cap.* 6. [53]) *Ethic.* I. *cap.* 8. 9. 10.
[54]) *Ethic.* I. *cap.* 13.

widzi: tak też i człowiek, aby poznawszy wszytkie ziemskie i niebieskie rzeczy, ku temu nakoniec przyszedł, aby poznał sam siebie i sam siebie widział; czego gdyby on dostąpił, dopieroby w tenczas błogosławionym, prawie Bogu równym był. Tać jest nauka filozofa tego o błogosławieństwie naszém ostatniém, dla którego błogosławieństwa osiągnienia (jako on powieda) za starego wieku ludzie zgromadzali się pierwéj w domy, potém w miasta, nakoniec w królestwa, pod jednego starszego, mędrszego i sprawiedliwego człowieka zwierzchność[55]), któregoby mądrą a potrzebną sprawą ku temu oni snadniej przyjść mogli końcowi; który koniec nie przystoi człowiekowi dla jakiego innego drugiego końca, ale wszytkie inne rzeczy i sprawy człowiecze zbierają się ku temu końcowi jednemu i ostatniemu. Bo powieda, człowiek wolnym będąc, sam dla siebie jest, a nie dla czego drugiego.

XXIV.

Filozofia ustała, mówiąc o nalepszym końcu człowieczym.

Ale jako w innych wysokich rzeczach mądrość tego filozofa ustawa: tak też i w tém tu człowieczém błogosławieństwie ustała prze dwie przyczyny. Prze pierwszą: iż Arystoteles nie znał błogosławieństwa onego prawdziwego, ani go rozumem przyrodzonym dosiądz mógł, które jest

[55]) *Polit.* I. *cap.* 2.

wieczne, a które się na tym świecie poczyna a na onym świecie się kona, które błogosławieństwo po śmierci wieczny żywot my wierzemy. Wszytko Arystotelesowe błogosławieństwo tu na tym świecie poczyna się i tu się kończy [56]); bo u Arystotelesa ten człowiek, który umarł i którego już nie masz, ani mizernym ani szczęśliwym człowiekiem jest [57]). Kładzie błogosławieństwo ten filozof w sprawie nalepszéj cnoty, która cnota θεωρία po grecku, *speculatio* po łacinie, a po polsku bogomyślność wezwana jest, aby ta sprawa w całém żywocie, to jest przez wszytek wiek człowieczego żywota tylko, a nie daléj, w człowieku błogosławionym była i jego szczęśliwym tu na tym świecie czyniła. A nadto żywot wieczny obiecywać sobie, szalonego to być człowieka, powiedział zacny uczeń jego Averroes [58]). To błędliwe Arystotelesowe błogosławieństwo z téj się urodziło niewiary: naprzód, iż on zmartwychwstania nie wierzył, ani żywota (jakom już rzekł) czekał po śmierci wiecznego; tu on na tym świecie złe i dobre swe pokładał wszytko, żywot wieku przyszłego sen i mara u niego była. Druga przyczyna tego błędu jest ta, iż on kładzie ostateczne dobro człowiecze samego siebie znać i na sobie samym przestawać, jakoby nic lepszego nad to być człowiekowi nie mogło. Ten ci on jest początek upadku naszego, gdy człowiek sam na sobie prze-

---

[56]) *Metaph.* I. *cap.* 1. [57]) *Ethic.* I. *cap.* 14, 15. [58]) *Phys. Com.*

stawszy, od Pana Boga odstąpił, słowy onemi prze diabła zwiedzony: *Eritis sicut Dii, scientes bonum et malum; (Genes. III.)* to jest: Będziecie jako bogowie, złe i dobre wiedząc, jakoby rzekł: poznacie to, iż nad was nic wyższego nie jest, ani lepszego, jedno skosztujcie zapowiedzianego wam od Boga zazdrością jabłka tego; przeto używajcie woli swojéj, a w niewoli u Boga nie bądzcie, który wam całego nie życzy błogosławieństwa. Tę starodawną i chytrą, a człowiekowi lubą sentencyą zalecał diabeł wszelaką chytrością ślepym poganom, którym za jedną niebieską rzecz w Delfach tak był w kościele swym napisał na ścianach: γνῶθι σεαυτόν, *Nosce te ipsum;* to jest: Znaj się sam; jakoby rzekł: gdy tego dostąpisz, błogosławionym człowiekiem będziesz, i nad się lepszego być nic nie najdziesz; co tak wdzięcznie przyjęte od poganów było, iż też około cnoty filozofia ztąd się urodziła była wszytka, i wszytka hardość pogańska w ufaniu i wielkiém dzierzeniu o sobie na tém przestała. Bo tą sentencyą Sokratykowie wzbudzeni, z których przedniejszy Plato, Arystoteles, Zeno byli, w cnocie swojéj wszytko dobro swe pokładali; któréj cnoty gdyby mocą a siłą swą przyrodzoną dostąpił człowiek, Bogiem by był i na wszém doskonałym, nieczekając w tém pomocy ani łaski od Boga żadnéj. A ku téj doskonałości i wysokości cnoty swéj poganie oni naprzód obyczajmi i ćwiczeniem, potém matematyką, która wielkość i małość, równość i nierówność w rzeczach widomych

niewidome sądzi; potém przez fizykę, która wszytkie przyrodzone rzeczy tak ziemskie jako i niebieskie umie; nakoniec przez metafizykę, która ukazuje nam rzeczy nieruchome, niewiadome, od zmysłu naszego oddalone, i ze wszelakiéj odmiany i z materyej wybawione[59]), jako jest Bóg i aniołowie święci jego. A tego postępku wszytkiego ten koniec jest u filozofów onych, aby człowiek sam siebie poznał i na tém przestał i za milejsze i za ostateczne to dobro u siebie miał. Takować jest owa *stulta sapientia*, to jest głupia mądrość filozofów onych, ·którą Pan Bóg zgromił i skarcił w ludziach pokorą ewangelii swojéj świętéj (I. *Corinth.* 12), prze którą to wiemy,, iż takowa mądrość, która się rodzi z ufania i z nauk w człowieku, nadyma, nie błogosławi człowieka, tak, jako o tém Apostoł Paweł szeroko w swoich pisze liściech (I. *Corinth.* 8). Abowiem co to za błogosławieństwo, abo za nawyższe dobro jest: dziś dobrym a cnotliwym być i wszytkie nauki umieć i przez nie wszytkie rzeczy ziemskie i niebieskie, tak widome jako i niewidome, wiedzieć i samego siebie poznać, a jutro z tém dobrém wszytkiém razem umrzeć, i k temu w niwecz się z duszą i ciałem obrócić? Cóż to wżdy za różność w tém będzie między bydłem niemém a między człowiekiem rozumnym? gdyż tak rozumny człowiek jako i bydło nierozumne wszytek razem wiecznie ginie. Bo ten filozof kładzie duszę, któ-

---

[59]) *Metaph.* XII. *cap.* 29.

rą człowiek żywie, myślącą, która *cogitativa* w Łacińskiém się zowie, którą rozum on nawyższy *intellectus assistens humanae speciei*[60]) oświeca[61]), jako słońce stojąc na niebie świat wszytek oświeca. Otóż wedle Arystotelesa ta *cogitativa*, to jest dusza myśląca, którą ciało żywie nasze, z nami umiera pospołu; a on rozum pospolity, który naszą duszę czasu żywota naszego oświecił, cało zostawa, innym zawsze ludziom świecąc bez końca świata tego; który świat u Arystotelesa jako się nigdy nie począł, tak też ani końca ma swego na wieki żadnego. Taka jest o tém sentencya i nauka jego około śmiertelności dusze człowieczéj, i tak to jest rozumiano od pierwszych tłumaczów filozofa tego, tak greckich jako i arabskich[62]). Dziwne są w tém wywody jego, które przyrodzonemi argumenty albo dowody żadną miarą skażone być jemu nie mogą. Niechcę daléj na ten czas o tém mówić, bo ani miejsca, ani czasu teraz po temu jest; tylko to powiem, iż cokolwiek Arystoteles argumentem swoim prze dowcip przyrodzony zwiąże, to żadną inną rzeczą, jedno krześciańską wiarą rozwiązano jemu być nie może; która wiara jest dar i światłość Boga nad wszytkie dowcipy ludzkie pewniejsza. Prze którą wiarę mocnie to my wierzemy, iż w każdego z osobna w nas wlał duszę Bóg, na podobieństwo swe stworzoną, pamiętliwą, swobodną i rozumną; którą duszę w

---

60) rozum towarzyszący ludzkiéj postaci. 61) *De anima* III. *cap.* 20. 62) *Averroes: De anima* III. *cap.* 5.

sprawach jéj dobrych nie oświeca nikt inny, jedno sam Bóg światłością wieczną a niestworzoną swą, ożywiając ją duchem świętym i czyniąc ją wieczną; która wyzuta z ciała aniołem bywa, wedle zasługi swéj na świecie, albo dobrym albo złym; która dusza śmiercią rozdzielona z ciałem, zawsze pragnie wrócić się ku ciału swemu, jako ku towarzyszowi własnemu swemu, z którym zasię mocą boską złączona, stanie na sądzie przed Majestatem bożym, liczbę czyniąc z skutków swoich i zapłaty za nie czekając wedle zasługi swéj. Tać jest wiara nasza, która poganina tego potępia i argumenta wszytkie jego przeciwko nieśmiertelności dusze naszéj psuje, i po śmierci nam żywot lepszy nad ten niniejszy obiecuje. Ta wiara pewniejsza i mocniejsza jest nade wszytkie Arystotelesowe wywody; a zwłaszcza iż sam Arystoteles powieda: iż człowiek dla czegoś lepszego się urodził, a niźli dla śmierci[63]). Bo człowiek się rodzi dla ostatecznego dobra: przeto dla śmierci się on nie rodzi, ale dla osobliwszego dobrego, czego i po śmierci nie traci; co nic innego nie jest, jedno żywot wieczny. A iż śmierć rzecz dobra nie jest, sam Arystoteles wielkiemi dowody dowodzi tego, okazując jawnie, iż to, co umiera a co się psuje, dobrą rzeczą zwaną być nie może. Abowiem jeśliże *generatio*, to jest rodzenie w rzeczach, dobra rzecz jest: tedy *corruptio*, to jest skaza rzeczy rodzonéj, zła jest. Dla tego i w Homerusie

---

[63]) *Phys.* II. *cap* 2. *com.* 2.

zacnym poecie, z niego się śmiejąc, sam Arystoteles to gani, iż on człowieka dla śmierci się rodzić powieda, jakoby śmierć koniec był człowieczy, dla którego by się rodził człowiek, przeto, iż człowiekowi na ostatek na śmierć przychodzi; w czém ta omyłka jest wielka, bo nie każdy ostatek chce być zwan końcem, jedno on ostatek wyborny i doskonały, w każdéj rzeczy końcem jest. Przeto śmierć coś innego jest przeciwko końcowi onemu, dla którego się rodził człowiek, a nie koniec jego, acz potém umiera człowiek; a wszakoż dla czegoś on się był urodził lepszego, a niżli dla śmierci, która śmierć nie końcem, ale po końcu ostatkiem człowieczego żywota sprawnie ma być zwana. Tak też i Solona przeto tenże filozof gani, iż on Krezowi królowi powiedał nie być błogosławionym pierwéj żadnego człowieka, aż po śmierci jego, przeto, iż umarły człowiek błogosławionym być nie może, gdyż go już nie masz który dobrych nie czyni skutków, ani bogomyślności ma żadnéj przy sobie, bez czego błogosławieństwo nie stoi. Tak o tém ten filozof mówi [64]), jakoby żywot człowieczy był podobny śpiewaniu przy lutni jakiemu, po którém nic śpiewaniu nie zostawa trwałego, ale pospołu i z śpiewaniem wszytko pienie przestawa i ginie. Nie tak żywot ludzki jest, który nie jest *factio*, to jest czynieniem, które z uczynkiem swym pospołu ginie, jako gra na lutni; ale jest *actio*, to jest dzia-

---

[64]) *Ethic.* I. *cap.* 1.

łanie, po którém zostawa dzieło jakie, tak jako po budowaniu zostawa dom. A tak ta *speculatio* czyli bogomyślność, gdyż ją śmierć psuje, a po niéj nic nie zostawa potomnego, nie może być zwana onym końcem dobrym, dla którego się rodzi człowiek. Nadto jeszcze przez matematykę, fizykę i przez metafizykę do tego nawyższego dobra i ostatniego człowieczego końca drogi szukać, iżaliż to u nas oświeconych prawdą ludzi śmiechem nad śmiechy wszytkie być nie ma? Abowiem gdybym ja wszytkie gwiazdy i nieba policzył i imiona ich wiedział, bym téż wszytkę ziemię zważył i wszytkie żywioły zmierzył, a zioła przejrzał i zwierzęta poznał , nakoniec bym wszytkie anioły i archanioły, które *intelligentias* metafizyka zowie, i po imieniu wzywał, i z nimi ich języki mówił, i sprawy ich wiedział: przeto wszytko jeszczebym ja błogosławionym nie był bez ostatniego onego końca, ku któremu ziemia, niebo, anielska i archanielska natura wszytka się ściąga; który ostatni koniec nie jest inny, jedno Bóg błogosławiony na wieki. Do którego Boga nie może ani cnota, ani żadna nauka człowieka tak przywieść, aby człowiek z Bogiem jedną rzeczą będąc, bóstwem jego błogosławiony był; gdyż różne rzeczy są Bóg a bogomyślności nasze. Tak około rzeczy ziemskich jako i niebieskich wielka miedza między temi rzeczami dwiema położona jest, przez którą człowiek ze wszytkiéj siły i cnoty swéj tak przeskoczyć do Boga nie może, aby z Bogiem jedną rzeczą on prze

to był. Abowiem urząd to jest samego onego pośrednika naszego Pana Jezu Chrysta, który będąc Bogiem prawdziwym, przeto się stał człowiekiem, aby nas prze człowieczeństwo swe z bóstwem swém, dziwnym a nieogarnionym przez rozum ludzki obyczajem, zjednoczył, a onę miedzę z pośrzodku precz wyrzucił, która nas dzieliła od Boga. Ale gdyżeśmy jeszcze k temu wszytkie cnoty i wszytkie wiadomości wszytkich stworzonych rzeczy w Adamie utracili, i staliśmy się przez grzech niemym bydłom podobni: próżno nam Arystoteles przez cnoty same, których Bogu miłych sami przez się z przyrodzenia swego żadnych nie mamy, i przez wiadomość rzeczy stworzonych, których nie rozumiemy, do Stworzyciela, którego z przyrodzenia swego nie znamy, drogę ukazuje; próżno też przez szkolne nauki do ostatniego dobra onego nas wiedzie, które z naukami w nas śmiercią ginie i pospołu umiera z nami, jako on sam powieda. Mówię ja tu teraz o cnocie i o rozumie po krześciańsku, a nie po dworsku.

XXV.

Nauka a cnota przyrodzoną są paszą człowieczą, nie końcem jego.

Pozwalam ci ja tego filozofowi temu, iż cnota a nauka są dwie rzeczy, w których się rozum nasz z przyrodzenia swego kocha i używa ich miasto nasłodszego pokarmu przyrodzonego swego. Bo temi dwiema rzeczami rozum tak się pasie w nas, i tak się żywi, jako ogień żywie i olejem

się pasie w kaganku, bez którego oleja gaśnie w kaganku ogień i w smród się obraca wielki. Tak też rozum w człowieku bez nauki a bez cnoty obraca się we wszelaką złość a zwierzęcą grubość, Bogu i ludziom mierzoną. Ale jako przy ogniu pałającym olejem człowiek mądry i opatrzny nieco sobie potrzebnego gotuje i działa ku zachowaniu i używaniu swemu: tak też przy oświeconym od Boga cnotami i naukami rozumie mamy sobie drogę gotować ku żywotowi wiecznemu; a bez tego końca próżne są cnoty i daremne nauki i nikczemne spekulacye nasze. I cóż za pożytek jest z zapalonego kagańca, który przy gospodarzu śpiącym tylko ścianom w domie swieci, a gospodarza ze snu nie budzi, aby wstał i pożytecznego co sobie na potém i trwałego przy onym ogniu działał? Tak też co po cnocie albo po nauce, jeśliże one k temu nie wiodą, abyśmy tu na tym świecie trzeźwie, sprawiedliwie i zakonnie tak żyli, jakobyśmy się po śmierci do chwały wiecznéj dostali? Przeto ten koniec żywota ludzkiego jest, to jest: bogomyślność, któréj nam na tym świecie Arystoteles ze wszytką szkołą swą użycza [65]). „Miejmy za niejaką pomoc ku końcowi onemu nalepszemu, ku któremu człowiek, jako ku ostatniemu dobru swemu, idzie, i tak mówmy, iż nauce wszelakiéj, jako i innym wszytkim rzeczom człowiek końcem jest. Abowiem jako Pan Bóg dla człowieka wszytko stworzenie swe stworzył: tak też i nauki przez

---

[65]) *Phys.* II. *cap.* 24.

oświeconą łaskę swą ludzkie rozumy dla człowieka sprawił; ale zasię sam człowiek ku onemu końcu i ku dobremu nawyższemu od Boga stworzony jest, aby z Bogiem w Trójcy jedynym jedną rzeczą był. Ten koniec, iż nam Bóg wszechmogący naznaczył, Pan Chrystus nam to objawił (*Joan.* XVII.): o czém się niżéj dostatecznie powie. Bez tego końca ta bogomyślność albo *speculatio* nasza jest próżna, grzechu a chluby pełna; przez którą ani do tego przyjść możemy, abyśmy Boga tu na tym świecie widzieli. Bo Boga nikt nie widział, jedno jednorodzony Syn jego, a ten, komu Syn ten objawił, jako Ewangelia mówi. Przeto te harde końce pogańskie żywota naszego precz mimo się wszytkie puśćmy, a onego końca prawdziwego szukajmy, który nam sam Syn Boży objawił; do którego wszytkie nauki swe i sami siebie, póki czas tu na tym świecie mamy, gotujmy.

XXVI.

Bez Arystotelesa szkoła krześciańska jest głupia.

Ale tu wszytka z trzaskiem na mnie uderzy Luterya, wszem wyzwolonym naukom nieprzyjaźliwa, i rzecze: Tedy Luter i uczniowie jego dobrze uczynili, że matematykę, fizykę i metafizykę, to jest wszytkę filozofią pogańską, ze szkół swoich wyrzucili, jako rzecz nie tylko nikczemną, ale téż i krześciańskiéj nauce przeciwną; bo filozofia i śmiertelną duszę naszą kładzie i nas ku jawnemu upadku wiedzie. Którym tak odpowiem:

Insza rzecz jest ślepego prze ślepotę ze wszytkiemi cnotami jego precz wyrzucić, a insza ślepotę ślepego dla cnoty jego przy sobie zachować; bo może człowiek ślepy w ślepocie swojéj prze inne dzielne cnoty swe nam być pożytecznym. Homerusa poetę ślepym być opowiedali ludzie starzy, a wszakoż ten ślepy Iliadę i Odysseę wszemu światu po sobie dziwną zostawił. Tak też i Demokrytus zacny filozof ślepym będąc, wiele w naturze rzeczy skrytych widział i innym o nich ku pisaniu powiedał. Appius też Rzymianin ślepy, iżali w ślepocie wielkiéj sławy nie dostał, która i dziś po wszem świecie wszędy słynie? Otóż dla ślepoty ze wszytką mądrością i dzielnością precz wymietywać Homerusa, Demokryta, Appiusa, iżaliż temu szaleństwu to podobne nie jest, prze które z szkół swoich filozofy wyrzucali Lutrowie, iż oni w rzeczach, nad dowcip swój przyrodzony wyższych, byli ślepymi? Iżali lepiej nie było to onym filozofom przydać, czego im nie dostawało, a niźli to dobro wszytko z niemi pospołu wymietywać, co przy nich pożytecznego ludziom było? Co Pan Chrystus na świecie czynił, który dawał wzrok ślepym, nie precz od siebie dla ślepoty wymietywał ślepych, tém nas ucząc, abyśmy światłością nauki jego pogańskie oświecali doktory i ich niedostatki skarbem wiary świętéj napełniali, a nie prze ich niedostatek precz ich z dobrem ich od siebie odmietywali. To tak wykładają starzy doktorowie święci, pisząc o ślepych onych od Pana Chrystusa oświeconych. Znam ci ja to, iż Arysto-

teles ostatniego końca człowieczego nie wiedział, a iż on na tym końcu barzo się mylił: ale przeto onego ze szkoły kreściańskiéj wymietywać nie będę, bo bez niego głupią, niepewną, błędną i pletliwą szkoła krześciańska zostanie. Abowiem z tym poganinem ona straci pospołu naprzód ku prawdzie drogę, potém mowę swą o rzeczach pewną, nakoniec o Panu Bogu wszytką swą utraci gruntowną naukę. Co aby było lepiéj zrozumiano, powiem mało o tém szerzéj. Każda rzecz któréj z przyrodzenia nie wiemy, a któréj szukamy i naleść jéj żądamy, potrzebuje ku nalezieniu swemu pewnéj drogi. Ta dwojaka droga jest: jedna jest pospolita, która nas jakoby gościniec jaki wiedzie do rzeczy niewiadoméj; druga droga jest ku każdéj rzeczy własna, jakoby ścieżka jaka ciasna i niekażdemu wiadoma. Tych dróg obyczaj i postępek żadną miarą dowcipem człowiek przyrodzonym wiedzieć bez Arystotelesa nie może, który o pospolitéj drodze znamienite księgi, które *Analitica* zowią, nam po sobie zostawił, na wszytkie strony wszelkiemi obroty rozum nasz z przyrodzenia tępy ćwicząc i ostrząc, tak iż to każdy znać musi: iż z przejrzenia bożego ten poganin na świat posłany był przeto, aby rozum nasz ostrzył logikami swemi. A co się drugiéj tycze drogi onéj własnéj, toć on pokazał, jakowa jest przy każdéj z osobna swéj materyi, którą nam około skrytości natury na świat wydał. Wyrzuć że ty tedy z szkoły swojéj Arystotelesa prze ślepotę jego, o Lutrze! wnet wywrócisz z nim i drogę ku rzeczom tru-

dnym pewną; jakoż téj drogi u ciebie nie masz żadnéj, ani u towarzyszów twoich: koniec z przodkiem wszytek się u was w błędzie waszym pomieszał w rzeczach jawnych. Jako o południu ślepy drogi, tak i wy początku macacie, a zkąd i dokąd w rzeczach wielkich idziecie, nikąd tego nie baczycie; tam kędy was upór jako wiatr pędzi, na głowę bieżycie. A iż pierwéj o rzeczach wielkich mówicie i piszecie, a niźli drogi do nich szukacie, tak czynicie, jakoby jeden głupi lekarz, który choremu trunk [66]) dawał, od którego trunku gdy chory umierał, dopiéro on lekarz w księgi wględnął, dobrzeli trunk on choremu był dał; a ono przystało było pierwéj z ksiąg drogi ku zdrowiu chorego się dowiedzieć, a potém trunk jemu dawać. Tak też i wy, o Lutrowie! lud trując czynicie; nie ucząc się sami, inne uczycie, a drogi sami nie widząc, ani się jéj od wiadomych ku prawdzie pytając, mijacie się z prawdą, w fałsz jawny i sami idziecie i drugie za sobą wiedziecie przeto, iż tego poganina, u którego jest ona waga, którą dobre od złego, fałsz rozeznawamy od prawdy, wodza nie macie; którą wagę iżeście stracili, pełni jesteście bez niéj błędu. Nie zostało przy was nic innego, jedno mowa słowy upstrzona i swarliwa, co z błędliwego pisma waszego każdy znać może. A nie tylko my drogę od Arystotelesa mamy w każdéj rzeczy skrytéj podaną, ale też od niego wymowę zacną a człowiekowi przystojną, lubo w ćwi-

---

[66]) napój.

czeniu, lubo w rozmowie, lubo w naukach mowy od nas porządnéj potrzebują rzeczy. Owo krótko mówiąc, wszytka wyzwolona nauka, wszytka historya i wymowa ozdobna z tego wypłynęła poganina sławnego, z którego mądrości takie nauki na świat wyszły, bez których jako bez naczynia własnego, żaden ku żadnéj znamienitéj rzeczy przystąpić chwalebnie nie może. Z tąd oratorowie, z tąd hetmani, z tąd senatorowie zacni i królowie sławni wyszli. Opuszczam te niniejsze nauki matematyki, poetyki, muzyki a nakoniec lekarze, którzy, jakoby z jakiego wszytkich poczciwych nauk warsztatu, z Arystotelesowéj szkoły ludzie uczeni na świat wyszli. Dowodów w tém nie potrzeba, abowiem wszytkie szkoły ludzi uczonych, nakoniec ten świat wszytek tego świadectwem swém podpiera. Ale co się niskiemi rzeczami długo bawię? Boga nie poznasz, ani do zakonu bożego przystępku nie masz, bez Arystotelesa. Nakoniec Syna Bożego w Ewangelii przeciwko Żydowi, Aryuszowi, Machometowi, Kalwinowi, Stankarowi, Lismaninowi, Statoryuszowi, Fryczowi, Krowickiemu, Sarnickiemu, Grzegorzowi, Warteńskiemu i przeciwko innym kacerzom a prawie Sędziakom tureckim, bo ci wszyscy z Turki przeciwko bóstwu Syna Bożego dzierzą, nigdy nie obronisz bez Arystotelesa; czegoć wszytkiego tak dowodzę. Mojżesz z tąd zakon poczyna swój: N a p o c z ą t k u B ó g s t w o r z y ł n i e b o i z i e m i ę; jeśli się tu wyrwie on głupi, którego Dawid (w psalmie trzynastym) bezumem nazywa, i rzecze: nie masz Boga! co

ty tu bez Arystotelesa rzeczesz, o Lutrze! darmo tego pismem bronić będziesz: bo ten bezum o piśmie nic nie wie. Staniesz (wierę temu) tu jako pień niemy ze wszytkim Mojżeszem twym, jeśliże tobie Arystoteles rozumem swym nie poda ku odpowiedzi drogi, a jeśli ty w téj ostatecznéj potrzebie od Arystotelesa *per viam motus non ascendens ad motorem et ad agens primum, quousque pervenies ad ens abstractum a materia per essentiam, a quo dependet coelum et universa natura.* Takież też w Ewangelii Aryusz i uczniowie jego dopiéro mianowani, gdy rzeką, jakoż to już Aryanowie, kacerzykowie, popy i popieniężni nasi, Trójcę świętą niszcząc i prząc się jéj z Kalwinem mistrzem swym, jawnie mówią i to z synodu swojego i owszem z błędu Rakowskiego na świat na piśmie wydali: iż Syn Boży w bóstwie swojém modły i ofiary przed wcieleniem swojém czynił Bogu, a iż bóstwem swém równym nie jest Bogu Ojcu swemu, ale stworzeniem boskiem jest: co ty tu Lutrze! przeciwko temu bez Arystotelesa rzeczesz, iżali onéj drogi ku obronie od niego nie weźmiesz, któréj on używa [67]) przeciwko onym, którzy *ponunt motum ante motum?* Abowiem jeśli Syn Boży niższym jest nad Boga Ojca swego: tedy ten Syn boskiem stworzeniem jest, tedy musiał być przez drugiego Syna od Boga stworzony, gdyż wszytko stworzenie przez Syna jest od Ojca stworzone; przeto Syn przez Syna zawżdy od Boga stworzony

[67]) *Phys.* VIII. *cap.* 5.

będzie, tak iż temu synowskiemu stworzeniu końca nigdy nie będzie, jakobyś rzekł: Syna Bożego nie będzie. Téj takowéj obrony przeciwko Aryuszowi używał święty sbór niceński, bo innéj drogi ku swéj obronie u nikogo, mimo Arystotelesa, inszego naleść nie mógł. Dwiema rzeczami kościół boży kacerzom zawsze srogim był i będzie: naprzód prawdą swą własną, a potém drogą Arystotelesową. Tegoć się byli zlękli kacerzowie niewierni, gdy byli od papieża do Trydentu na sbór święty powszechny wezwani, tak, iż do Trydentu ani zajrzeć nie śmieli, gdzie kacerzom, jako lwom okrutnym, zęby trzonowe prawdą bożą a drogą Arystotelesową wybite są; którzy teraz tułają się po konciech, a jako żaby zaklęte w smrodliwym jeziorze warczą, tak ci bluźnierce kacerscy w błędzie swym, jako w piekielnym jakim smrodzie, przed zwiedzonymi od siebie ludzmi przeciwko sborowi świętemu trydenckiemu huczą. Z tąd tedy to na oko widziemy, iż ktokolwiek z kościoła bożego Arystotelesa wygania, łupi kościół boży, obrony jego jemu odejmuje, niemym go czyni, przeciwko żydom, kacerzom, Turkom, poganom, nakoniec na pośmiech i na hańbę kościół boży wszem nieprzyjaciołom jego wydaje. Abowiem Arystoteles i Plato i wszytka filozofia ona zacna pogańska nic innego nie jest, jedno niebo ono pierwsze, z którego Mojżesz pierwszy stopień uczynił do nieba wtórego, to jest do zakonu starego; z którego potém Paweł Apostoł był zachwycony do nieba trzeciego, to jest do zakonu nowego, gdzie

8.

słyszał tajemnice, to jest wykład starego i nowego zakonu; których tajemnic człowiekowi prostemu powiedać się nie godzi, które tajemnice Paweł w raju z nieba trzeciego zachwycony będąc, to jest w kościele krześciańskim przy onych zostawił, którym dano jest wiedzieć tajemnice królestwa niebieskiego, to jest Ewangelią wykładać mają. Tu cię pytam o hardy kacerzu! który się Ewangelią chlubisz i Ewangielikiem się zowiesz, jakoś ty mógł nieba dostąpić trzeciego, nie bywszy naprzód w pierwszém, potém we wtórém niebie, to jest bez Arystotelesa i bez Mojżesza? Jakoś ty mógł, albo jakoś ty śmiał mistrzem, doktorem i wykładaczem Ewangelii świętéj ludu bożemu być? Iżali mnie ty tu nie musisz zeznać, żeś ty minąwszy pierwsze i wtóre niebo, latając oślep i głucho po niebie trzeciém, musiałeś z niego spaść nie do raju z Pawłem świętym, ale do piekła z Lucyperem zachwycony? Kładziesz kacerzu głuchy, ślepy i niemy, paszczekę twoją na niebo trzecie, to jest na Ewangelią świętą, hardzie przywłaszczając sobie wyrozumienie tajemnic jéj, a niebaczysz tego, iż język twój, to jest fałszywy twój wykład, włóczy się po ziemi, to jest głupie a cieleśnie wykładasz Ewangelią świętą, nie mając przy sobie stateczněj, ani stałéj nauki żadnéj o Panu Bogu i zakonie jego świętym. K temuć upadkowi o Lechowie mnie mili! przywiodła kacerze hardość ich, którzy nadęci mniemaniem fałszywém rozumu i nauki swéj, chwytają się nieba trzeciego, to jest Pisma świętego, nie umytemi swojemi rękami, to

jest nie będąc podpomożeni, jakoby niebem jakiém, naukami wyzwolonemi, chcą Pismo święte wykładać, nad wszytkie chóry anielskie wyżéj po niebiosach latać; których srogim upadkiem napomnieni zadzierzmy w kościele bożym filozofy, a zwłaszcza poganina tego, dostatku jego, który wielki on przy sobie ma, używajmy ku swoim krześciańskim naukom, a niedostatek jego napełniajmy dostatkiem kościoła bożego, i ślepotę jego oświecajmy światłością wiary prawdziwéj, podając sami siebie z Arystotelesem pospołu kościołowi bożemu, abyśmy tak na tym ośle, apostolskiém odzieniem przykrytym i ozdobnym, do chwały wiekuistéj przyjachali, jako Pan Chrystus do Hierozolima świętego na nim przyjechał był.

XXVII.

Jedno końcem wszech rzeczy jest.

Koniec człowieczego żywota, który filozofia nam ukazuje, zganiwszy, chwalebnego końca szukajmy, dla którego porodziliśmy się, i do którego idziemy, i w którém błogosławieństwo wieczne, prawdziwe być pokładamy; którego mądry Plato nie wiedział, ani uczony Arystoteles widział, ani Demostenes wymowny rozumiał, ani żaden z tych w pośrzodku mądrości, to jest filozofii swéj, żywiących o nim słychał, którzy głupimi przeto ludźmi byli, iż oni dowcipem swym przyrodzonym tego dosiądz chcieli, co od mędrców tego świata skryto jest i od nich jest oddalono, i niepierwéj to odkryto było, aż prawdziwy filozof

nade wszytkie inne filozofy Pan Chrystus przyszedłszy do nas, nam to odkrył i rozmaitym sposobem objawił w Ewangelii swéj świętéj, a zwłaszcza na tém miejscu, gdzie Magdalenę Marcie przełożył, to jest bogomyślność nad frasunki wszytkie świeckie. Bo jako sprawy świeckie i frasunki około wiela rzeczy, roztargnienia, niepokoja wszelakiego i gomona[68]) są pełne: tak też zasię bogomyślność przeto, iż około jednéj rzeczy tylko się obiera i ku jednéj wszytka się zbiera, jest sama w sobie cicha, spokojna, nie jest rozerwana na wiele rzeczy, sama z sobą zawsze mieszka, patrząc tylko jednego; które jedno iż w rozdziale swym, z siostrą swą Martą dzieląc się, sobie była Magdalena obrała, jest przeto od Pana naszego pochwalona i nad Martę przełożona, iż ona nalepszą żywota swego, jakoby ojczyzny swéj, część była obrała sobie, która od niéj i po śmierci jéj nie jest odjęta. A gdyż przez usta święte Syna Bożego ta część Magdaleny jest uwielbiona, a ono jedno za potrzebną samą rzecz jest nam powiedziano: szukajmy co to za nalepsza część, albo co to za jedno nam potrzebne jest, które od nas i po śmierci naszéj odjęte nie będzie. Ku czemu drogą Arystotelesową pódzmy, gdyż tego nas ten filozof uczy, abyśmy o rzeczach wielkich mówiąc, to pytanie naprzód przed sobą mieli: *an est et propter quid est, si est, et quid est?* to jest: jeśli rzecz jest, i dla czego jest,

---

[68]) poswarku.

i co jest? Wedle téj nauki naprzód dowiadujmy się tego, co to j e d n o jest? a jeśliże na świecie jest to j e d n o czyli nie? a dla czego to j e d n o jest? Co gdy wiedzieć będziemy, błogosławieństwo nasze pewnie poznamy. Nie wydawając się tedy na słowa zbytnie to widziemy, iż to słowo j e d n o znaczy rzecz nalepszą i naznamienitszą, które j e d n o jest nierozdzielne, ale jest wszytkim rzeczom rozdzielnym miarą. Tak u wszytkich filozofów przedniejszych rozumiano o tém jest. Abowiem wszytkie rzeczy, które od j e d n e g o odstępują swego własnego, w rozdział idą i przeto odmianie i skazie są wszytkie poddane. Bo każda rozdzielność z strony materyej bywa, która stawszy się rzeczą jedną, wnet zasię chce być drugą, dla onéj możności i wrodzonéj jéj chuci [69]), która *privatio*, to jest obnażenie się zowie; prze które obnażenie, gdyż materya nie ma własnéj formy swéj, może na się przyjąć każdą formę, ale tak, aby bez formy pewnéj nigdy nie była, od któréj ma bytność swą, a będąc pod jedną formą, myśli, jakoby jéj pozbyć, a innéj formy nabyć. A to się dzieje prze wielką skłonność, która w materyej jest do ustawicznéj odmiany dla obnażenia swego z formy jéj własnéj przyrodzonego. Ale to, co j e d n o jest, odmiany żadnéj w sobie nie ma, ani mieć może, przeto: iż ono jest przyczyną bycia naszego samo w sobie, a k temu iż koniec swój ma w sobie, którego dalej

---

[69]) *Physic.* I. *per totum fere.*

nie szuka od siebie. Nakoniec to takowe jedno nie jest materyą odmienną, ale jest formą i doskonałością wszytkich materyalnych rzeczy; bo od tego jednego wszytkie rozliczne rzeczy mają bytność i prawdę i jedność swą, jako od własnéj przyczyny bytności swéj. Tenci jest wykład tego słowa jedno, wedle którego to jedno nic innego nie jest, jedno Bóg prawdziwy, w którym mieszkać jedność i wieczność jest, a od niego odstąpić, jest różność i wszelaka rozliczność i skaza. To tak rozumieli przed nami nie tylko doktorowie święci, ale też i filozofowie pogańscy, którzy ostatnim końcem wszytkie rzeczy skończone być powiedali.

XXVIII.

Ostatni koniec nasz który jest, a co jest?

Iż to jedno a Bóg, rzecz jedna jest, już wiemy; ale tego jeszcze nie wiemy, co to zacz jest ono iste jedno potrzebne, które nam Pan Chrystus w Magdalenie zaleca. Musi coś być osobliwego i innego nad to jedno, które Bóg jest; boć umiał Pan nasz powiedzieć jawnie, iż jeden Bóg jest nam potrzebny, ale rzekł: nie Bóg, ale jedno jest potrzebne, jakoby rzekł: koniec błogosławieństwa człowieczego jest jedno. Co to za jedno jest? pytajmy się doktorów starych, ale zwłaszcza Dyonizego Areopagity filozofa i biskupa wielkiego od Pawła Apostoła w Atenach nawróconego i tamże ochrzczonego, co to za jedno jest, na któróm stoi błogosławień-

stwo nasze wszytkie? Odpowie nam ten wielki człowiek[70]) tak, iż jedno potrzebne: *hoc est unum necessarium, trium voluntatum communio, scilicet humanae, angelicae, divinae*: to jest jedno człowiekowi potrzebne, ku czemu on z ciałem i z duszą się brać ma wszytek, aby w téj jedności był wolą wszytką swą, w któréj jedności woli aniołowie święci z Bogiem wszechmogącym są żywymi. To tak mówi Areopagita ten święty. Co też Augustyn święty jaśnie wyłożył i wysłowił, który w Mieście bożém Jerozolimie świętém wszytkie ludzie święte, tak na ziemi jako i na niebie, z anioły świętymi jedną wolą z Bogiem złączone zamyka. Ku temu jednemu, to jest jedności (bo jedno a jedność tož znamionuje i tož mówią) przez zakon i Ewangelią wszyscy Prorocy i Apostołowie święci nas wzywają: *ut nostra conversatio sit in coelis*, jako Paweł Apostoł mówi; to jest: abyśmy po ziemi chodząc w niebie mieszkali, a byli z niebieską wszytką rzeszą pod wolą bożą tak jedno, jako Syn Boży z Ojcem i Duchem Świętym swym jedno jest. O to też my w pacierzu Boga ustawicznie prosimy, aby królestwo boże przyszło do nas, ażeby wola jego była jako w niebie tak też i na ziemi, to jest: aby królestwo ono boże, które tak anioły jako też i ludzie święte na niebie i na ziemi jedną wolą w sobie zamyka, nas też grzesznych, którzy ziemią przez grzech jesteśmy, zamykało; aby w tém kró-

[70]) *In libro: De coelesti hierarchia.*

lestwie, to jest w świętym kościele, taż wola boża w nas grzesznych była, która w niebie, to jest w świętych ludziach, jest. A przeto prawdziwy koniec nasz nie jest inny, jedno ten, abyśmy w téj jedności byli, w któréj trzy wole jedną stają się wolą, to jest: ludzką, anielską i boską wolą. Toć jest ono j e d n o wielkie i zacne i ostateczne, nad które nic lepszego człowiekowi nie jest, ku któréj jedności Pan treszkąc[71]) Martę, nas wzywa, tę też Magdalenie jako nalepszą cząstkę zaleca, która od Magdaleny i po jéj śmierci nie jest odjęta, bo za żywota swego ona w téj jedności była, w któréj i po swéj śmierci została. Nie jest Magdalena przeniesiona z jednéj rzeczy śmiercią swą do rzeczy drugiéj, ale i teraz w témże ona przebywa, w czém ją tu śmierć zastała na świecie była. Nie tak Marta, która nie jest tém teraz po śmierci, czém była przed śmiercią. Była za żywota frasunku i kłopotu pełną, frasując się o wiele rzeczy: to śmiercią odjęto od Marty wszytko jest; już teraz Marta nie rządzi domu, nie rozkazuje czeladzi, nie wychowywa dzieci, nie przedaje, nie kupuje, nie orze, nie sieje, wszytkiemu temu śmierć koniec w Marcie uczyniła. Tedy Marta inak teraz, a Magdalena inak; bo Marta odmianę wielką żywota swego po śmierci wzięła. W Magdalenie nie masz odmiany żadnéj: bo jako przed śmiercią siedziała u nóg Pańskich, to jest opuściwszy wszytkie rzeczy świeckie, u-

[71]) gromiąc.

spokojona na umyśle swoim, z Panem Chrystusem była jednéj woli i chuci, która chuć przez nogi znaczy się w Piśmie (*pes enim affectum significat in scripturis*): także w téj jedności woli i teraz z Panem swym Magdalena wiecznie jest, acz daleko lepiéj i doskonaléj, a niżeli przed śmiercią w Betanii była; bo tu na ziemi się jéj błogosławieństwo poczynało, które się potém w niebie skończyło. Ale przy Marcie wielka się odmiana stała: bo Marta tém przed śmiercią nie była, czém teraz po śmierci jest. Była roztargnioną niewiastą, sama w sobie pokoju nie miała, wola jéj nie zawzdy z wolą bożą w jedności była prze świeckie frasunki; ale Magdalena czém przed śmiercią była, to jest bogomyślnością i jednością z Bogiem błogosławiona raz, i teraz po śmierci błogosławiona jest, oko na oko widząc one nawyższe dobro po śmierci, o którém od Syna Bożego przed śmiercią swą i słyszała i w tém się kochała i tego dostać pragnęła. Prawda jest, iż w tém przed śmiercią mniéj, a po śmierci więcéj ona błogosławiona jest; ale *minus et majus non variant speciem*, to jest: mniéj albo więcéj nie odmienia w rzeczach natury. Tak śnieg biały jako i chustka biała jest; aczci ono barziéj, a to mniéj białe jest, a wszakże oboje to jest białe. Tak też błogosławieństwo Magdalenine tak tu jako i tam jedno było, acz tam doskonalsze jest, a niżeli tu było. To tedy jest ono największe błogosławieństwo nasze, dostać j e d n e g o potrzebnego, to jest mieć wolą zjednoczoną z anielską i bo-

ską wolą, być w jedności z Panem Bogiem i ze wszytkimi Świętymi jego; co nie jest nic inszego, jedno mieszkać w kościele świętym, w jedności i społeczności krześciańskiéj; który kościół zawarł w sobie, jakom już i pierwéj powiedział, pod zwierzchnością bożą wszytkie ludzie, tak na ziemi bojujące, jako i w niebie z anioły świętymi królujące. A to jest on członek wiary krześciańskiej, którą wierzymy Świętych obcowanie; bo obcujemy przez wiarę i przez nadzieję, po ziemi chodząc, z świętymi onymi w niebie mieszkającymi, miłością z nimi złączeni. Przytém też wierzymy, iż i po śmierci wieczny żywot z oną niebieską rzeszą mieć będziemy, w któréj teraz przed śmiercią przez wiarę, przez nadzieję i uprzejmą miłość obcujemy. To takowe błogosławieństwo okazało się na Abrahamie świętym, z którym w domu jego oczywiście aniołowie święci przybywali z Trójce Świętéj objawieniem jawném; przez co jeden Abraham, jako był błogosławionym na ziemi, tak i teraz jest błogosławionym w niebie. Abowiem on znał prawdziwego Boga i Syna jego, którego przyścia cielesnego z ciała swego czekał, aby przezeń przyszedł ku onéj jedności, którą nam w Magdalenie Syn Boży zaleca, i co też nam oznajmić raczył (*Joan. XVII*): Ten jest żywot wieczny, abyście poznali samego Boga prawdziwego swego i którego posłał Jezu Chrysta. A żebyśmy nie mniemali, aby to poznanie boskie jakoby *speculatio* albo bogomyślność jaka wedle Ary-

stotelesa błogosławieństwo nasze było, przeto tamże przydał Pan Chrystus mówiąc: A nie tylko za nie proszę, ale i za one, którzy mają uwierzyć we mnie przez słowa ich, żeby wszyscy jedno byli, jako ty Ojcze, we mnie, a ja w tobie jestem, aby też i oni jedno w nas byli; a ja dałem im objaśnienie, któreś ty mnie dał, aby byli jedno, jako i my jedno jesteśmy, ja w nich a ty we mnie, aby byli doskonali w jedności. Z tych słów Syna Bożego jawno jest wszem, iż ono jedno, potrzebne nam, jest błogosławieństwo nasze, które nie jest inne, jako Święty Dyonizy powieda, jedno zjednoczenie wieczne przez miłość wierną woli człowieczéj z wolą anielską i z wolą bożą, aby człowiek tą drogą z Bogiem jedną rzeczą był. Ten ci jest ostatni i wyborny koniec naznaczony nam od Boga.

XXIX.

Koniec Królestwa Polskiego.

A gdyż tenże koniec jednego człowieka, który też i wszytkiego Królestwa Polskiego powiedzieliśmy pierwéj być, kiedyśmy o tém końcu rzeczypospolitéj naszéj mówić poczynali: przeto tak połóżmy i tém wywody swe zamkniemy, iż koniec Królestwa Polskiego nie jest inny żaden nad ten, aby ono w królestwie bożém, to jest w kościele świętym krześciańskim, jednéj woli było przez wiarę z Bogiem i świętymi anioły jego, tak aby królestwo boże znaczne na Króle-

stwie Polskiém było i jedną wolą pospołu z niém złączone. Czego aby Polskie dostąpiło Królestwo, dał Pan Bóg w Polszcze kapłana i króla, dał radę, dał też i rycerstwo: aby ono wewnątrz święte było kapłanem, porządne królem, posłuszne rycerstwem; a zewnątrz aby było królem obronne i rycerstwem swém mężne przeciwko każdemu onemu, którybykolwiek chciał Polskie Królestwo mocą albo chytrością jaką od królestwa odwodzić bożego, a onę jedną wolę, którą Królestwo Polskie z anielską i boską wolą jest zjednoczone, chciał targać i od téj jedności odwodzić. Ku temu końcowi jednemu w Królestwie Polskiém wszytek stan kapłański i królewski i rycerski się ściąga, aby Królestwo Polskie tak na ziemi jako i na niebie królestwem bożém było. Ku temu jednemu wszytkie święcenia kapłańskie i wszytkie królewskie przysięgi, nakoniec wszytek stan rycerski z prawy i przywilejmi koronnemi w Polszcze się ściąga, aby Królestwo Polskie jednéj woli będąc z Bogiem, prawdziwie Boga chwaliło, a w sobie samo pod ręką bożą zjednoczone będąc, w mierze a w pokoju żyło, oczekiwając błogosławionéj nadziei i przyścia wielkiego Boga i Pana naszego Jezu Chrysta, który się wydał sam za nas, aby nas odkupił i od wszelkiéj nieprawości oczyścił sobie lud przyjemny, któryby naśladował dobrych uczynków.

XXX.

Policya polska doskonałém jest królestwem.

Ale widzę, żem przedłużył barziéj, a niżlim był umyślił; ku czemu mię przywiódł on dziwny stósunek Królestwa Polskiego, a tym, którzy Królestwa tego nie znają, dziwna postawa jego. Abowiem co być może we wszytkiéj naturze sprawniejszego, abo w rzeczach ręką działanych tak złożonego i złączonego i zjednoczonego, jako jest policya polska nasza? Co w niéj widzisz być ostatniego, coby się nie zgadzało z przodkiem jéj, co w niéj jedno związano i spleciono z drugiego tak nie jest, aby, gdybyś jednego namniéj ruszył, drugie nie musiało upaść za niém wszytko? Odłącz kapłana od Królestwa Polskiego, wnet pospołu z nim odłączysz i króla jego; wypchniéj precz z policyi naszéj polskiéj on nawyborniejszy koniec naznaczony nam od Boga: wnet z nim wypchniesz tak kapłana, jako i króla, którzy są wodze od Boga dani w Polszcze dla końca tego nawyborniejszego. Przeto policya nasza polska zewsząd doskonała jest, tak iż jéj nic przydać ani ująć nikt nie może. Ujmieszli jéj co: wszytką skazisz razem, jako się już pokazało pierwéj; przydaszli jéj też co: nieprzyjmie ani przechowa ona w sobie tego, ale jako surowiznę jaką precz to wyrzuci z siebie. Abowiem jeśliże przeto przyrodzone wszytkie sprawy dostateczne i zupełne w szkołach u filozofów być

powiedamy, iż w nich jest przodek, jest srzodek, jest też i koniec, tak iż czwartego niczego nad to nie potrzebują rzeczy przyrodzone: przeto i Królestwo Polskie, iż te trzy rzeczy w sobie całe ku doskonałości swéj ma, czwartéj nie potrzebuje żadnéj. Abowiem jako w naturze jest nawyższy sprawca, którego *motorem primum* filozofowie zową, a po naszemu Pan Bóg rzeczony, który ma pośrzednika swego, niebo, który pośrzednik mocą onego pierwszego motora swego świat sprawuje wszytek, mnożąc, rodząc, odmieniając, i przenaszając z jednego w położenie drugie: na tenże kształt i w Królestwie Polskiém masz kapłana, jako pierwszego motora albo pierwszego sprawcę Królestwa wszego Polskiego; masz pośrzednika jego, króla polskiego, ktory mocą pierwszą nad się kapłańską sprawy swe królewskie wszytkie sprawuje; masz też *ultimum motum*, to jest ostatnią sprawowaną od króla rzecz, to jest Polskie Królestwo, ku temu ostatkowi, aby dostąpiło swego końca własnego, to jest błogosławieństwa wiecznego. A gdyż wszytka doskonałość na tych tylko samych trzech rzeczach w Polszcze naszéj zależy: żadnéj czwartéj rzeczy ku swéj doskonałości nie potrzebuje; abowiem sama w sobie ze wszytkich stron doskonałą będąc, jest i znamienitą nawyższym kapłanem, wielmożną swym własnym królem, i błogosławioną swym końcem ostatnim. Godne tedy jest Królestwo Polskie tego, aby było wyborną policyą zwane we wszem narodzie krześciańskim dla te-

go, iż się w nim zamyka wszytka urzędna sprawa miasta onego bożego, o którém chwalebne rzeczy z dawna powiedali patryarchowie i prorocy święci; które miasto urzędnym pierwéj kapłanom, potém królom poddane było i teraz w naszéj Polszcze za łaską bożą jest. Przeto Polska godniejsza jest tego, aby policyą zwana była, a niżeli Księstwo Moskiewskie albo Litewskie i inne tym podobne Księstwa, przeto: iż w policyi polskiéj królowi polskiemu kapłan nawyższy z urzędu swego pod srogą przysięgą tego użycza berła i miecza, i uczestnikiem go ołtarza świętego czyni, poświęcając go na urząd królewski, z świeckiego człowieka duchownym go mocą bożą czyniąc. Ale w księstwach głównych książęta przeto, iż zwierzchności kapłańskiéj w sprawach swych książęcych nie mają, *assumunt sibi honorem* [72]), nie biorą od kapłana berła ani miecza, początku władzy swéj książęcéj nie mają żadnéj, ale jéj albo prawem przyrodzoném albo gwałtem dochodzą na ludziach niewolnych. Przeto też wszyscy książęta są ludzie świetcy, grubi panowie, a srodzy tyranowie. Niechcę ja tu równać naszéj policyi z Tureckiém Państwem, które jest wszelaką plugawością i łakomstwem i okrucieństwem pomazane; w którém Państwie, jako niemasz ani kapłana, ani króla prawdziwego, tak też niemasz oczekiwania onego nalepszego końca, które jest błogosławieństwo wieczne. Abowiem Tureckie Pań-

[72]) przybierają sobie zaszczyt.

stwo nic innego nie jest, jedno szczere piekło, ludziom zgotowane niewiernym. Ale co książęta albo Turki mianować; o policyi naszéj wspominam: gdyż i nad wszytką Rzymską Rzeszę mogę bezpiecznie policyą Królestwa Polskiego têm jednêm przełożyć, iż Rzymskiéj Rzeszy on nieznośny panuje głos: *Quidquid principi placet, legis habet vigorem;* to jest: Cóżkolwiek Panu się podoba, to ty poddany za prawo miéj. Ale Polska nie tak, która z królem, z radą i z rycerstwem swém wszytka się pod jednêm prawem zamykając, tak jednym mówi głosem: *Quidquid principi contra legem placuit, id irritum est et inane*[73]. Niewiem, jeśliże w innych ten głos królestwach wszytkich kto słyszał. Sprawiedliwie tedy Królestwo Polskie policyą nazwane jest, gdyż ono prawem własném swém *tyrannidem* niszczy, złość tępi, swéjwoli przełożonym broni, nakoniec naniższego z nawyższym równo w Polszcze czyni, wszytko królestwo swe ku nalepszemu wiodąc końcu jednemu, który koniec Bóg jest błogosławionym na wieki, k temu końcowi jednemu wszytkie zwierzchności duchowne i urzędy świeckie swe wiodąc, aby Korona Polska doskonała ku końcowi temu była. Czemu gdy się przypatrzymy dobrze, najdziemy Królestwo Polskie podobne być porządnemu okrętowi, w którym acz rozmaici urzędnicy są, a wszakoż w têm jednêm zgadzają się wszys-

---

[73]) Cokolwiek się panującemu przeciwko prawu podobało. to wszystko jest nieważne i daremne.

cy i tego jednego patrzą, aby sprawą ich różną okręt na burzliwém morzu doszedł cało do portu swego [74]. Tak też i w Królestwie Polskiém rozmaite są urzędy, ale to staranie wszytkich jedno jest, aby przez tę śmiertelność naszę, jako przez morze burzliwe, Polska przebyła do onego ostatecznego dobra, w którémby wiecznie odpoczywała, jako w porcie ostatnim i własnym swym. A iż podobieństwa tego nie odstąpię, jako w okręcie pewnemi stopniami urzędy rozpisane są tak, iż niższy urząd jest pod urzędem wyższym, słuchając nad się urzędu wyższego i jemu się sprawując: tak też i w Polszcze przez stopnie pewne urzędy rozpisane są przeto, aby niższy urząd wyższego i słuchał i jemu się sprawował. Dam na przykład pana Spytka Jordana kasztelana krakowskiego a starostę naszego przemyskiego. Ten nam rozkazuje w Przemyślu, ale tak, iż też i on sam Pana zwierzchnego, nam wszem miłościwego Króla słucha w Przemyślu i Jego Królewskiéj Mości z włodowania [75]) swego się sprawuje. Tak też i Król Jego Mość rozkazując przemyskiemu staroście, arcybiskupa gnieźnieńskiego słucha i jemu się z królowania swego sprawuje albo sprawować ma, wedle przysięgi swéj królewskiéj, arcybiskupowi jako prymasowi polskiemu nad się wyższemu na koronacyi uczynionéj. Ale jeszcze nie tu koniec sprawie téj. Abowiem takież arcybiskup gnieźnieński wszytek poddanym jest Pio-

---

[74]) *Polit.* III. *cap.* 3. [75]) urzędowania.

trowi rzymskiemu, i jest podnóżkiem stolice apostolskiéj świętéj jego. A tenci ostateczny jest on wierzch Królestwa Polskiego, pod którym w Quincunxie[76]) zamknęliśmy dowodnie, jako ja mniemam, Królestwo Polskie. Bez tego wierzchu ani arcybiskup arcybiskupem, ani król królem, ani Polska królestwem żadną miarą być nie może; wszytko się nam bez tego Piotra w szpetną apostazyą i w srogą niewolą obróci. Ale iż się o tém pisało w Chimerze[77]), potém w Exekucyi[78]), nakoniec w Quincunxie: przeto tu teraz dowodem zabawiać się nie będę.

XXXI.

Proporcya Królestwa Polskiego czém stoi?

Chwali Arystoteles przełożonego, który bywał pod rozkazowaniem drugiego, i tak mówi: [79]) Chcesz być rotmistrzem, bądźże pierwéj towarzyszem; chcesz być hetmanem, bądźże pierwéj rotmistrzem, ufy [80]) wódz, pod ludzie jedź, straż trzymaj, nie na mnie, ale sam na sobie, hetmaństwa się ucz swego. Niemoże ten dobrze rozkazować drugiemu, który w rozkazowaniu nigdy nie był u drugiego. Bo którykolwiek rozkazuje, pod rozkazowaniem drugiego rozkazować się nigdy nie

[76]) Quincunx to jest: wzór Korony Polskiéj na cynku wystawiony przez Stanisława Orzechowskiego. 1564.

[77]) *Stanislai Orichovii Roxolani: Chimaera, sive de Stancari funesta regno Poloniae secta.* 1562.

[78]) Dyalog albo Rozmowa około exekucyej Polskiéj Korony. 1564.

[79]) *Polit.* III. *cap.* 3. [80]) oddziały wojska.

ucząc, podobny jest lekarzowi onemu, który ludzie leczy, lekarstwa się od lekarzów nigdy nieucząc[81]). Ale jako tam dobrze lekarstwo dane bywa, gdzie lekarz przed innymi lekarzami sprawuje się z lekarstwa swego: tak też tam dobrą policyą królestwo bywa, gdzie urząd urzędowi nad się wyższemu w królestwie się sprawuje. A gdyż to, co ten filozof o policyi pisze, u nas w Polszcze wszytko jest: musi to każdy obcy człowiek nam Polakom pozwolić, iż policya nasza polska wyborna jest, któréj w złéj toni i w niewoli wolno Polszcze na arcybiskupa gnieźnieńskiego tak wołać, jako wołał opuszczony Elizeusz na Eliasza nawyższego kapłana swego: *Pater mi, currus Israel et auriga ejus!*[82]) (IV. *Reg.* 2). Niech tu Ewangelikowie, Stolca apostolskiego nieprzyjaciele, gniewają się na mnie jako chcą, tedy jednak ja tu to rzekę, co prawda jest. Słuchajcież tego o ślepi Ewangelikowie! co rzekę. Jeśliże król polski Piotra rzymskiego naprzód, a potém arcybiskupa gnieźnieńskiego słuchać nie będzie: nigdy w Polszcze król polski dobrze rozkazować nie może. Czemu? Przeto, iż kto swego starszego nie słucha, ten niższemu rozkazować swemu nie umié. Filozof to mówi nie ja. Wozem i woźnicą tak króla polskiego jako i królestwa jego kapłan w Polszcze jest; zaśnie li ten woźnica, albo z koni spadnie: wywróci się ten Polski wóz

---

81) *Polit.* III. *cap.* 7.

82) Ojcze mój, wozie Izraela i woźnico jego!

i Polska z niego szyję pewnie złamie. Spytasz mnie Ewangeliku: jako to? Tako: żaden w Polszcze urząd ani rycerstwo polskie nie może urzędnie króla polskiego spytać: *quare hoc facis?*[83]) albo: *redde rationem!*[84]) mimo arcybiskupa gnieźnieńskiego. Czemu? Przeto: naprzód, iż się wyższy niższemu swemu urzędnie nigdy nie sprawuje; potém, gdyż cożkolwiek z zacności swéj królewskiéj albo z urzędu swego królewskiego król polski od żadnego innego na świecie tego nie ma, jedno od kapłana rzymskiego przez arcybiskupa gnieźnieńskiego: niepowinien jest król polski wedle prawa bożego z włodowania swego się sprawować nikomu, jedno kapłanowi nawyższemu albo namiestnikowi jego arcybiskupowi gnieźnieńskiemu. Ten w Polszcze urzędnie sam jako prymas polski upominać się posłuszeństwa królowi i pytać urzędnie tak może: gdzie *sceptrum* królu polski! gdzie miecz twój, którym ja tobie z ołtarza świętego wziąwszy, w ręce dał ku sprawiedliwości i ku obronie wiary świętéj krześciańskiéj przeciwko wszelakiéj nieprawości kacerskiéj? Czemu ta zbroja twoja dziś w Polszcze próżnuje? Czemu nie sądzisz? Czemu nie bronisz? Czemu prawo pospolite w księgach? Czemu miecz królewski w nożnach[85]) zamkniony nosisz przeciwko przysiędze swéj królewskiéj? To takowe pytanie żadnemu panu ani z rady, ani z rycerstwa, mimo

---

83) dla czego to czynisz? 84) zdaj rachunek!
85) pochwie.

arcybiskupa gnieźnieńskiego, w Polszcze przystojno nie jest. Bo radzie i rycerstwu elekcyą tylko swą jest król winien; ale imię i wszytką zacność i władzę swą królewską samemu jest winien kapłanowi rzymskiemu a namiestnikowi jego arcybiskupowi gnieźnieńskiemu. Tę powinowatość jeśli między królem a kapłanem skazisz Ewangeliku! wszytko Królestwo Polskie w niwecz obrócisz. A dla tego jam to tu pytanie arcybiskupie położył, abym ci tę powinowatość królewską z kapłanem zacniéj pokazał, nie żebym ja w czém urzędy szafować miał; arcybiskupia to rzecz nie moja. Ale jeśliże Arystotelesowi Grekowi i poganinowi wolno było królestwo za nalepszą policyą w Politykach swoich wszemu światu okazować: czemu mnie Orzechowskiemu Polakowi i krześcianinowi nie ma być wolno téj naszéj policyi doskonałość na Królestwie Polskiém wszem Polakom po polsku pokazać, ni w czém Arystotelesa nie odstępując, ale jego przedsięwzięciu we wszem wedle możności mojéj dosyć czyniąc; z kądby to wszytek naród poznał polski, iż ktokolwiek, którymkolwiek obyczajem wątli zwierzchność kapłańską, ten wątli króla i królestwo jego z gruntu burzy; co się niżéj potém pokaże, gdy o występku polskim mówić będziem. Przeto tę wszytkę część zachowaj onemu miejscu, które na to osobliwe mamy. A teraz, odprawiwszy Korony Polskiéj ten piękny stósunek i przepodobną jéj figurę i twarz ze wszech policyi napiękniejszą, powiedajmy i ono, cośmy wnet na początku téj Po-

licyi naszéj zaczęli: Czemu w Polszcze zgody nie masz? która bez rządu (który rząd nic innego, jedno prawo starożytne jest) stać między ludźmi żadną miarą nie może; w czém się ten rząd skaził, albo jako z tego starożytnego prawa Polska wykroczyła Korona? A to Arystotelesową drogą swym, jakośmy poczęli, pokazujmy Polakom; o czém jakoby znowu tak mówić zaczniemy.

KSIĘGI WTORE.

I.

Królestwo Polskie przyczynę odmiany swojéj ma przygodną, nie domową.

Rzeczpospolita każda dobrze postanowiona, iż od samego Boga jest, ztąd to znaczno nam być może: iż wszytko w niéj widzisz naksztalt świata tego widomego być sprawiono. Abowiem jako w tym świecie wszytko boże stworzenie, zwierzchnie i spodnie, jest jedną mocą zjednoczone i zgodą tak związane, że nie jest żadna rzecz w nim, któraby albo oderwana od całości swéj sama przez się trwać, albo bez niéj ostatek swą możność i wieczność zachować mógł: takież w dobrze postanowionym królestwie nie najdziesz części tego żadnéj, którąby oderwana od społeczności swéj, albo sama przez się zdrowa została, albo bez niéj ostatek królestwa moc swą stracić i zginąć nie musiał. Takie zjednoczenie jako w naturze, tak też i w królestwie jest. Iżali tego jawnie podobieństwa nie widzisz między naturą a Polską? iż opuściwszy inne o Polskiém Królestwie mówić

będę. Kto z nas swe oczy wzgórę podniesie, a tę wszytką niebieską okrasę okiem i myślą ogarnie, któryby znać tego nie musiał, iż jest jeden Bóg wszytkiego nawyższy sprawca, którego mocą i władzą sprawuje się ta wszytka niebieska rzesza? Spuść też oczy swe na dół, co widzisz w tym podniebieskim spodzie, coby mogło trwać samo przez się bez zwierzchności niebieskiéj? Zkąd to każdy znać może, który jedno nie ogłuszał na przyrodzony wszéj natury głos, a nie olśnął na tę niebieską piękność, iż ten świat widomy wszytek sam w sobie doskonały jest, prze to, iż on ani ujmy, ani przydatku nie potrzebuje ku swéj doskonałości żadnego w członkach swych; iż też niechce być czém inném nad to, czém jest; nakoniec iż mocy obcéj nie pragnie mieć żadnéj ku zachowaniu swemu: nad co nie może być nic doskonalszego ani mówiono, ani wymyślono. Przyłóżmyż przykład ten ku Polszcze naszéj: bez chyby na tenże kształt, na który i świat, rzeczemy być sprawioną Polską Koronę. Jest w naturze wszech rzeczy początek i koniec, Bóg: jest też takiż w Polszcze początek i koniec jéj, kapłan nawyższy, jako Bóg od Boga posłany Polskiéj Koronie. Abowiem jeśliż Mojżesz był bogiem Faraonowym i królestwa jego w Egipcie, od Boga posłanym: czemu nie ma być kapłan nawyższy w Polszcze takież bogiem króla polskiego i królestwa jego od Boga posłanym? Przez którego króla ten kapłan, jako Bóg przez niebo swe, wszytko Królestwo Polskie prawem i sądem ożywia,

społeczności jego broni i ku żywotowi wiecznemu przywodzi; które Królestwo Polskie, tak też jako i świat, swemi częściami własnemi, jakoby członkami jakiemi, doskonałe samo w sobie jest kapłanem, królem i rycerstwem, nic czwartego nieprzypuszczając w społeczność swą do siebie; o czém się już powiedziało dosyć. Niechce też być Królestwo Polskie czém inném nad to, czém teraz jest; niechce z królestwa być księstwem, ani województwem, ani Tureckiém Państwem: bo te wszytkie mocarstwa są *tyrannides* szczere, królestwu we wszem przeciwne. Nakoniec Królestwo Polskie nie jest poddane ku zachowaniu swemu mocy obcéj żadnéj. Wieczne jest, i także na wieczne czasy sprawą bożą jako i świat zbudowany jest, gdyż ono samo na sobie przestawa, niczego nie potrzebuje od nikogo, ani chuci ku odmianie swéj ma w sobie żadnéj, prze którą by się w co innego odmienić i przemienić mogło, mimo ten stan, w którym teraz stoi. Abowiem żadna rzecz szczera odmienić się sama przez się nie może; musi mieć z inąd przychodnią i obcą odmiany swéj przyczynę: *quia nihil neque agit in se ipsum, neque patitur a se ipso; nam agens et patiens distincta sunt et subjecto differunt* [86]). A iż Królestwo Polskie przyczyny odmiany swéj w sobie nie ma żadnéj, ztąd to poznamy. Od Bole-

---

[86]) ponieważ ani działa przeciw sobie, ani też cierpi od siebie; gdyż inny jest stan czynny, a inny zaś bierny, różniąc się przedmiotem. (*Metaph.* IX. *com.* 2).

sława Chrabrego aż do dzisiejszego chwalebnego króla naszego, przez sześćset lat trwało w mierze swéj Królestwo Polskie i nigdy się nie odmieniało, nie prze co innego, jedno prze to, iż ono, ani samo w sobie ku odmianie swéj przyczynę miało, ani z inąd obcą przyczynę ku odmianie swéj do siebie przypuszczało; czego jako pilnie strzegło, przywileje srogie starych królów i kaptury[87]) naszych przodków świadczą. A gdyż teraz po śmierci Zygmunta świętéj pamięci króla, wielka odmiana w Królestwie się Polskiém stała, musimy to wszyscy znać, iż nie wnętrzna ale przypadła przyczyna téj odmiany jest; bo by przez wnętrzną przyczynę ta odmiana w Polszcze była, mając w sobie przyczynę ku odmianie własną swą, czemuż się pierwéj nigdy Polska nieodmieniała, tak jako się odmienia teraz? bo za własną przyczyną skutek zawsze idzie własny. O czém, iż teraz drogą Arystotelesową tak mówić będę, jako mówić zwykli astrologowie o odmianie słonecznéj albo miesięcznéj, którzy nad wolą swą o odmianach mówiąc, słońce i miesiąc wspominają, bo inak téj odmiany oni wykładać nie mogą: proszę wszech, którzy to czytać będą, aby tak o mnie rozumieli, iż ja nad wolą swą wspominaćem musiał urzędy polskie, pisząc o Korony Polskiéj odmianie. Bo jako astrologowie zaćmienie wykładając słoneczne, powiedają: gdy na nowiu mie-

---

[87]) uchwały stanów koronnych, ogłoszone w czasie bezkrólewia.

siąc uprzejmie podejdzie pod słońce, mieni się słońce, jako też gdy na pełni ziemia w pośrzodku stojąc, zastępuje miesiącowi od słońca, miesiąc się mieni i odmiana znaczna i rzeczom nadolnym szkodliwa ztąd bywa: tak też i ja przyczyny téj odmiany polskiéj szukając, muszę rad nie rad wspomnieć urzędy polskie, jako miesiąc albo słońce jakie niebieskie, prze których urzędów odmianę wszytka się Korona ku skazie teraz odmienia u nas; bo inak ta odmiana ani wyłożona, ani wyrozumiana być nie może. Za tą prośbą tak o téj odmianie mówić będę.

II.

Droga ku wynalezieniu i wyrozumieniu rzeczy skrytych i trudnych.

Każda całość rzeczy każdéj nie ma w sobie nic, coby w jéj częściach najdowano nie było. Takież zasię każda w całości swéj część, co może, aby wyrozumiano było, całości swéj musi być przyrównana; i niemożesz poznać, co całość każdéj rzeczy może, aż ją na części swe ostateczne rozdzielisz; ani też ozęści jéj, co może, poznasz, aż ją z całością swą zrównasz. Niepozna nikt człowieka, na ciało i na duszę onego pierwéj nie rozdzieliwszy. Abowiem nikt człowieczéj dusze, co jest, nie wyrozumie, nie przyrównawszy jéj człowiekowi wszytkiemu: bo jako żeglarz łódź, tak dusza człowiecza rządzi ciało; a jako żeglarza, co może, nigdy nie poznasz, aż go ku jego łodzi pierwéj przyrównasz: tak też i dusze czło-

wieczéj, co jest nie wyrozumiesz, aż ją ku ciału przyłożywszy w człowieku całym przebaczysz. Cóż tedy kolwiek chcemy w jakiéj całości naleść: rozdziałem pierwéj szukajmy części onéj całości. A jeśli chcemy możność rzeczy poznać: patrzajmy na całość, w któréj jest wpojona ona część; tą drogą jedno z drugiego poznamy, a pewną wiadomość o rzeczach i własnościach ich mieć będziemy. Powiedamy i na to się wszyscy zgadzamy, iż odmienia się Polska: zkąd ta odmiana przyszła na Polskę, nie poznamy tego pierwéj, aż co jest cała Polska, które są części jéj, i części zasię całości jéj przyrównamy. Co gdy uczynimy, pewną wiadomość o Polskiéj odmianie mieć będziemy. Wedle téj drogi tak już postąpmy.

III.

Królestwo Polskie we wszytkich częściach swych światu jest podobne.

Gmin albo całość Korony Polskiéj jest gromada jakaś ludzi potrzebnych, bez których Królestwo Polskie w społeczności i w gromadzie swéj zachowane być nie może. A nie lada gromada społeczność ta polska jest; ale jest osobliwa dla doskonałego i ostatecznego życia w jednę społeczność jedném prawem i pożytkiem zgromadzona gromada [88]), jakoby ciało jakie z pewnych sprawiona członków, którą chcemyli poznać, musiemy

[88]) *Polit.* VII. *cap.* 8.— I. *cap.* 4.

w nię wglądnąć i części jéj naleźć i dobrze onę przejrzeć; z których części poznamy całą Polskę, i przyczynę odmiany jéj najdziemy. Ku czemu tak pójdziem. Gromada Polska chce swéj żywności, tedy ona chce mieć swego oracza; chce nagości swéj potrzeby powinnéj, tedy chce mieć rzemieśnika; chce nabycia i odbycia, tedy chce mieć kupca; chce obrony, tedy chce mieć żołnierża; chce sądu, tedy chce mieć króla; chce zakonu, tedy ona chce mieć kapłana, który kapłan niechce być oraczem, ani rzemieśnikiem, ani kupcem [89]). Bo jako każdemu przystoi w królestwie w wielkiéj poczciwości Pana Boga mieć: tak też przystoi i kapłana w takiéj poczciwości mieć, jakiéj ani oracz, ani rzemieśnik, ani kupiec godzien nie jest prze to, iż około lekkich rzeczy się oni obierają dla życia tylko, a nie dla dobrego życia, i są ludźmi niewolnymi, potrzebą i pożytkiem zniewolonymi, jako się już powiedziało i pierwéj, k temu są kłopotu i frasunku wszelakiego pełni [90]). A kapłanowi ku boskiéj służbie wielkiego pokoja i wielkiéj swobody nad wszytkie inne ludzie potrzeba jest, aby nierozdzielnéj i nieroztarganéj myśli on będąc, Panu Bogu tém pilniéj w pokoju służył. Niechce też być kapłan rycerzem, bo żadny, który służy żołnierską służbę Bogu, nieplecie się świeckiemi sprawami, aby się onemu podobał, któremu się oddał. (II. *Tymoth.* 2). Niechce też być królem,

---

[89]) *Polit.* II. *cap.* 6. [90]) *Polit.* VII. *cap.* 9.

abowiem jest wyższy nad króla, ojcem i panem, nakoniec i bogiem królewskim. Mówię teraz tak o kapłanie, jako Bóg onego na świecie między ludem swym w Polszcze postanowił, nie jako on sam siebie chciwością próżnéj chwały zniżył i łakomstwem zhanbił, mając tylko przy sobie postawę zakonności i prząc się jéj wszytkiéj możności. Ale nad te sześciory członki swe Polska daléj nie idzie, ani siódmego czego potrzebuje, która jakoby ciało jakie z członków swych dostatkiem wielkim zgromadzona jest z oracza, z rzemieśnika: abowiem oracz ją żywi, rzemieśnik przyodziewa, z kupca kupiec wspomaga, z żołnierza rycerz broni, z króla król sądzi, z kapłana kapłan uczy. Którąkolwiek część z Polski, jako z ciała, z tych części wytargniesz, wszytkę Polską Koronę stargasz; czego łatwie się dowiesz, gdy wszytkie te części przedsięweźmiesz, i pożytek ich dobrze sam u siebie uważysz. A iżeśmy mało przedtém temu światu wszytkiemu królestwo przyrównali Polskie: to podobieństwo znaczniejsze już nam będzie, gdyż Królestwa Polskiego części wszytkie pod liczbą pewną przed sobą mamy. Naleźliśmy być w Królestwie Polskiém całém nic więcéj, jedno sześć części, jako jego własnych członków, to jest, iż powtórzę: oracza, rzemieśnika, kupca, żołnierza, króla i kapłana. Takież i w tym całym świecie nie najdziemy nad te sześć części siódméj części żadnéj, które są te: ziemia, woda, wiatr, ogień, niebo, Bóg; i nie jest nic innego cały ten świat, jedno osobliwa rzeczpospo-

lita wszej natury; w którém królestwie waży oracz, co w naturze waży ziemia; a co tu waży woda, w królestwie waży rzemiosło; a co tu waży kupiec, to w naturze waży wiatr; a co tu waży ogień, to w królestwie waży żołnierz; a co tu waży król, to w naturze waży niebo; a co tu waży Bóg, to w królestwie waży kapłan, który wszytkę moc swą przez króla ukazuje na żołnierzu, na kupcu, na rzemieśniku, na oraczu, i na wszytkiém tém, co się kolwiek w królestwie zamyka: tak jako i Bóg wszechmogący moc swą wszytką okazuje przez niebo na ogniu, na powietrzu, na wodzie, na ziemi i na wszytkiém, co się kolwiek w tym spodku niebieskim zamyka. A jako w naturze, gdy Boga precz z niéj wyrzucisz, co niewstydliwy był uczynił Epikurus, wszytek ten widomy świat zginie: tak też jeśli wyrzucisz z królestwa kapłana, wszytko to królestwo zginie. A jako gdy ziemię z pośrzodku nieba wyjmiesz, która *centrum*, to jest śrzednim punktem w tém niebieskiém kole jest, wszytko niebo stanie, i wschód i zachód w niém i dzielność jego wszytka zginie: tak też jeśli z Polski wyjmiesz oracza, jako ostatni i śrzedni Królestwa Polskiego punkt, około którego żywności żebrząc, wszytka okrążyła się Polska, wszytko królestwo głodem umrze. Ztąd to znaczno jest, iż jako świat ten tak nawyższym końcem swym, to jest Bogiem, jako i naniższym, to jest ziemią, tak też i Polska Korona nawyższym końcem swym, to jest kapłanem, jako i naniższym, to jest oraczem, jest związana i sama

w sobie zewsząd zamkniona. Nad to podobieństwo niemoże być zacniejsze żadne; nie jest tak jajo jedno drugiemu jajowi podobném, jako temu światu jest podobne Królestwo Polskie. A nietylko na koniec tak Królestwa Polskiego jako i świata tego patrz, ale i śrzodki weźmij przed się, najdziesz podobieństwo między tym światem a Królestwem Polskiém być wszelakie. Iżali rzemiosło wodzie podobne nie jest? Bo jako nie jest powszedniejszego żywiołu w używaniu ludzkiém nad wodę, bo i Pindarus, zacny u Greków poeta, tak poczyna Liryki swe:

ἄριστον μὲν ὕδωρ· ὁ δὲ
χρυσὸς αἰθόμενον πῦρ,

to jest: nalepsza, jakoby rzekł, woda jest, a złoto palące jest ogień: tak też i rzemiosło jako i woda w ustawicznéj używaniu naszém jest. Bo skoro się porodzimy, wnet rzemiosła używamy, bo wnet baby do rodzenia swego, wnet krawca do powojnika, wnet cieśle do kolebki swéj potrzebujemy. Takież i kupiec, iżali on wiatrowi podobien nie jest prze wielką odmienność swą? Teraz kupiec wstawa, teraz zasię upada, teraz ubogim, teraz bogatym, a jako wiatr ustawicznie w szczęściu swém odmienia się. Takież i żołnierz ogniem jawnym jest; bo niebędzie li miał żołnierz gniewu i zapalczywości w sobie, nigdy mężem dobrym nie będzie. Już król iżali niebu we wszytkiém podobnym nie jest? Suche niebo morzy świat: skąpy król morzy królestwo swe; da li niebo łaskę swą, da ziemia swój pożytek: da li

król szczodrobliwość swą, ku wszelakiéj cnocie wzbudzi królestwo swe; zburzy li się niebo, świat wszytek gradem potłucze: zburzy li się król, to jest zapomni li król prawa i przysięgi swéj, wszytko królestwo swe przez *tyrannidem* mocą a gwałtem stłumi. Dnia mi niedostaje ku wyliczaniu podobieństwa tego, które między światem a królestwem, między królem a niebem jest; lubo na końce, lubo na śrzodki patrzać będziesz, rzeczesz, jeśli się temu dobrze przypatrzysz, iż świat nic innego nie jest, jedno królestwo milczące; tak jako i królestwo nic innego nie jest, jedno świat mówiący. Daj język światu temu, rzeczesz, iż jest świat mowne królestwo; odejmij królestwu język, rzeczesz, iż królestwo jest świat milczący. Ale jako w tym całym świecie różnica wielka między częściami jego jest, bo świata tego części jedne są wieczne tak w całości jako i stronach swych, jako są zwierzchnie niebiosa, a drugie części jego, acz w całości wieczne, ale w stronach swych odmienne i śmiertelne są, jako są cztery spodnie żywioły; prze co możność, dzielność i zacność nie od żywiołów, ale od niebiosów tego świata idzie wszytka, od których ten świat prze światłość niebieską światem po słowieńsku wezwany jest: takież też i w całém Królestwie Polskiém między częściami jego różnicę najdziesz być wielką; bowiem jedne części są we wszytkiém życiu i w sprawach swych dobre i wysokie, jako są: kapłan, król, żołnierz, którego rycerzem my Polacy zowiemy; a drugie części Królestwa tego są

barzo podłe a grube, jako są: kupiec, rzemieśnik, oracz [91]). Przeto wszytka zacność, możność i dzielność Królestwa Polskiego nie od tych podłych i niższych ludzi, ale od onych zacnych, a górnych w Polszcze idzie wszytka [92]), od których i Królestwo to nasze królestwem kapłańskiém, a po łacinie: *regnum sacerdotale* wezwano jest przeto, iż ma króla, który jakoby od wyższego nad się króla swego, urzędnie idzie od kapłana; który król królem wezwany od tego jest, iż wolnym ludziom, to jest rycerstwu polskiemu wolnemu rozkazuje, a onym drugim niższym, to jest niższego stanu ludziom, kupcowi, rzemieśnikowi, oraczowi, rozkazuje, ten polski król jako ludziom niewolnym, rzemiosłem potrzebnym, kupią i pługiem królestwu swemu zniewolonym, co się już pierwéj jawnie pokazało. Jest tedy wezwana Polska Królestwem od króla, jako od naszlachetniejszego członka swego; który król, co też i imię jego ukazuje, między kapłanem a rycerstwem w pośrzodku, jako serce w ciele między głową a wnętrznościami innemi, posadzony jest. Prawda jest, iż bez wszytkich tych części, jakoby bez członków własnych swych wszytkich stać dobrze Polska nie może; a wszakoż jako członkowie w człowieczém ciele jedne są, bez których człowiek być żywym nie może, a drugie są, bez których człowiek być dobrze nie może; abowiem jako bez uszu, bez rąk, acz niedobrze, a wszakoż człowiek być może, takoż bez nóg, ale

[91]) *Polit.* III. *cap.* 3. [92]) *Polit.* VII. *cap.* 8.

bez głowy, bez serca, bez wnętrzności człowiek być żywym nie może: takież też bez oracza, bez rzemieśnika Korona Polska być może, acz nie dobrze, a wszakoż ona bez tych trzech nie wnet zginie. Wiele jest na świecie ludzi, co też nie orzą, jako są Tatarowie, co też Homerus u Listrygonów być powieda; wiele też jest narodów ludzi, którzy nie kupczą, jak Julius Caesar o Belgach w swych Komentarzech zapisał. Samo rzemiosło między przypadłemi rzeczami jest przyzwoite i wedle skażonego grzechem przyrodzenia człowiekowi potrzebne, bo wnet Adamowi z Ewą po grzechu kożuch uszyło. Tak ten grzech nasz urodził jako kuśnierza, tak też i rzemieśniki inne, które nasze ciała śmiertelne od gorąca i od zimna i od innych niedostatków naszych rzemiosły swojemi bronią, napełniając niedostatki nasze, i to nam rzemiosły nagradzając, czego nam nie dała natura. Ale jednak, iż ci wszyscy, tak oracze, jako i rzemieśnicy i kupcy, przypadłemi a nie wnętrznemi są członkami Polskiéj Korony, a k temu rzemiosł tych ludzie są myśli ku znoszeniu wielkiego i zacnego żywota słabéj i małéj [93]); bo jako człowiek ten, który się w wielkich a sławnych rzeczach kocha i ćwiczy i w nich się ustawicznie obiera, nie może być małéj i niskiéj myśli: tak też ten, który się w małe i wzgardzone rzeczy wdawa i onemi się pęta i na nich przestawa, nie może być wspaniałéj i dzielnej myśli: przeto oracz, rzemieśnik, kupiec błahego i

---

[93]) *Polit.* III. *cap.* 1, 2.

zniewolonego obchodu będąc w Polszcze ludzmi, nie mogą być istotnemi częściami Królestwa Polskiego, jako się o tém już w pierwszych księgach powiedziało (*Cap.* XV); co się tu powtarza prze lepsze wyrozumienie odmiany Królestwa Polskiego, o któréj w tych księgach wtórych mówiemy. Ale rycerz, król, kapłan przeto, iż wszytka wolność, zacność i możność Królestwa Polskiego na ludzi tych górnéj, wielkiéj i swobodnéj myśli jest włożona, są istotnemi częściami Korony Polskiéj; którzy nie z inąd do Polski przyszli, ale z Polską pospołu w Polszcze się razem urodzili, tak jako z człowiekiem głowa, serce, wnętrze wszytko pospołu razem w człowieku się rodzi. Nie było nigdy Królestwo Polskie królestwem raz zostawszy, bez kapłana, bez króla, bez rycerstwa; zawżdy kapłan w Polszcze stanowił Polakom króla, król zawsze z rycerstwem swém o Polszcze radził i Polski bronił. A jako w człowieku głowa sercu panuje, a serce rękom i nogom rozkazuje: tak też kapłan panuje królowi, a król rycerstwu swemu rozkazuje, ku wszelakiéj dzielności swe wiodąc królestwo. A jako serce uprzejmie przeciw głowie niżéj posadzone przeto w człowieku jest, aby wszytkie rady i postanowienia od głowy ono sprawowało w człowieku i przez popędliwość swą członki inne ku skutkowi swemu przywodziło: tak też kapłan prawem bożém w królestwie panować radą swą ma królowi, wiodąc wszytko królestwo jego ku błogosławieństwu wiecznemu, a król zdanie kapłańskie prawem i mieczem,

sobie przez kapłana zwierzonym, to przywodzić ku końcowi swojemu jest winien. Nie darmoć kapłan na nawyższém miejscu u nas w radzie królewskiéj siedzi, prymasem Królestwa Polskiego wezwany, aby jako głowa sercu, tak kapłan królowi polskiemu panował. Abowiem jako gdy serce u człowieka od głowy się odwróci, człowiek w *phrenesim*[94]) wpada: tak też gdy król od kapłana się odwraca, królestwo jego w *tyrannidem* wpada. Podnieś jedno oczy swe na świat, a wzglądnij we wszytkie królestwa i upadki ich: najdziesz to tak być, jako powiedam. Są tedy oracz, rzemieśnik, kupiec, rycerz, król, kapłan, części pewne jakoby jakie członkowie Królestwa Polskiego; ale między temi członkami kapłan, król, rycerz, są istotne i urodzone części całości Polskiej a oracz, rzemieśnik, kupiec są przypadłe części z inąd Królestwu Polskiemu, dla niedostatku i potrzeby przypadłéj jego w Polszcze przyjęte. A gdyż my szukamy przyczyny teraz odmiany Korony Polskiéj, musimy jéj szukać albo we wszytkich, albo w niektórych częściach jéj; któréj już szukajmy, wziąwszy wszytko ciało Polskie przed się.

IV.

Kapłan rzymski, jako jest początkiem Polskiego Królestwa, tak też początkiem jego upadku jest.

Każda odmiana takowe przyrodzenie w sobie ma: naprzód, aby rzecz odmienną od natury

[94]) szaleństwo.

własnéj przenosiła w przeciwną jéj naturę, jako człowieka odmiana przenosi z żywota w śmierć, jego żywotowi przeciwną [95]). Takież odmiana z tłustego chudym, a z białego czarnym czyni; tylko sama ta odmiana, która z miejsca jednego na drugie miejsce bywa, przeniesionéj rzeczy nie odmienia: abowiem tenże ja jestem będąc w izbie, który byłem i przed izbą. Ale inne odmiany wszytkie psują rzecz, i wszytkie odmienne rzeczy z natury swéj lubo własnéj, jako gdy człowiek z żywota wpada w śmierć, lubo z przypadłéj, jako gdy człowiek z białego bywa czarny, przez odmianę z natury swéj występują i ku skazie sobie przeciwnéj idą. Drugą własność ma odmiana, iż w każdéj odmianie być musi początek tak mały, iż on dzielony ani myślą być nie może, od którego nierozdzielnego początku każda się odmiana poczyna. Takież też i koniec każda odmiana swój ma ostatni i nierozdzielny nie tylko rzeczą, ale ani myślą. Bo gdy człowiek z żywota w śmierć idzie, ta skaza jego poczyna się od czegoś namniejszego na początku, i kończy się w śmierć, takież w coś namniejszego na ostatku. Trzecia własność odmiany jest ta, iż żadnéj odmiany nieskończonéj nie masz, bo każda odmiana od pewnego początku przez pewny pośrzodek i pewny idzie koniec [96]). A gdyż to tak jest, a gdyż na oko widzimy znaczną odmianę być w Królestwie Polskiém: musimy to też znać, iż tą odmianą Kró-

[95]) *Physic.* IV. *com.* 128. [96]) *Physic.* VI. *com.* 91.—

lestwo Polskie w przeciwną naturę jemu idzie. A iż ta odmiana, jako ma początek swój pewny i napierwszy, tak też ma pewny i ostatni koniec swój. Wedle téj reguły szukajmy, ta odmiana polska z którego napierwszego początku w którą naturę przeciwną Królestwo Polskie wiedzie, pewnie to najdziemy. Jeśli Polska jest królestwem, jakoż jest: tedy ona przez odmianę w nic innego nie idzie, jedno w *tyrannidem* królestwu przeciwną [97]); a ta *tyrannis* dwojaka jest: albo kiedy jeden nad prawo wszytko może, jako jest Książe Moskiewskie, Wojewoda Wołoski, Car Turecki; albo gdzie swawola panuje, tam pospólstwo miasto jednego tyrana srogim tyranem bywa, i nakoniec pod jednym okrutnikiem zostawa. A iż ta w Polszcze odmiana od pewnego idzie początku, który początek jest napierwszym przodkiem Królestwa Polskiego, dowiedziemy tego jasnemi dowody, co my zowiemy być pierwsze w rzeczy każdéj, co należy samo przez się a nie przez inną rzecz komu. Jako król nie jest w Polszcze pierwszy przeto, iż przez kapłana bywa dawan Polszcze, a nie sam przez się należy, ani sam siebie Polszcze daje, co tyranowie czynić zwykli, albo się poddanym swym rodząc, albo gwałtem państwa posiadając: przeto kapłan jest w Polszcze nad inne pierwszy, iż on przez żadną moc stworzoną, widomą i niewidomą nie jest dany Polszcze, ale jest tylko od samego Pana Boga postanowiony, jako nad wszyt-

---

97) *Polit.* IV. *cap.* 2.

kim światem, tak też i nad Polską, i w tym kapłanie wszytka, jako w początku pewnym swym, jest zamkniona Polska. Zwierzchni tedy i napierwszy kapłan jest początkiem Korony Polskiéj nad króla, nad rycerza, nad kupea, nad rzemieśnika i nad oracza napierwszym. Przez kapłana ja tu rozumiem wszytek stan kapłański w nawyższym kapłanie, w Piotrze rzymskim, to jest w papieżu, zamkniony, który napierwszym i nagłówniejszym początkiem widomym jest, jako tego kościoła widomego i jedności jego, tak też i Królestwa naszego Polskiego. A to ja mówię ze wszytkim się światem zgadzając i prawa pospolitego naszego polskiego w tém nie opuszczając, które prawo nasze polskie pod moc podało króla polskiego i królestwo wszytko jego z prawy i swowolnościami swemi kapłanowi nawyższemu i Stolice apostolskiéj, jego, nie mając, ani z indąd sobie króla szukając, ani sędziego z królem sobie swym innego oczekując, nad kapłana tego i nad Stolec apostolski jego. Ku czemu prawo polskie srogą przysięgą na koronacyi króla swego obowiązało, i na znak poddaności téj król polski skoro po koronacyi swéj z pokłonem i posłuszeństwem swém do nóg upadając papiezkich, i one pokornie całując, posły swe do Rzymu posyła, trybut (Swiętopietrzem zową) albo żołd pogłówny, który jako pogłównik panu swemu zwierzchniemu każdy rok, po pieniądzu od każdéj polskiej głowy licząc, zawsze do Rzymu daje. Nadto jeszcze tenże król polski poprzysiężonym przywilejem pod swą przy-

sięgą królewską obiecuje nie brać w radę swą polską, jedno Polaki Rzymiany, to jest rzymskiéj stolice wierne poddane; a te wszytkie przeciwniki stolice rzymskiéj przywilejmi koronnemi tenże król polski obiecuje mieć za nieprzyjaciele majestatu swego i za ludzie w Polszcze bezecne. Z tego wszytkiego jawno wszem jest, iż króla polskiego królem kapłan nawyższy w Rzymie jest, którego miejsce u nas w Polszcze przez swój paliusz rzymski arcybiskup dzierzy gnieźnieński, Królestwa Polskiego przed królem nawyższy prymas, który wedle przezwiska i urzędu swego jest pierwszym Królestwa Polskiego i jest początkiem jego, w jedyności będąc onego kapłana i pasterza nawyższego, któremu samemu, a nie komu innemu na świecie żadnemu, Syn Boży usty swemi własnemi ono rzekł: *Pasce!* to jest: Paś i rządź, sądź, broń, króluj, rozkazuj, dawaj i bierz kapłaństwa, jako pan i dziedzic wszytkiego narodu ludzkiego tobie samemu od Boga poleconego. A ponieważ to tak jest, czemu się przeciwić żaden w Polszcze pod swą poczciwością wedle praw naszych polskich nie może: tedy téj odmiany początkiem kapłan być musi, od którego wszytko Królestwo Polskie odstępując, w przeciwną sobie rzecz, to jest w *tyrannidem* prostym swym pędem idzie Zamknijmyż tedy tém ten wywód: Przyczyną Królestwa Polskiego odmiany i upadku jego sam kapłan jest, tak jako postanowienia rządu i zachowania Królestwa Polskiego na pierwotku początkiem i przyczyną tenże kapłan w Polszcze był.

V.

Początek każdéj rzeczy wielkością swą malutkim, ale możnością wielkim jest.

Należliśmy ku złemu jako i dobremu Królestwa Polskiego być początkiem kapłana rzymskiego: dowiedzmyż się, co jest początek; bo ztąd poznamy na obie strony kapłańską możność w Polszcze. Początek jest każdéj rzeczy przodek, nie przez co innego, ale sam przez się rzeczy należący; który początek wielkością mały, ale możnością swą możniejszy jest i naważniejszy nad to wszytko, cożkolwiek idzie z tego początku [98]). Jako w drzewie korzeń malutki jest, a wszakoż z niego wielkie do nieba wstawa drzewo; w drodze początek namniejsza rzecz jest, a wszakoż z niego wielka bieży droga; iskra mała wielkie pali miasta; malutka kropla wody wielkie skały przebada; owo krótko mówiąc, rzecz nawiększa malutkim i wielmi błahym początkiem rodzi się i stoi i psuje: tak w rzeczach początek wielkością swą nikczemny, ale możnością silnym jest. Przeto też ku poznaniu natrudniejszy jest początek. Ostrego oka i rozumu ku przebaczeniu jego potrzeba; który początek gdy w któréjkolwiek rzeczy najdziesz, jakobyś wszytką rzecz nalazł, któréj szukasz, i mylić się na onéj rzeczy, która z początku onego idzie, nie możesz. Przeto dobrze on stary i wyborny u Greków poeta mówi Hesiodus: Początek więcéj waży, a niżeli połowi-

---

[98]) *De coelo, lib.* I. *com.* 33.

ca; a u Łacinników też on za Hezyodem idąc Horacy rzekł o początku nie gorzéj: *Dimidium facti qui coepit habet* [99]); w którym początku namniejszy błąd wielkim na końcu bywa błędem [100]). Jeśli ty niedobrze poczniesz drogę: zbłądzisz, albo nigdy, albo długo błądząc tam przyjdziesz, gdzie idziesz. Chcesz drzewo wywrócić, skaź korzeń, to jest początek jego: wnet wywrócisz drzewo. Chcesz być ubogim: wzgardź pierwéj drobnym halerzem [101]); chcesz dom wszytek zgnoić, dziurki zaniechaj małe; chcesz być złym: od małego złego pocznij; chcesz wojsko porazić: zabij hetmana; chcesz zagubić w Polszcze króla: zagub pierwéj kapłana, z którym pospołu wszytko zagubisz królestwo; owo na początku stratom i wszytkim rzeczom położony jest. Niepodobna rzecz jest, abyś ty zbłądziwszy na początku, nie musiał do złego końca jednym torem przyjść. Tak filozof ten o początku rzeczy każdéj i o możności jego mówi, którego słowa z greckiego do słowa ja tu przekładam dla świadectwa więtszego i dla wywodu pewniejszego. Ale iż my w tych księgach wiarą świętą krześciańską, wszędzie gdzie możemy, Arystotelesowe niedostatki napełniamy, a jego oświecamy: przeto o początku i o możności jego pisząc, a kapłana jako Królestwa Polskiego przodek wielbiąc, ukażmy możność kapłańską przypadkiem jakim krześciańskim; zkąd

[99]) Połowę czynu dokonał, kto zaczął.
[100]) *Polit.* V. *cap.* 1.
[101]) pieniądzem najmniejszym.

to wszytko, cośmy mówili, jawniejsze i pewniejsze nam będzie.

VI.

Kapłan słońcem Królestwa Polskiego jest.

Mamy to krześcianie z Ewangelii świętéj: gdy nawyższy kapłan Jezus Chrystus i Bóg nasz na krzyżu był za nas umarł, wnet słońce wszytką jasność swą było straciło, z kąd po wszytkim świecie srogie zamieszanie było. A to się działo pod pełnią, gdy słońce prawem swém przyrodzoném zaćmione być nie może. Bo jako się i wyżéj powiedziało, nigdy się nie mieni miesiąc, jedno na pełni; nigdy słońce, jedno na nowiu, i to po części swéj nie wszytkie: bo będąc słońce więtsze nad miesiąc, nie dawa się nigdy wszytko miesiącowi od ziemie zasłonić na nowiu. Ale iż czasu męki Pańskiéj to zaćmienie słoneczne powszechne było, musiało być, jakoż i było na pełni a nie na nowiu. Radbym ja tu spytał teologa dobrego, co za przyczyna zaćmienia tego słonecznego powszechnego była? Jeśli kto rzecze, iż to dziw boży był, prawda jest; ale ja przedsię pytać teologa tego będę: gdy dziw żadny próżno nam od Boga objawiony nigdy nie bywa, musi nas to powszechne zaćmienie nad przyrodzenie słoneczne czegoś osobliwszego uczyć? Ale podobno rzeczesz, iż to słoneczne zaćmienie objawiło nam śmierć słońca prawdziwego Pana Chrystusa, tak jako potém wschód słoneczny okazował nam jego zmartwychwstanie święte. Pozwalam ja tego;

ale jeszcze pytam: co to za Chrystus był, który śmiercią swą nad przyrodzenie skaził był tak jasne i szerokie nad inne wszytkie światła słoneczne światło? Odpowiesz mi, jako ja mniemam: iż był ten Chrystus kapłanem, który za grzech w ten czas sam siebie ofiarował, gdy to tak srogie zaćmienie powszechne nad swe przyrodzenie było. Tedy ja tak ztąd rzekę: iż natenczas kapłana na świecie nie było żadnego, przeto też ani światłości na świecie nie było żadnéj, ale było zaćmienie i ciemność pospolita i ślepota po świecie bez kapłana wielka; bo już w tenczas Annasz i Kaifasz i wszytko Aaronowe stare kapłaństwo ofiarą krzyżową przez prawdziwego kapłana, Pana Chrystusa, skończone było, nowy też kapłan był zabit na krzyżu, owo świat bez kapłana wtenczas był został. Przeto postanówmyż to tak, jako jednę od wszytkich pochwaloną mowę i *axioma* wielkie: iż jak z kapłanem pospołu wszytkę światłość swą straci świat, w ciemność i w ślepotę wpada: takież gdzieżkolwiek między którymi ludzmi kapłana nie masz, tam też światłości nie masz, ale tam jest ciemność, zaćmienie i ślepota bez kapłana jawna. O czém Pan Chrystus do kapłanów swych tak mówi: *Vos estis lux mundi* [102]). A jeśliże kapłan światłością świata tego jest: tedy bez kapłana ciemność i ślepota wielka jest. A gdyż od Adama począwszy aż do końca świata tego nigdy świat bez kapłana nie był ani będzie, jedno w on jeden

[102]) Jesteście światłością świata.

czas, gdy Pan Chrystus nawyższy kapłan był umarł na krzyżu dla nas: wierzmyż temu, iż on osobliwy dziw słonecznego zaćmienia tego nas uczy, abyśmy wiedzieli, iż bez urzędnego kapłana światłości nie mamy, a iż jesteśmy ślepymi wszyscy w kożdym postępku, tak w duchownym, jako i świeckim swym. Przeto gdzieżkolwiek tę odmianę i skazę gruntową w państwach i królestwach być widzisz, wiedz to pewnie, iż tam albo kapłana nie masz, albo wzgardzony jest; który kapłan jest początkiem widomym między ludzmi światłości, prawdy, wiary, sprawiedliwości i pokoja pospolitego. Spytaj Greczynów, czemu z wybornego królestwa w srogą niewolą turecką wpadli? Odpowiedzą: iż oni nawyższym kapłanem byli wzgardzili. Spytaj Anglików, czemu oni urzędne królestwo swe potracili? Odpowiedzą: że prze to, iż oni kapłana naprzód z królestwa swego byli wygnali. Pytaj Francuzów, zkąd z królem własnym swym przeszłego roku wojnę wnętrzną wiedli? Odpowiedzą: iż ona wojna z wzgardzenia kapłańskiego wszytka urosła była. Spytaj Niemców, z kąd chłopi na swe pany, z kąd panowie na cesarza swego powstali w Niemczech byli? Odpowiedzą: iż nie prze co innego, jeno prze wzgardzenie kapłańskie. Opuszczam innych państw jawne wszem z nawodu kacerskiego upadki, które nie pierwéj upadły, aż kapłanem byli wzgardzili. A gdyż Polska też nasza wszytka się odmienia i ku upadku swemu się skłoniła: musiał się tez w niéj odmienić ten kapłan, i odmiany téj początkiem być;

która odmiana niczém innėm, jedno upadkiem, takież jako i indziéj, u nas się w Polszcze kończyć musi. O czém iż pisać będę, proszę arcybiskupa, biskupów i wszego kapłaństwa polskiego, aby mi z łaską ich wolno było, tak jako umiem i mogę, postawić przed oczyma wszéj Polskiéj Korony przyczynę odmiany téj Królestwa Polskiego. Nie będę ja tego pisał ku zelżywości stanu kapłańskiego, który stan jako ja wielbię, pisma moje pokazują; ale abym oznajmiwszy początek odmiany niniejszéj i przyszłego upadku Królestwa Polskiego, upominał wszytkie stany koronne, aby ku naprawie początku tego, to jest stanu kapłańskiego, wszyscyśmy się rzucili pierwéj, aniżeli prze zaniedbanie jego wszyscy razem pospołu z kapłanem w Polszcze zginiemy. Ażebym tém snadniéj, tak jako rzecz potrzebuje, przystąpił ku téj odmianie, przez którą się teraz wszytka mieni Korona, krótko powiedzieć muszę ten początek Polskiéj Korony, to jest stan kapłański, jako możny na pierwotku [102]) Królestwa naszego za przodków naszych w Polszczę był; a jako, póki ten początek Korony, to jest stan duchowny, w swojéj mierze i w swojéj cenie w Polszcze stał, póty Polska wszytka prawem, swobodą, cnotą, zakonem i dzielnością wszelaką przez wiela wieków na świecie kwitnęła; a jako zasię gdy ten początek Polskiéj Korony, to jest kapłan, jako słońce w Polszcze się mienić począł, wszytka Korona Polska z nim

[102]) początku.

pospołu się mieni i przemieni, jeśliże nas samych Bóg pierwéj nie odmieni; krótko to odprawię, nic nie przedłużę.

VII.

Prymas Królestwa Polskiego zkąd się wziął, a kiedy w Polszcze nastał, jakiéj władzy w Polszcze był?

Wiara święta krześciańska, jako nas Polaki z łaski bożéj w pogaństwie oświeciła, tak też nie tylko prawdziwego Boga nam objawiła, ale i namiestniki jego prawdziwe nam w kościele bożym okazała; która wszytko Królestwo Polskie, z królem pospołu i ze wszytkim gminem polskim, w moc i sprawę ich ze wszytkiém prawem i państwem poddała, aby jako w pogaństwie będąc, Polska diabłu i sługom jego była poddana, tak też aby okrzczona, poddana była Bogu i sługom urzędnym jego. Między którymi naprzedniejszy jest i był i zawsze będzie Piotr rzymski; nie on Galilejczyk, który w kościele bożym Piotrem będąc, od Nerona cesarza w Rzymie zginął, ale ten Piotr, którego urząd na wysokiéj skale, to jest na Panie Chrystusie raz zbudowany, wieczny jest, zawżdy żywie, wszemu światu świecąc i drogę do Boga ukazując, k temu złym zamykając a dobrym odmykając niebo kluczem sobie samemu od Boga zwierzonym; ktoremu Piotrowi nic nigdy nie uczyni wszytko piekło ze wszytką mocą i ordą piekielną. Niech na tę skałę szturmuje zły duch ze wszytkiemi kacerzmi, anioły swoje-

mi: potłucze się sam przez się o tę skałę, nigdy jéj nie wywróci, nigdy tego Piotra na téj skale siedzącego on nie dosiągnie. Tak ta skała wysoka i głęboka jest, na któréj na wieczne czasy my krześciany tego Piotra rzymskiego, urzędnika kościoła bożego nawyższego, posadzonego od Syna Bożego mamy dla sprawy zbawienia naszego i dla zachowania w krześciaństwie pokoja pospolitego. Tak jest wiara powszechna o tym Piotrze wszego krześciańskiego narodu, któréj wierze ktożkolwiek się przeciwi, ten z diabłem dzierży, z ustawicznym przeciwnikiem i srogim nieprzyjacielem tego Piotra rzymskiego: przeto kożdy taki jest odszczepieniec i mincarz wyobcowany z kościoła bożego i diabłu na wieczne potępienie oddany. Ten tak wysoki, możny i gruntowny rzymski Piotr, prawdziwy szafarz w kościele bożym tajemnic pańskich, przez krzest święty w królestwo boże, to jest w ciało Pana Chrystusowe, wszczepił Polską Koronę przed sześciąset lat, piekło z niéj wyrzucił, diabła wygnał i chędogą przed Majestatem bożym Polskę postanowił, i onę poślubioną oblubienicę Panu Chrystusowi oddał przez posła swego wiernego Wilibalda Włocha, który napierwéj monarchę polskiego Mieczysława okrzcił i wiarę świętą w Polskę z towarzyszmi swymi wszczepił, odmieniając Polskę z pogaństwa w krześciaństwo, ze wszytkiemi jéj obyczajmi i prawy; którego Wilibalda przez kardynała swego tenże Piotr rzymski arcybiskupem, patryarchą i prymasem (bo te imiona

wszytkie urząd jeden w kościele bożym znamionują) posadził na Gnieźnie, na głównêm na on czas polskiêm mieście, jako na strażnicy jakiéj monarchii polskiéj przeciwko diabłu i sługom jego; który Wilibaldus nie tylko między biskupy polskimi jemu od zwierzchnéj mocy Piotra rzymskiego przydanymi, ale też i między wszytkimi pany polskimi prymasem w Polszcze, to jest pierwszym pod zwierzchnością Piotra świętego rzymskiego położonym był. A iż był w Polszcze nad wszytkie inne, przeto Prymas on w Polszcze, ale wszytkiéj Polskiéj Korony, jakoby jaki Pan nawyższy polski, od Piotra rzymskiego i od Stolice apostolskiéj jego pospolitêm zezwoleniem wszego narodu polskiego jest wezwany; któremu arcybiskupowi, patryarchowi i prymasowi, jako własnemu opiekunowi, we wszytko krześciańskie posłuszeństwo, tak świeckie jako i duchowne, Polska od Piotra rzymskiego oddana była z monarchą państwa polskiego; przez co od onego monarchy i od wszytkiéj monarchii polskiéj zwany był ojcem, panem i prymasem. A te tytuły jego nie były raczeniem, słowne tylko, ale była moc zwierzchnia, panująca i rozkazująca monarsze onemu i monarchii wszytkiéj jego; która zwierzchnia prymasowa moc przez monarchę, jako przez sługę swego, i radziła i broniła i rozkazywała zawżdy w Polszcze, przestrzegając, upominając, zaklinając, nakoniec i z stolca Państwa Polskiego zmiatując nieposłusznego sobie monarchę, pilnie tego strzegąc, aby wolność wszelaka nie pogańskiemu,

ale krześciańskiemu państwu przystojna, za porządną sprawą monarchy polskiego w Polszcze cała zawsze była. Ztąd ci się wziął prymas, to jest zwierzchni Pan polski, a nie z inąd; za którêgośmy winni dziękować Panu Bogu i Stolicy apostolskiéj, a nie świeckiemu człowiekowi, albo sprawie świeckiéj jakiéj. Czego dowodzę starodawném świadectwem kościoła świętego krześciańskiego, którego to prawo o urzędzie prymasowym napisane jest: *Provinciae multo ante Christi adventum tempore divisae sunt maxima ex parte, et postea ab Apostolis et beato Clemente praedecessore nostro ipsa divisio est renovata. Et in capite provinciarum (ubi dudum primates erant legis saeculi, ac prima judiciaria potestas, ad quos, qui per civitates reliquas commorabantur, quando eis necesse erat, qui ad aulam imperatorum vel regum confugere non poterant, vel quibus permissum non erat, confugiebant pro oppressionibus eorum, vel injustitiis suis, ipsos apellabant, quoties opus erat, sicut in lege eorum scriptum erat) ipsis quoque in civitatibus vel locis nostros patriarchas vel primates, qui unam formam tenent, licet diversa sint nomina, leges divinae et ecclesiasticae poni et esse jusserunt, ad quos episcopi, si necesse fuerit, confugerent, eos apellarent et ipsi nomine primatum fruerentur, etc.* [104]) (*Distinct. XCIX.*) Bo jako po-

---

[104]) Podział kraju na powiaty nierównie wcześniéj przed narodzeniem Chrystusa po większéj części nastąpił, który to podział Apostołowie i błogosławiony Klemens

gańskiego czasu w pierwszych mieściech bywali napierwsi przełożeni, do których ucieczkę miewali w krzywdach swych inszych stanów ludzie uciśnieni od wyższych: tak też w krześciaństwie Apostołowie święci, wykorzeniając diabła z państw i królestw krześciańskich i łup jemu odejmując, na tychże miejscach pierwszych postanowili prymasy, to jest pierwszéj władzy urzędy duchowne; do których biskupowie i inni w krzywdach swych ucieczkę od swych przełożonych miewali; tak jako i u nas w Polszcze od arcybiskupa lwowskiego do prymasa gnieźnieńskiego ucieczkę każdy tak świecki jako i duchowny i dziś jeszcze ma.

VIII.

Prymasa Królestwa Polskiego władza straszliwa zawsze Królom polskim złym bywała.

Była w Polszcze władza ta, jako też kiedy indziéj wielka, można i dzielna we wszytkich

---

poprzednik nasz odnowili. Prawo boskie i kościelne nakazywało, aby w stolicach powiatów (gdzie zdawna przebywali zwierzchnicy prawa świeckiego i naczelnicy władzy sądowéj, do których się osoby w innych miastach zamieszkałe, a niemające przystępu ani sposobności dostania się do dworu cesarzów lub królów, w potrzebach, uciemiężeniach lub krzywdach swych za każdym razem udawały, czego im nawet same ustawy ich pisane dopuszczały) w miastach i miejscach znaczniejszych ustanowieni byli patryarchowie lub prymasi, co przy odmiennych nazwach jedno wszelakoż oznacza; do których by się biskupi w każdym razie potrzeby uciec mogli, i aby takowych zwano prymasami.

sprawach swych, aż do Bolesława Chrabrego króla w Polszcze pierwszego, który król wnet koronacyą swą odmienił w Polszcze monarchią jéj: bo z monarchiej królestwem Polskę uczynił, a z monarchy, przez zwierzchność prymasa polskiego, w króla polskiego sam się przemienił. Ale on prymasa polskiego niwczém nie odmienił, i owszem koronacyą swą królewską władzę prymasa polskiego barzo król on oświecił. Abowiem gdy za rozkazaniem Piotra rzymskiego przez Gaudencyusza arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa polskiego na królestwo poświęcony i koronowany Bolesław był, napierwéj posłuszeństwo i poddaność swą starodawną prymasowi polskiemu i Stolicy apostolskiéj z dawna w Polszcze powinną poprzysiągł, jako niższy wyższemu, syn ojcowi, a poddany panu i królowi swemu; od którego król wziął z rąk koronę, berło i miecz. I z tém wszytkiém posadzony przez prymasa polskiego na stolicy królewskiéj, jest srogą przysięgą przedtém aniźli koronę na głowę swoją wziął, przez prymasa k temu obowiązany, aby koronę polską, na się włożoną prymasową ręką, tak miłował, jako głowę własną swą, aby król tę Koronę sądził jako sędzia, bronił jéj jako hetman, nakoniec aby jéj rozkazował jako urzędnik Polskiéj Korony nawyższy i między urzędniki w Polszcze po prymasie napierwszy. A na znak tego wszytkiego przez prymasa posadzony na stolicy królewskiéj król polski w koronie jest z mieczem i berłem, z tém upominaniem: gdzieby król zapomniał Korony

swéj, gdzieby sprawiedliwości nie czynił, gdzieby jéj nie bronił, że tenże prymas polski moc wszelaką przy sobie miał, to wszytko królowi Chrabremu krzywoprzysięzcy zasię wziąć, czego Chrabremu, za wierną przysięgą jego, od prymasa polskiego na koronacyi zwierzono było. Téj władzy jako przed koronacyą nad monarchami, tak też po koronacyi nad królmi zawsze prymasowie polscy używali: bo i Bolesławowi okrutnikowi prze Świętego Stanisława śmierć koronę odjęli byli, i Kazimierza pierwszego z stolice królewskiéj byli zrzucili, i króle insze sobie nieposłuszne zaklinali, praw i swobód broniąc pospolitych przeciwko złym królom. A nie tylko o rzeczypospolite one złe w Polszcze karali króle, ale i o własne ich występki zaklinali: jako Kazimierz wielki prze cudzołoztwo od prymasa klęty był; z któréj klątwy nie pierwéj onego króla był wypuścił polski prymas, aż jawnie król pokutował i z żoną swą własną mieszkał, co i dziś klasztory i kościoły od króla onego pokutującego po Polszcze zbudowane świadczą. Temu prymasowi samemu wolno było króla w radzie tak pytać: Czemu tak królu? Temu też prymasowi samemu a nie komu innemu wolno było do króla w Polszcze tak wedle prawa mówić: Niebędzieć to, królu! tegoć niedopuścimy, tegoć bronić tobie będziemy; nic ci z tego królu! A iż to tak jest, jako ja powiedam, chcesz li wiedzieć, czytaj sobie Długosza, ale zwłaszcza w téj mowie, którą Zbyszek z Sien-

na [105]) do Kazimierza mówił trzeciego, upominając się jemu praw polskich potwierdzenia. Nadto jeszcze u tego Długosza na innych miejscach najdziesz do tegoż Kazimierza one prymasowskie gromy: O królu! nie będziesz li ty z Halszką Rakuską mieszkał: w Polszcze nie będziesz królował. Jako też u tegoż Długosza one nie gromy, ale ogniste pioruny Zbyszkowe najdziesz przy książąt mazowieckich wolności: Mylisz się na tém królu! jeśli mniemasz, aby hołdownych książąt swych Korona Polska odstąpić miała; bronić ich przeciwko tobie będzie. Wielka moc, wielkie serce, urząd królom polskim straszliwy przy wolności koronnéj. Tu się jawnie okazuje dobrych prymasów władza i moc przeciwko występnym królom, która straszliwa złym Panom bywała, począwszy od Mieszka monarchy przez wiele wieków aż do wieku naszego. Ale jako się potém w Polszcze odmieniła, a prawie w niwecz się już obróciła, wnet o tém powiem; bo muszę pierwéj powiedzieć, czemu tak moc wielka i Królestwu Polskiemu zdrowa, w Polszcze przez wiele wieków trwała, a jako potém, i przez co zginęła.

IX.

Prymas polski czemu zacniejszym i możniejszym pierwéj nad króla bywał?

O co gdyby mię kto spytał, tak bym odpowiedział: iż to wszytko, co się kolwiek mocą i zwierzchnością prymasów i kapłaństwa jego działo

[105]) Zbigniew Oleśnicki.

w Polszcze, niczém innėm się nie działo, jedno urzędem urzędnego prymasa i kapłaństwa jego do Polski posłanym. Bo jako ten stan kapłański nade wszytkie stany nawyższym postawion od samego Boga jest: tak też on urzędnie posłany do Polski przychodził; abowiem cożkolwiek od Boga jest, to wszytko porządnie jest. Był wyższym zawsze prymas z biskupy swymi nad monarchy i nad wszytkie króle polskie: przeto też pilniéj bywał od Korony Polskiéj nad króla polskiego obierany prymas z biskupy swymi. Abowiem gdyż prymas nie w Gnieźnie ani w Polszcze, ale Królestwa Polskiego prymasem wezwany jest: musiał on też być od Królestwa Polskiego na prymasowstwo wybierany, aby on wolnym wybiorem nie od króla, ale od wszego królestwa na tak wysoki urząd będąc wezwany, i za urzędną elekcyą wszego duchowieństwa polskiego będąc ku poświęceniu biskupom polskim ofiarowany, nie królowi, ale wszytkiemu królestwu był wszytko powinien. Pełno o tém nie tylko w historyach, ale i w prawie duchownėm pamiątki jest. A iżbym płonnych rzeczy nie powiedał, kto mnie w tém nie wierzy, niechaj ten sobie czyta Dekret: *Nulla ratio sinit, ut inter episcopos habeantur, qui nec a clericis sunt electi, nec a plebibus expetiti, nec a comprovincialibus episcopis cum metropolitani judicio consecrati* [106]),

---

[106]) Nie masz powodu, aby takowi zostawali biskupami, których ani duchowieństwo obrało, ani gmin zażądał, i którzy też od krajowych biskupów za zezwoleniem metropolity nie są wyświęceni.

etc. (*Distinct. LXII.*) Tu jawnie powieda: iż tak prymas, jako i biskupowie jego, jeśli nie są ani od duchowieństwa obrani, ani od gminu pożądani, ani od metropolitana poświęceni, nie są biskupowie, ale są jawni właziowie. To jawnie powieda ten kanon, iż trzech rzeczy urzędnemu prymasowi i biskupowi jest potrzeba: naprzód wyboru duchownego, potém pożądania pospolitego, nakoniec poświęcenia kapłańskiego; a jeśli czego z tych trzech rzeczy któremu prymasowi albo biskupowi nie dostanie, tedy takowy jest *pseudoepiscopus*, i może takowemu kożdy rzec: *Amice! quomodo huc intrasti?* [107]) bo przy témże w Glossie *in verbo*: *nec a plebibus* tak mówi: *Quia laicus potest excipere contra electum, et dicere, quod ei invito non est dandus episcopus.* [108]) Tego też poprawiło prawo starodawne kościoła bożego tamże w Dekrecie: *Tunc enim in ecclesia Dei rite praeficietur antistes, cum populus pariter in eum acclamaverit, quem clerus communi voto elegerit.* [109]) Wielka moc o tém Kanonów jest starych, a wszakoż abym cię nie sprzykrzył allegacyami długiemi, jeszcze jeden wspomnę, który tak mówi: *Vota civium, testimonia populorum, honoratorum arbitrium, electio cle-*

---

[107]) Przyjacielu! jakżeś tu wszedł?

[108]) Albowiem osoba świecka może sprzeciwić się wybranemu i powiedzieć, iż nad wolą nie ma być biskup narzucony.

[109]) Wtedy dopiéro w kościele bożym biskup obrzędnie ustanowionym bywa, gdy i lud zażąda obranego zgodnemi głosami duchownych.

ricorum in ordinationibus sacerdotum constituantur, et infra. Per pacem et quietem sacerdotes, qui futuri sunt, postulentur, teneatur subscriptio clericorum, honoratorum testimonium, ordinis conventus et plebis. [110]) (*Distinct. LXIII.*) Jeśli tedy może kożdy człowiek poczciwy w biskupstwie przeciwko biskupowi swemu tak mówić: iż gwałtem biskupem mnie ty jesteś, nie zezwalałem ja nigdy na cię, ani sam przez się, ani przez posły swe: a jakoż wszytkie Polskie Królestwo za starych lat onych dobrych ku prymasowi swemu zwłaszcza tak nie mówiło: Zkądże ty? jakoś tu wszedł? czemu się prymasem, to jest nawyższym Królestwa Polskiego, zowiesz? gdyż o tobie Królestwo Polskie nic nie wie, ani cię obierało, ani cię pożądało na ten nawyższy w Polszcze urząd nigdy. Patrzajże tu każdy, jeśli nie za wielką przyczyną przodkowie nasi zwierzchność Królestwa Polskiego i straż i prawo i wolności swe temu takowemu prymasowi w ręce zlecali, którego tak pilnie obierało królestwo; a jeśliże ten takowy prymas przez urzędną elekcyją swą pełen będąc Ducha świętego słusznie mieć nie miał serca przeciwko królom polskim występnym; którego prymasa i biskupy jego gdy w Polszcze za starych lat obierano, po-

---

[110]) Przy ustanowieniu kapłanów mają być uwzględnione: życzenia obywateli, głosy ludu, zdanie osób dostojnych, wybór księży i t. d. Wezwanie kapłana na urząd ma się odbyć skromnie i spokojnie, bacząc przytém na podpisy księży, świadectwo osób dostojnych, oraz na obrady stanów i gminu.

żądano i święcono, wszytko Królestwo Polskie pościło, spowiadało się i przystępowało, o czém, stare Dekreta czytaj. (*Distinct. LXXV per totum.*) Z tąd ci się u nas Suchedni wzięły, nie z inąd. Takiéj pilności około wybierania królów nigdy w Polszcze nie było, jakowa około wybierania prymasa bywała. Dosyć królom na tém było, iż rycerstwo króla na królestwo obierało, a kapłaństwo z prymasem onego koronowało. Ale tu widzisz, co się około prymasa dzieje: wybiera go kapłaństwo, pożąda go rycerstwo, Stolica apostolska w Rzymie go poświęciła, ku Bogu prośby, posty, nabożeństwa wszéj Polszcze przedtém zapowiedając. By na tym prymasie mniéj Polszcze, a niźli na królu przynależało, próżnoby około wybierania jego ta pilność tak wielka w Koronie bywała; ale iż wszytka Korony Polskiéj wolność i zacność na tym prymasie za czasów przodków naszych w Polszcze była: przeto też pilność około wyboru jego u przodków naszych tak wielka była. Słusznie tedy Polska za onych czasów starych kwitnęła; słusznie tą jasnością kapłańską wszem odszczepieńcom i poganom świeciła; słusznie praw i swobód swych bezpieczna była, mając swego własnego jawnego a niepokątnego prymasa przy sobie, stróża i patrona prawa swego pospolitego przeciwko władzy, chuci i mocy króla swego polskiego; który prymas jako słońce jakie świecił w Polszcze przez wiela wieków, jako królowi polskiemu tak i królestwu jego wszystkiemu; na którego prymasa polski król jako na ojca i pana

swego z wielką uczciwością patrzał, a królestwo jako Boga swego onego wielbiło, słuchało i za radą jego chodziło. Przeto nie dziw, jeśliże też tych odmian szpetnych i szkodliwych, które teraz w Polszcze wielkie cierpimy, za czasów naszych starych nie bywało, gdy arcybiskupa gnieźnieńskiego a prymasa polskiego tak we czci miewano, iż też i plugawego słowa mówić przed nim nikomu nie dopuszczono. A Boże uchowaj! rękę przed nim podnieść, albo korda dobyć na kogo: *capitale* [111]) to u naszych przodków bywało. A na znak zwierzchności tak wielkiéj jego, laskę przed arcybiskupem noszono; imieniem jego sejm składano w niedbałości królewskiéj; k temu nakoniec i króle przed prymasa tego pozywano, i one nie posłuszne jemu z stolice królewskiéj zmietywano, a inne na miejsce ich wybierano. A mogłaż która być moc na tym świecie większa? A nie byłże ten prymas w Polszcze pan nad pany? albo król nade wszytkie króle? Ale przestanę wysławiać starodawnéj onéj zacności prymasa polskiego, bo i żal mię zdejmuje wielki przeto, żeśmy wszytkę tę władzę my Polacy jużeśmy stracili; i pomnę też na to, żem ja tu teraz mówiąc o Polskiej odmianie, jestem nie oratorem, ale polskim filozofem, którego rzecz jest upokojać, a nie wzruszać affekty ludzkie. Przeto gdyż się mówi o odmianie Królestwa Polskiego, pokazujmy to myślą spokojną Polakom swym, jako z tego początku Polskiéj Korony, który początek nikt inny,

[111]) zbrodnia którą śmiercią karano.

jedno prymas jest, Polska wykroczyła i ku skażie wszytka się skłoniła i schyliła; czego ja ze strachem jakoby wrzodu jakiego po wierzchu tylko dotykać będę, tylko ile mi prawda skromnéj myśli w tém użyczy. Abowiem jeśliże w Arystotelesie chwalebne ono po wszem świecie jest: *Amicus Socrates, amicus Plato, magis autem amica veritas* [112]): czemu we mnie ma być to ganiono, jeśliże ja, zapomniawszy przyjaźni i łaski ludzkiéj, tak o téj prawdzie mówić będę, jako mi Bóg i prawda jego i *patria* [113]) spólna, która ginie, miła jest. Przeto w imiono boże, lubo es [114]), lubo zés [115]) nam na téj warcabnicy tego pisma naszego stanie, tak wezwawszy Boga na pomoc, mówić pocznę.

X.

Przyczyna ludzkiego upadku.

Mojżesz święty prorok i zakonudawca prawdziwego zakonu pierwszy, odtąd, gdzie filozofia ustała, to jest gdzie rozum ludzki pod rzeczami nad się wyższemi upadł, poczynając zakon swój nad przyrodzony daleko wyższy, tak napisał: Widział Bóg wszytkie rzeczy, które był stworzył, że były barzo dobre. Tu bym ja Mojżesza rad spytał, jeśli wszytko niebo i ziemia i to co się kolwiek w tém wszytkiém zamyka, dobrze dobremi od Boga stworzone są? skąd

---

[112]) Przyjaciel Sokrates, przyjaciel Plato, lecz większą przyjaciołką prawda.

[113]) ojczyzna. [114]) jednostka. [115]) szóstka.

się złość w tych rzeczach stworzonych wzięła? kto tak był na świecie możnym i Bogu przeciwnym, który to mógł złém potém uczynić, co Pan Bóg pierwéj był dobrém uczynił, a zwłaszcza rozumne stworzenie, które na anielską a ludzką naturę stworzone jest i rozdzielone? skąd się złość w téj szlachetnéj i nawyborniejszéj naturze wzięła, tak iż ta rozumna natura tak w ludziech, jako i w aniołach ku upadku i ku skazie swéj przyszła? Widzimy w niebie między anioły bożymi roztérk wielki; widzimy na ziemi w ludziech niewymowną przewrotność, tak w świeckich, jako i w duchownych rzeczach, skąd to jest? Co to za możność tak wielka i sroga była, która boże stworzenie postanowione i wolą bożą tak w niebieskich jako i ziemskich rzeczach mogła odmienić i skazić? Wielkie cudo, jeśli które na świecie, tedy to jest jedno. Nie będę więcéj o tém mówił nad to, co nam tenże Mojżesz na piśmie podał, który powieda: iż wąż nachytrzszy był między stworzeniem ziemskiém. Ten wąż chytry roztérkiem napełnił niebo, Stworzycielowi swemu chcąc być równym; prze co pychą podniesiony stolec swój chciał równy postawić przeciwko Stolicy bożéj, i ku temu zwiódł anioły inne, i gromadę swą Bogu przeciwną uczynił, którą podniósł się na tego, którego zwierzchności poddany był. Przeto spadł z nieba na dół ze wszytką gromadą Bogu niewierną swą, i z światłości ciemnością się stał, a z prawdy w fałsz wpadł; w który fałsz i człowieka, zajrząc jemu błogosławieństwa

onego, które sam był pychą utracił, chytrze przeciągnął, i obiecując człowiekowi nieśmiertelność, mądrość, z Bogiem równość, uczynił go śmiertelnym, głupim i we wszem podobnym sobie. Tak podając człowiekowi nad stan jego rzeczy wyższe, i to mu odjął, co w stanie jego właśnie jemu od Boga dano było, jako jest nieśmiertelność, mądrość i łatwożywność. Nic tedy innego nie zwojowało nieba, ani zepsowało ziemi we wszem dobrze stworzonéj, jedno złość djabłowa, który swobody wrodzonéj używał i ku swemu i ku człowieczemu upadku. A iż anioły opuszczę, o zdradzie diabłowéj, któréj nad człowiekiem użył, powiem mało. Nie mógł diabeł inaczéj człowieka odwieść od Boga i od przykazania jego, jedno przez przyczynę rzeczy widoméj, drogą Bogu przeciwną. Rzekł Bóg: Nie jedz tego jabłka, bo smiercią umrzesz wieczną, będziesz li go jadł. Diabeł zasię tego jabłka smak przedziwnie przeciwko przykazaniu bożemu człowiekowi zalecał, mówiąc do niewiasty tak: Widzisz dobre być ku jedzeniu drzewo, oczom cudne a wejrzeniu wdzięczne; urwij jabłko, jedz, a mężowi też swemu daj: żadnym sposobem śmiercią nie pomrzecie; boć przeto zakazał wam Bóg jabłka tego używać, że zajrzy wam tego dobra, abyście jemu równi mądrością nie byli. Usłuchał téj zdradliwéj mowy człowiek, jadł jabłko i zginął ze wszytkiém potomstwem swém i wszytkie rzeczy dla siebie stworzone grzechem swym odmienił, władzę swą pierwéj sam nad sobą, potém nad inszém stworze-

niem w swojém panowaniu utracił; a chcąc być Bogiem, stał się bydlem głupiém i śmiertelném. Tu w tym człowiek grzechu nie odmienił z diabłem woli bożéj; ale oni obadwa odmienili wolą swobodną swą, gdy opuściwszy lepsze, gorszego się chwycili: bo dano było tak diabłu jako i człowiekowi na wolę to albo owo mieć, ale przytém przydana też była kaźn i zapłata pewna. Tu w tém wszytkiém potępieniu tak diabłowém jako i człowieczém nic innego nie widzisz, jedno dwie nagłówniejsze rzeczy, które i Arystoteles powieda być przyczyną wszech między ludzmi roztérków i upadków ich, które są *ambitio et avaritia*, to jest chcącka [115]) myta i łakomstwo święte. Te dwie rzeczy dzierżą się zawsze swobody ludzkiéj, iż o téj saméj mówić będę, gdyż swoję wszytkę swobodę diabeł z gruntu utracił przeto, iż on nie krewkością, jako człowiek, ale uprzejmą zgrzeszył złością, i zniewolony grzechem, jako nie może, tak też ani chce inak czynić, jedno zawżdy grzeszyć. Ale człowiek nie tak swą chucią, jako zdradą zwiedziony cudzą, napoły martwą, a wszakoż jednak jaką taką swobodę swą ma przy sobie, któréj swobody jego zawsze się dzierzy *ambitio et avaritia*, to jest łakomstwo i chwała próżna. Chciał człowiek być Bogiem: oto pychą i chlubą pożądał jabłka cudzego, sobie zapowiedzianego. Oto łakomstwo; prze to człowiek bydłu niememu stał się podobnym i jabłka w raju wszytkie utracił z rajem pospołu; oto skutek i po-

[116]) chęć.

żytek hardości z łakomstwa człowieczego masz! Prze tę przyczynę stały się odmiany w rzeczach stworzonych, tak w niebieskich, jako i ziemskich; któréj przyczyny żadnéj nie masz innéj, jedno hardość a łakomstwo swobodnéj woli, którą Bóg był dał aniołom a ludziom, rozumnemu swemu stworzeniu; która swobodna wola, gdy w kresie swym ostać nie chciała, a gdy nad postanowienie boskie wykraczała i cześć nieprzystojną sobie przywłaszczała, wszytka z gruntu upadła, jako się już o tém mało przedtém powiedziało. Ale podobno to wyżéj jest, a niźlibym ja, barzo niskiego dowcipu człowiek, dosiągnąć tego mógł. Zostawiam to tedy cale teologom wielkim a błohosławcom naszym świętym; mnie dosyć jest na ten czas na tém, iż diabeł nie wolą bożą, któréj się żadne stworzenie przeciwić nie może, ale wolą odmienną człowieczą skaził człowieka, i złą onę wolę w nim zdradą uczynił przez te dwie złości swe. Jednę z nich *ambitio* Łacinnicy zowią, a Grekowie φιλοτιμία, a my Polacy pychą, która około podwyższenia chodzi; a druga złość jest, którą Łacinnicy zowią *avaritia*, Grekowie φιλαργυρία, Polacy łakomstwo, które wtenczas bywa, gdy tylko abyśmy dostali i mieli, ważymy się przeciwko Bogu wszytkiego.

XI.

Królestwo Polskie czemu się odmienia, a czemu ginie?

Pójdźmyż już do téj Polskiej odmiany, którą w Polszcze wielką być widziemy, któréj od-

miany przyczyny szukajmy, prze którą w Polszcze naprzód kościół boży, jako niebo jakie, a potém Królestwo Polskie, jako raj się odmieniło. Mieliśmy my Polacy postanowiony w Polszcze kościół nie od człowieka, ani przez człowieka żadnego, ale od samego Syna Bożego, który nam dał w kościele swym jako urzędniki i sprawce pewne naszego zbawienia, naprzód pasterza nawyższego, pod nim Apostoły, pod tymi Proroki, po nich Ewangelisty, nakoniec pasterze i doktory. Tym samym a nie komu innemu polecił Syn Boży między swymi wiernymi pokój Polskiéj Korony duszny i cielesny; ukazał nam porządek między tymi urzędniki, wedle którego każdy dzierży miejsce w kościele bożym swe: naprzód nawyższy pasterz, po nim arcybiskupowie, patryarchowie, prymasowie i biskupowie, przez wolny wybór tak duchownego jako i świeckiego stanu ludzi do nas posłani. I póki wedle tego opisanego porządku urzędnicy duchowni w kościele bożym bywali, póty kwitnął kościół krześciański prawdą, wiarą, sprawiedliwością i zgodą; póty też państwa i królestwa przełożonym swym poddane i na wszem były szczęśliwe. Gdy nawyższy pasterz w kościele bożym jeden sam na jednéj wodzy dzierżał przy sobie kapłany i krześciańskie króle, na wszytkie strony wszego krześciaństwa, nad pany i nad króle mając skrzydła swe rozszerzone, które skrzydła pasterskie po wszem świecie szerokie one były: patryarchowie, arcybiskup, prymas, biskup, pleban, doktor: te pa-

sterskie skrzydła, jako wszytek świat, tak też i Królestwo Polskie za wieku przodków naszych przykryły były. Gdy pod zwierzchnością pasterską wszytek gmin Polskiéj Korony ołtarzowi świętemu jedném sercem i jedną duszą w Polszcze służył: była w Polszcze na ten czas świątobliwość, była zakonność, była sprawiedliwość, była jedność wszego narodu polskiego, jakoby człowieka jednego. Nie była takowa między Polaki różność tym sposobem, jakowa teraz w Polszcze jest, gdy pod jednym pasterzem w owczarni jednéj wszyscy Polacy zgodliwie z królem swym mieszkali. Ale gdy teraz te skrzydła jako indziéj, tak też i w Polszcze są obcięte: co się u nas dzieje, widzimy. Powiedz mi, co w Polszcze pewnego mamy, jaką jedność między sobą być widzimy? co za posłuszeństwo przeciwko przełożonym w Polszcze mamy? sejmy nasze jako idą? klątwy kapłańskie, mandaty królewskie jako ważne są u nas? Co za spiski i praktyki i poselstwa bez wstydu i bojaźni pod zwierzchnością królewską u nas się dzierżą: na oko wszytko to widzimy. Niebywało tego w Polszcze za ojców naszych przeto, iż te pasterskie skrzydła, o których mówię, całe nad Polską były, które jednakowo z królem wszytko królestwo przykrywały; które gdy się od sześcinaście lat w Polszcze po Zygmuntowéj śmierci barzo targać poczęły: patrz, jako ku wszelakiéj swéjwoli zewsząd obnażona Korona stoi, a jako ona króla pospołu z tym pasterzem z nienagła traci. Co my Polacy opłaki-

wając łzami krwawemi, możemy trenodyą onę dzisiaj w Polszcze z świętym Jeremiaszem prorokiem śpiewać: *Orphani facti sumus absque patre* [117]). Ale mnie podobno uniósł żal, i w ten lament wprawił na wszem upadły nasz dzisiejszy wiek. Przeto wracam się do tego, od czegom był odstąpił i już powiedać będę: kiedy a przez co postanowienie boże kościoła bożego w Królestwie Polskiém targać się i mieszać poczęło od małego początku, i już ku końcowi swemu przyszło, albo już rychło przyjdzie.

[117]) sierotami staliśmy się bez ojca.

Ku przyjaźliwemu Czytelnikowi.

Nie wątpię Czytelniku miły, iż po przeczytaniu części pierwszéj téj Policyej żądościw [118]) odemnie czekasz ostatka, w którym znacznie się pokazuje zaćmienie słońca onego, które nam przedtém w Polszcze świeciło, które iż się wszytko zaćmiło, w okrutnych a prawie egipcyańskich ciemnościach my Polacy dziś żywiemy i w nich zginiemy, jeśliże Pan Bóg nad nami się nie zlituje. Ale iż prawda ludziom u nas w Polszcze dzisiaj przykra jest, a kacerska nieprawda silno się u nas zmocniła: ustąpić na ten czas muszę czasom cnocie nieprzyjaźliwym, czekając rozkazania urzędu wyższego, za któróm nic nie omieszkując, wydam ku czytaniu tobie to, com przy sobie doma zadzierżał. A wszakoż jeśliże tobie ostatka téj Policyej, czasom folgując, nie wydam: wiédz o tém, iż to po śmierci mojéj doma u mnie w Żurowicach w Przemyskiéj Ziemi najdziesz i to czytać będziesz, czegoć teraz za żywota swego, grzbietowi swemu folgując, nie posyłam. A z tém bądz na mnie łaskaw, a to wdzięcznie odemnie przyjmij, coć natenczas ku twemu dobremu dawam.

Dan z Żurowic, w ojczystéj wiosce mojéj, XV *die Aprilis*, Lata Bożego 1566.

---

[118]) chciwie.

S P I S.

Kiedy Am. Grabowski ogłaszał rękopism mowy Orzechowskiego miana na sejmiku w Wiszni w r. 1566, zaznaczył w przypisku, <u>że mowa ta</u> (Ojczyste Spominki T. 1, str. 11) że mowa ta nigdy drukowana nie była. Czego innego zarazy się domyślać słowa samego Orzechowskiego położone w <u>liście</u> obronie Quincunxa przesłanej do doktora Myszkowskiego, słowa które Ossoliński Wiad. T. 1 str. 490 tak przytacza: „pomimo mojej wiadomości (mowa ta) wymknęła mi się z pod klucza... biega po rękach, rozszerza się potajemnie, nawet przez drukarzy wyszła granicę". Z tego tedy domyślił się Ossoliński, że mogła wpaść w ręce jakiegoś drukarza niemieckiego, który dla zarobku na nowości nie ociągał się puścić jej w świat.

Domysł Ossolińskiego ~~[illegible]~~ co do słowa okazał się uzasadnionym: egzemplarz tej mowy drukowany w Lipsku nakładem Jana Rhenzygera wpadł mi pod rękę, i wydaję ponownie, gdyż różni się w wielu miejscach od mowy wydanej we Spominkach przez Ambrożego Grabowskiego.

Wydanie pierwotne nie jest wolne od błędów, bo i odpis pewnie był nie bardzo dokładny, i drukarz niemiec nie wszędzie pewnie rękopis dobrze odczytał.

Rzecz stanu Pol. str. 37

88 jawnie to oglądacie (Saturny)

88 sofistyczne wywody

127 [illegible] co, skutesz

127 ustrój Polski najdoskonalszy!

130 książęta = [illegible]

121 Król ma dać sprawować prymasowi
wedle przysięgi ?

133 policya polska wyborna

134 posłuszeństwo Krola dla prymas

138 Mojżesz był bogiem Faraonowym

139 królestwo polskie wieczne jest

143 rzecz stanu

144 kapłan bogiem królewskim

144 szczęśliwą Polskę [illegible]

153 Krol nie pierwszy – kapłan pierwszy

159 świat bez kapłana [illegible]

169 Kożuszek z Sienna

~~[illegible] Aen. II 324~~
~~a planta pedis Isaiae I. 6.~~
~~lubricum ps. 34. v. 6~~
~~a minimo ad max Gen. 19. 12~~
~~vilicatio Luc. 16. 2~~
~~in gutture psal 113. v. 7~~
expergiscamini Isa. 26. v. 19.
Joel 1. v. 5.
~~vocatione vocatus I Cor. 7. 20~~

Gen 19. 11 percusserunt caecitate a minimo usque ad maximum, ita ut ostium invenire non possent.
ps. 34, 6 Fiat via illorum tenebrae et lubricum et angelus domini persequens eos
ps. 113, 5, 7 non clamabunt in gutture suo.
Isai. I, 6 a planta pedis usque ad verticem non est in eo sanitas
Paul I ad Corint 7. 20 unusquisque in qua vocatione vocatus fuit in ea permaneat
Luc. 16. 2 redde rationem vilicationis [illegible]

W Encyklop. powsz. wiełk. wyd. S. Orgelbranda Tom 20-ty str. 91 – Sobieszczański w artykule swym o Orzechowskim Stan. przy opisywaniu jego dzieł zamieścił pod No 32-im kolejnym: "Odpowiedź rycerstwa ruskiego na sejmiku powiatowym wiszeńskim (tak) na poselstwo J. Król. Mci uczyniona (r. 1566). Jest to jedna z najsłabszych mów Orzechowskiego, która na ówczesnem zebraniu niewielkie uczyniła wrażenie, zwłaszcza że jej treść rycerstwu nie mogła przypaść do smaku. Z tej przyczyny podobno nigdy drukowaną nie była. – Wydał ją po raz pierwszy w r. 1845 z rękopismu Ambroży Grabowski (w t. I Spom. ojcz.)." –

Wmu J. Przyborowskiemu
dla wiadomości

d. 10/I 88.

[signature]